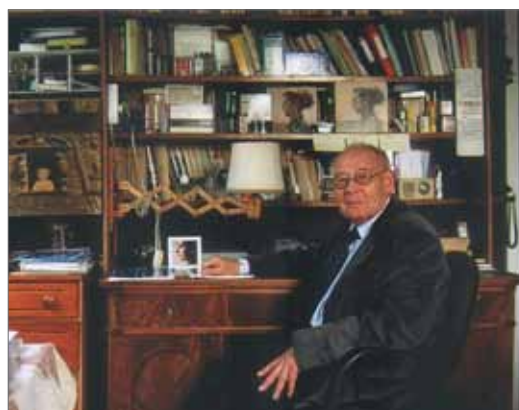
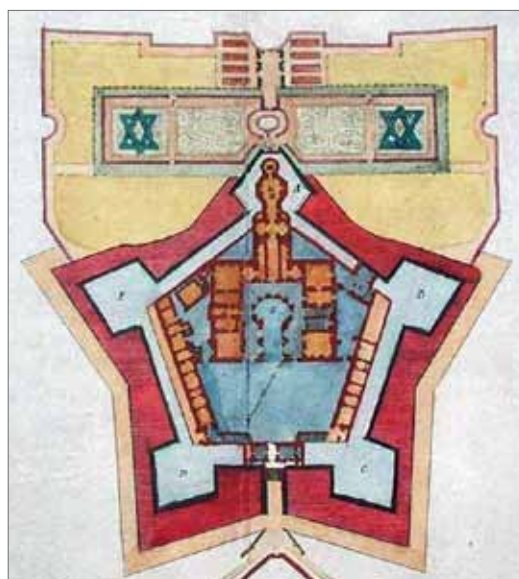


W NUMERZE

- ◆ **POWSTANIE NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ZABYTEKÓW!**
 - ◆ Wywiad z prof. Magdaleną Gawin, Generalnym Konserwatorem Zabytków, s. 3
- ◆ **40 lat Listy Światowego Dziedzictwa UNESCO**
 - ◆ Konferencja PKN ICOMOS w Łazienkach Królewskich..... s. 5
- ◆ **Archeologia przyszłości – przeszłość archeologii**
 - ◆ Andrzej Buko..... s. 4
 - ◆ Zbigniew Myczkowski, Podzamcze Chęcińskie i Krzyżtopór s. 26
- ◆ **„Centrum Dialogu Przełomy”, Janusz Nekanda –Trepka..... s. 16**
- ◆ **Historia malowana Michała Stachowicza, Monika Bogdanowska.... s. 31**
- ◆ **WYDARZENIA..... s. 47**
 - ◆ Ujawniony nieznaný portret Fryderyka Chopina..... s. 52
- ◆ **ICOMOS poleca książki i ...czasopisma..... s. 52**
 - ◆ O. Czerner, Mój wiek XX..... s. 56
- ◆ **Zaułek Poezji – Róbmy swoje s. 59**



Od góry: Erik Dalhberg, Krzyżtopór z czasów oblężenia szwedzkiego Pufendorfa w 1655 r., Norymberga 1696, MNK 134 126, rzut zamku i ogrodów

Profesor Olgierd Czerner, Nestor Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS, b. prezes Komitetu polskiego i wiceprezes światowej organizacji ICOMOS. Jego dwutomowe pamiątniki ukazują zawodową drogę twórcy dyrektora Muzeum Architektury we Wrocławiu i działalność na niwie międzynarodowej przez pół wieku

Poniżej: Plac Solidarności w Szczecinie z Centrum Dialogu Przełomy Roberta Koniecznego – makieta placu i jego zabudowy z Centrum



SPIS TREŚCI

Od Redakcji.....	(s. 2)
Narodowy Fundusz Ochrony Zabytków ! (wywiad z prof. M. Gawin , Generalnym Konservatorem Zabytków).....	(s. 3)
WIADOMOŚCI ICOMOS	(s. 3)
40 lat Światowego Dziedzictwa w Polsce – dokonania i perspektywy – Konferencja PKN ICOMOS 27-28 kwietnia	(s. 3)
Archeologia przyszłości - przeszłość archeologii, Konferencja 27.02.2017.....	(s. 5)
Andrzej Buko , Archeologia dziś – nowe wyzwania, nowe zagrożenia, nowe możliwości	(s. 6)
Ci, co odeszli	(s. 10)
Jak jedli Słowianie?(wywiad S. Dudy z prof. J. Dumanowskim).....	(s. 12)
CO I JAK CHRONIĆ	(s. 16)
Janusz Nekanda-Trepka , Kształtowanie krajobrazu kulturowego Szczecina – Centrum Dialogu Przełomy	(s. 16)
Zbigniew Myczkowski , Archeologia i architektura krajobrazu – o potrzebie działań zintegrowanych. Chęcińskie Podzamcze – Krzyżtopór.....	(s. 26)
Monika Bogdanowska , Historia malowana, czyli opowieść o insurekcji kościuszkow- skiej w obrazach Michała Stachowicza ...	(s. 31)
Dominik Mączyński , Drewniana, historyczna konstrukcja dachowa – ważnym źródłem informacji naukowej (cz. II).....	(s. 36)
WYDARZENIA	(s. 47)
ICOMOS poleca książki i ...czasopisma ...	(s. 56)
Zaułek poezji	(s. 59)

Chochlik Paskuda

W nr 4 Biuletynu załagał się chochlik korektorski, czego rezultatem stało się błąd w nazwisku autorki Katarzyny Tur-Marciszek. Przepraszamy, chochlika staramy się odprawić. Redakcja



Walka ze smog(k)iem krakowskim toczy się dalej...

OD REDAKCJI

Pierwszy, obejmujący także kwiecień, numer biuletynu, przedstawia rezultaty decyzji podjętych na grudniowym Walnym Zgromadzeniu co do programu przedsięwzięć planowanych przez PKN ICOMOS w ostatnim roku funkcjonowania obecnego Prezydium. Ważnym dla ochrony dziedzictwa kulturowego wydarzeniem w 2017 r. będzie w połowie roku w Krakowie Konferencja Komitetu Dziedzictwa Światowego, o czym zdecydowano na poprzedniej sesji w Stambule. Udział w niej weźmie 2000 przedstawicieli z całego świata. PKN ICOMOS zorganizuje przy tej okazji imprezę towarzyszącą na temat ochrony zabytków w Polsce.

Przygotowaniem do problematyki ochrony dziedzictwa światowego była tradycyjna „wielkanocna” konferencja naukowa w końcu kwietnia w Łazienkach Królewskich. W pierwszym kwartale Prezydent RP Rozporządzeniem ustanowił 10 nowych Pomników Historii. Obecnie mamy ich w Polsce 70. Zgodnie z ustawą z 2003 r. są one kandydatami potencjalnymi do nominacji na Listę Światową UNESCO. Tym razem Pomnikami zostały, będące już na liście światowej, kościoły Pokoju w Jaworzu i Świdnicy. Warto zwrócić uwagę, że mogli wznieść je po pokoju westfalskim protestanci, a nominacje otrzymały w rocznicę 500-lecia obchodów wystawienia Martina Lutra. Problematyka Pomników stała się jednym z tematów sesji łażeniowskiej.

Pełną parą ruszyły też przygotowania do Szkoły letniej ICOMOS, która w tym roku opuściła wybrzeże i odbędzie się w dwóch wydaniach – w Toruniu (12-14 lipca) i Przemyślu (30-31 sierpnia), choć każda będzie miała osobny temat główny (w obu weźmie udział 45 uczestników).

Tematem poruszającym opinię publiczną, związanym z nietypową w styczniu i lutym pogodą, stała się kwestia smogu. Doskwiera on wprawdzie od wielu lat zwłaszcza w aglomeracjach miejskich, jednakże nigdy dotąd wyniki badań nie ujawniały takiego natężenia „smogowego” powietrza w kurortach zimowych i miastach uchodzących za miejsca ferii szkolnych. Nas szczególnie niepokoi smo(k)g krakowski i los mieszkających tam konserwatorów, których wysiłki są zaprzepaszczone „złym” powietrzem. Tym razem jednak „paskuda” była obecna także w aglomeracji warszawskiej.

Dział „Co i jak chronić” przedstawia dwa ważne problemy. Pierwszy to prezentowane przez J. Nekandę Trepkę dzieło urbanistyczno-muzealne Roberta Koniecznego, o którego nagrodzie pisaliśmy w poprzednim numerze. Jego projekt „ułożenia” jednego z ważniejszych placów Szczecina i koncepcja centrum dialogu podziemnego wzbudziła gwałtowną dyskusję, ale i kolejną nagrodę międzynarodową dla autora. Szczecin znany jest z zabudowy, która reprezentuje wszystkie trendy architektury XX w. w najlepszym wydaniu. Realizacja „Przełomów” dodaje do tego znaczącą architekturę XXI w. Z kolei wypowiedź Zb. Myczkowskiego na interesującej sesji poświęconej przyszłości archeologii przedstawia bardzo istotne przykłady współdziałania archeologii i architektury krajobrazu.

2017 jest rokiem Tadeusza Kościuszki. Nic dziwnego, że Rada Ochrony Zabytków z entuzjazmem zaopiniowała wniosek ustanowienia Pomnikiem Historii Kopca Kościuszki „opasanego” twierdzą austriacką. Biuletyn dokłada swoje trzy grosze w postaci tekstu M. Bogdanowskiej, która przeprowadziła „śledztwo” w obrazach Stachowicza, który jako jedyny utrwalił na zawsze Insurekcję, ale i Kraków jako miejsce tych wiekopomnych wydarzeń zainaugurowanych przysięgą Naczelnika. Do tego druga część dachowo-konserwatorskiej wiedzy D. Mączyńskiego. W Zaułku Poezji tym razem przedstawiamy dopiero co zmarłego barda współczesności Wojciecha Młynarskiego. Jakim cieszył się uznaniem i popularnością niech zaświadcza dołączony wiersz jego pamięci poświęcony.

Maciej Kmita

Ode mnie dla Mistrza

Mistrz odszedł cicho w tamtą stronę
A my tu mamy grać w zielone
A my tu mamy robić swoje
Bez Jego wypraw w sedna pojęć

A my – sieroty po Autorze
Gdy wokół będzie jeszcze gorzej
Musimy wszystkie przeszłe słowa
Do nowych pytań przymurować.

NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ZABYTEKÓW

Projekt ustawy trafił do Sejmu

Powstanie Narodowy Fundusz Ochrony Zabytków. Nad rządowym projektem przepisów o jego powołaniu będą debatować posłowie. Wywiad dla Biuletynu Informacyjnego PKN ICOMOS z dr hab. prof. IH PAN Magdaleną Gawin, Generalnym Konserwatorem Zabytków, podsekretarzem zabytków w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Szanowna Pani Minister, 14 marca wpłynął do Sejmu rządowy projekt nowelizacji ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (druk 1403). Jakie najważniejsze zmiany przewiduje ten projekt?

Pierwszą, najbardziej oczekiwaną od wielu lat zmianą jest powołanie Narodowego Funduszu Ochrony Zabytków. Dzięki niej wzmocniony zostanie system finansowania prac przy obiektach zabytkowych. Na początek źródłem finansowania Funduszu będą, wprowadzane także nowelizacją, kary administracyjne. Takie kary będą mogły być nakładane za naruszenie wybranych obowiązków z zakresu ochrony zabytków. W szczególności, chodzi o niewykonywanie zaleceń konserwatorskich czy łamanie prawa w postaci wykonywania prac konserwatorskich czy budowlanych bez pozwolenia wojewódzkiego konserwatora zabytków.

System kar administracyjnych pozwoli ograniczyć obecny stan patologii, polegający przykładowo na celowym niszczeniu zabytków między innymi pod handel spekulacyjny nieruchomości.

Czy czekający w Sejmie na pierwsze czytanie projekt nowelizacji wprowadza zmiany w organizacji administracji konserwatorskiej?

Tak, zgodnie z proponowanym projektem, Generalny Konserwator Zabytków będzie występował z inicjatywą zmiany wojewódzkiego konserwatora zabytków. Dotychczas jedynie wydawał zgodę na jego powołanie bądź odwołanie. Dodatkowo, Generalny Konserwator Zabytków uzyska instrumenty koordynacji prac służb konserwatorskich, co pozwoli na prowadzenie sprawnej polityki konserwatorskiej. W planach mamy także wprowadzenie specjalnych szkoleń dla służb konserwatorskich

Wskazany model organizacji funkcjonował pod rządami Rozporządzenia Prezydenta z 8 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami. Rzeczywiście. Nie jest to jedyna zmiana, która nawiązuje do kształtu tamtego Rozporządzenia. Proponujemy wprowadzenie znanej w 1928 r. instytucji tzw. ochrony tymczasowej. Dzięki niej od dnia wszczęcia postępowania w sprawie wpisu zabytku do rejestru do dnia, w którym decyzja w tej sprawie stanie się ostateczna, zabronione będzie prowadzenie prac konserwatorskich, restauratorskich, robót budowlanych i podejmowanie innych działań, które mogłyby prowadzić do naruszenia substancji lub zmiany wyglądu zabytku, wobec którego toczy postępowanie o wpis.

Czy to koniec zmian w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami?

Wskazana nowelizacja to najważniejsze zmiany, które pozwolą na bieżące usprawnienie działania dotychczasowego systemu. Od jesieni 2016 r. działa w Ministerstwie zespół resortowy, który ma przygotować założenia do całościowej zmiany ustawy. (kz/mk)

KONFERENCJE

KONFERENCJA NAUKOWA

40 LAT ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA W POLSCE – DOKONANIA I PERSPEKTYWY

27-28 kwietnia 2017

Łazienki Królewskie – Pałac na wyspie



Tradycyjnie już wiosenna konferencja naukowa, organizowana przez PKN ICOMOS w Łazienkach Królewskich, poświęcona została problematyce dziedzictwa światowego.

Jak stwierdził, otwierając konferencję, prof. Bogusław Szmygin, prezes PKN ICOMOS, powołanie Komitetu Dziedzictwa Światowego i Listy Światowego Dziedzictwa Kulturowego

i Naturalnego stało się najbardziej skutecznym działaniem w ochronie zabytków w okresie ostatniego półwiecza. Zrozumiałe jest więc, że w sytuacji, gdy Konferencja Komitetu Światowego Dziedzictwa odbędzie się w lecie br. w Polsce, upowszechnienie tej problematyki, ocena funkcjonowania jej składników i roli Listy UNESCO są aktualnym i istotnym tematem. Patronat nad konferencją objęła dr hab. Magdalena Gawin, Generalny Konserwator Zabytków. W swoim wystąpieniu na otwarciu pierwszej sesji wyrazi szczególne go podziękowania przekazała prof. Krzysztofowi Pawłow-

27 kwietnia (czwartek)

Sesja I

- » **Bogusław Szmygin** – Ruch Światowego Dziedzictwa UNESCO w Polsce – dokonania i perspektywy
- » **Krzysztof Pawłowski** – Udział Polski w początkowych działaniach na rzecz realizacji postanowień Konwencji
- » **Andrzej Michałowski** – Krajobraz kulturowy na Liście Światowego Dziedzictwa – Polskie doświadczenia
- » **Sesja II**
- » **Zbigniew Fiderewicz** – Rola Ligi Polskich Miast i Miejsc UNESCO w ochronie dziedzictwa kulturowego
- » **Bogusław Krasnowolski** – Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa: geneza, doświadczenia, program
- » **Zbigniew Myczkowski** – Miejsca Światowego Dziedzictwa UNESCO i Pomniki Historii w Polsce w kontekście krajobrazu kulturowego
- » **Mirosława Romaniszyn** – Problemy konserwatorskie Toruńskiej Starówki wpisanej na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO
- » Dyskusja

28 kwietnia (piątek)

Sesja III

- » **Jan Janczykowski** – Kraków na Liście UNESCO – uwagi Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

skiemu, którego działaniu zawdzięczmy pierwsze polskie wpisy na listę, znajdujące się w ogóle w pierwszej transzy wpisów, a także Starego Miasta w Warszawie i Auschwitz. Zapowiedziała też publikację nieznanych dotąd tekstów wypowiedzi prof. prof. Stanisława Lorentza i Jana Zachwatowicza z lat 40.ych, niedawno odkrytych w archiwach IPN. Posiedzenia konferencji odbywały się w 4.sesjach i przedstawiono na niej 16 referatów. Zostaną opublikowane w wersji polskiej i angielskiej. Przedstawiamy zestaw referatów wg kolejności prezentacji:

- » **Anna Jagiellak** – Działania prowadzone na rzecz zachowania dzieła odbudowy Starego Miasta w Warszawie – miejsca wpisanego na Listę światowego dziedzictwa UNESCO. Teorie i praktyka
- » **Marcin Gawlicki** – Gdańsk na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO – 20 lat starań i niewykorzystanych szans
- » **Waldemar Affelt** – Problemy zarządzania miejscem światowego dziedzictwa UNESCO na przykładzie Kościołów Pokoju w Jaworze i Świdnicy
- » **Sesja IV**
- » **Anna Fortuna-Marek, Andrzej Siwek** – Drewniane świątynie z Listy Światowego Dziedzictwa UNESCO – problemy zarządzania i ochrony
- » **Marek Konopka** – Pomniki Historii – korzenie naszej tożsamości
- » **Sławomir Ratajski** – Idee i założenia Konwencji o ochronie dziedzictwa kulturalnego i naturalnego i ich realizacja w Polsce z perspektywy Polskiego Komitetu do spraw UNESCO
- » **Ewelina Kowalska** – Konsekwencje wpisu dóbr na Listę UNESCO – prestiż i co dalej? Postulaty *de lege ferenda* w zakresie prawnych konsekwencji wpisania obiektu na Listę UNESCO
- » **Jakub Lewicki** – Perspektywy ochrony światowego dziedzictwa w Polsce – czyli Tentative List i propozycje możliwych do zgłoszenia kandydatur wpisów na Listę Światowego Dziedzictwa



Polski Komitet Naukowy
Ochrony Dziedzictwa Kulturowego
ICOMOS



Instytut Archeologii i Etnologii
PAN



ARCHEOLOGIA PRZYSZŁOŚCI PRZYSZŁOŚĆ ARCHEOLOGII

Konferencja – Warszawa, 27.02.2017 r

[W końcu lutego 2017 r. odbyła się w Warszawie, w Polskiej Akademii Nauk konferencja poświęcona problematyce perspektyw archeologii i konserwacji zabytków, a więc dziedzin pozostających od początku ich istnienia w ścisłym związku. W konferencji udział wzięli naukowcy z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Międzyuczelnianego Instytutu Konserwacji, Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i Politechniki Krakowskiej. Poniżej przedstawiamy wstępne wystąpienie prof. Andrzeja Buko, a w dziale artykułów tekst prof. Zbigniewa Myczkowskiego o efektach współpracy archeologów i architektów przy pracach nad dawnymi założeniami ogrodowymi. Red.]

SESJA 1 – PRZYSZŁOŚĆ ARCHEOLOGII

- » **Andrzej Buko** (IAE PAN) *Archeologia dziś – nowe wyzwania, nowe zagrożenia, nowe możliwości*
- » **Zbigniew Myczkowski** (Instytut Architektury Krajobrazu, Politechnika Krakowska) *Archeologia i architektura krajobrazu – o potrzebie działań zintegrowanych*

- » **Andrzej Gołębniak** (Incedo 3D) *Podstawy metodyczne współczesnej archeologii – kierunki i perspektywy przemian*
- » **Piotr Zambrzycki** (MIK/Międzyczelniany Instytut Konserwacji) *Konserwator w archeologicznych badaniach wykopaliskowych*

SESJA 2 – ARCHEOLOGIA PRZYSZŁOŚCI

- » **Sławomir Kadrow, Mateusz Osiadacz** (IAE PAN) *Wybrane techniki wizualizacji w upowszechnianiu idei dziedzictwa archeologicznego*

- » **Łukasz Miechowicz, Tomasz Herbach** (IAE PAN) *Archeologia z lądu, wody i powietrza – nowe technologie w badaniach powierzchniowych*
- » **Krzysztof Chmielewski** (Wydział Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP Warszawa) *Konserwacja na styku sztuki i archeologii – działalność Międzykatedralnej Pracowni Konserwacji Zabytków Archeologicznych i Etnograficznych*
- » **Anna Makulec** (MIK) *Współczesny warsztat badawczy konserwatora tkanin archeologicznych*

ANDRZEJ BUKO Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk

ARCHEOLOGIA DZIŚ – NOWE WYZWANIA, NOWE ZAGROŻENIA, NOWE MOŻLIWOŚCI

Współczesna archeologia osadzona jest w szerokim nurcie badań postprocesualnych. Trudno przesądzać, czy najbliższa przyszłość teorii naszej dyscypliny dotyczyć będzie przede wszystkim filozoficznego zaangażowania w debaty nauk społecznych i humanistycznych, czy też czeka nas nowa rewolucja na miarę tej z lat 60. XX wieku? To również sięgająca okresu badań procesualnych i widoczna nadal dychotomia pomiędzy podejściem określanym mianem „archeologii naukowej” (archaeological science) i teorią archeologii. Czy można przewidywać kontynuację podwójnego nurtu rozwoju tych dwu subdyscyplin, czy też dalsze ich rozróżnienia są nieuzasadnione? Współczesna archeologia to również zaawansowane metody rejestracji i dokumentacji – co w dużym stopniu jest przedmiotem dzisiejszej konferencji.

Zarówno w naszym kraju jak i w świecie obserwujemy procesy znaczącej przebudowy, a może raczej konsolidacji

priorytetów i tematów badawczych. Realizacja wielu z nich staje się możliwa dzięki rozwojowi metod badawczych, zwłaszcza tych z grupy określanej mianem „science”. Jakie kryteria winien spełniać dzisiaj projekt badawczy, aby mieć szansę szerszego zaistnienia i realizacji (również w zakresie finansowania) na płaszczyźnie europejskiej? Czy i w jakim stopniu jesteśmy przygotowani do generowania takich projektów?

Wreszcie współczesna archeologia staje się w coraz większym stopniu uspołeczniona i podąża coraz śmielej za wyzwaniami współczesności. Powoduje to coraz szerszy jej aktywny udział w badaniach epizodów historii najnowszej, w tym tzw. bolesnego dziedzictwa. To również ścisła współpraca archeologów z samorządami lokalnymi w realizacji projektów odnoszących się do poznawania przeszłości „małych ojczyzn”, co w wielu przypadkach służy przywracaniu wspólnotowych tożsamości.



Grodzisko Piotrówka w Radomiu, widok z lotu ptaka

POMNIKI HISTORII – 10 NOWYCH OBIEKTÓW

Prezydent Andrzej Duda wpisał 10 nowych obiektów na listę Pomników Historii. Rozporządzenia w tej sprawie prezydent ogłosił 15 marca 2017 r. W uroczystości w Pałacu Prezydenckim uczestniczyli m.in. wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński i sekretarz stanu w MKiDN Jarosław Sellin.

Ten status ma przede wszystkim charakter symboliczny, jednak również i ta symbolika jest niezwykle istotna, bo ona pokazuje, (...) że te właśnie obiekty są szczególnie cenne, zasługują na szczególną uwagę; to te miejsca, które warto odwiedzić, z którymi warto się zapoznać, które stanowią swoiste wzorce właśnie architektoniczne, kulturowe na mapie naszej ojczyzny – powiedział prezydent Andrzej Duda. Wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński podkreślił, że „jest to moment radości dla wszystkich. (...) Myślę, że tak wielka frekwencja i zainteresowanie, są największym dowodem, jak to jest ważne – że to jest świadectwo po pierwsze bogactwa kultury, dziedzictwa narodowego, ale jest to też świadectwo różnorodności tej kultury. (...) Dzisiejszy tytuł to jest różnorodność, to są oczywiście świątynie katolickie, ale także bardzo ważne świątynie protestancko-augsburskie, to jest także powrót myśli technicznej, to są wspaniałe założenia architektoniczne, to jest dowód bogactwa polskiej kultury” Minister zwrócił uwagę, „jak ważne tego rodzaju obiekty,

tęgo rodzaju skarby, są dla wspólnoty. (...) Zarówno wspólnoty politycznej i wspólnoty narodowej, jak i tych wspólnot lokalnych, które dbają o te zabytki, które uczestniczyły w całym procesie nadawania tego tytułu Pomnika Historii” – zaznaczył prof. Gliński.

Pomnikami zostały uznane:

- radiostacja w Gliwicach,
- kościół ewangelicko-augsburski pw. Ducha Świętego zwany kościołem Pokoju w Jaworze,
- kościół pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Kłepsku,
- żelazny łańcuchowy most wiszący na rzece Mała Panew w Ozimku,
- założenie rezydencjonalno-urbanistyczne w Rydzynie,
- katedra pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika i św. Wacława Męczennika w Świdnicy,
- zespół kościoła ewangelicko-augsburskiego pw. Świętej Trójcy zwanego kościołem Pokoju w Świdnicy,
- Święty Krzyż – pobenedyktynski zespół klasztorny oraz przedchrześcijańskie obwałowania kamienne na Łysej Górze,
- zespół opactwa benedyktynów w Tyńcu,
- zespół opactwa cystersów w Wąchocku.

/źródło: MKiDN, PAP/

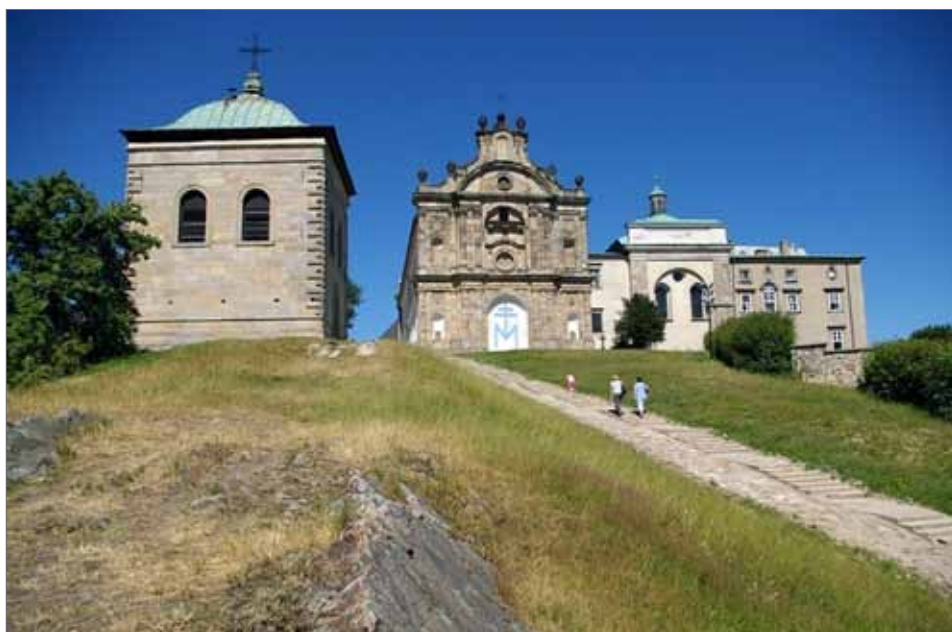
ŚWIĘTY KRZYŻ – NAJSTARSZE POLSKIE SANKTUARIUM

Przed wiekami odwiedzali to miejsce polscy królowie, mianując je najważniejszym wówczas sanktuarium Rzeczypospolitej. Do dziś Święty Krzyż góruje nad jednymi z najstarszych gór Europy i przyciąga setki tysięcy pielgrzymów rocznie.

O tym jak Święty Krzyż jest ważnym miejscem w tradycji świadczy fakt, że to od niego wzięły nazwę, najpierw góry wypiętrzone setki milionów lat temu w obecnych widłach Wisły i Pilicy, a od 1999 roku całe województwo, jedno z 16 regionów Polski. Nazwa dużo mówi o samym sanktuarium.

To właśnie tutaj w średniowieczu trafiły z Węgier relikwie drzewa Krzyża Świętego. Rocznie miejsce to odwiedza ponad 300 tysięcy turystów i pielgrzymów. Nie zapominajmy o szczególnym, duchowym wymiarze tego miejsca. W wymiarze religijnym pielgrzymowania warto przeżyć wizytę na Świętym Krzyżu i czerpać z jego dziedzictwa – powiedział PAP superior świętokrzyskiego klasztoru ojców misjonarzy oblatów o. Zygfryd Wiecha. „Wspólnota świętokrzyska ojców benedyktynów włączyła się w głoszenie ewangelii na tych terenach 40 lat po Chrście Polski. To pierwsze i najstarsze sanktuarium, które od wieków ma charakter narodowy” – podkreślił o. Wiecha. Według

tradycji utrwalonej przez średniowiecznego kronikarza Jana Długosza opactwo benedyktyńskie powstało w 1006 r. z fundacji Bolesława Chrobrego. Z badań historyków (m.in. prof. Marka Derwicha) wynika, że powstało ono nieco później, bo w XII w.; jako założyciela wskazują oni Bolesława Krzywoustego. W lutym 2013 r. papież Benedykt XVI zdecydował o nadaniu kościołowi Św. Trójcy na Świętym Krzyżu tytułu bazyliki mniejszej. Była to jedna z ostatnich decyzji podjętych w czasie jego pontyfikatu. (PAP) mjk/mow/



Sanktuarium na Świętym Krzyżu

fot. Jakub Haun

SZOPKA KRAKOWSKA – PIERWSZY POLSKI WNIOSEK O WPIS NA LISTĘ NIEMATERIALNEGO DZIEDZICTWA UNESCO



fot. PolandMFA / Foter.com / CC

Pierwsza niedziela grudnia – szopki już gotowe...

24 marca 2017 roku delegacja z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego złożyła w siedzibie UNESCO w Paryżu pierwszy polski wniosek o wpis na Listę reprezentatywną niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości, podpisany przez wicepremiera, ministra kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotra Glińskiego. Wniosek dotyczył szopkarstwa krakowskiego. Decyzja o wpisie zostanie podjęta na posiedzeniu Komitetu Międzyrządowego w grudniu 2016 r.



Delegacja Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pokazuje wniosek na listę reprezentatywną

Lista reprezentatywna niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości UNESCO została powołana na mocy Konwencji w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego z 2003 r., ratyfikowanej przez Polskę w 2011 r. Lista liczy obecnie 336 wpisów z całego świata, w tym m.in. jogę z Indii, rumbę z Kuby, merengue z Dominikany, obchody Las Fallas z Hiszpanii, teatr lalkowy z Czech i Sło-

wacji, system rozwiązywania sporów (tradycyjne sądownictwo *Gada*) ludu Oromo z Etiopii czy sokolnictwo (wpis międzynarodowy – obecnie 18 krajów).

Szopkarstwo krakowskie jest tradycyjnym rzemiosłem, którego przejawy odnoszą się do wiedzy i umiejętności przekazywanych z pokolenia na pokolenie przez mieszkańców Krakowa. Nabywanie umiejętności wykonywania szopki krakowskiej odbywa się w oparciu o przekaz rodzinny, obserwację uczestniczącą i relację mistrz – uczeń. Szopka krakowska jest lekką konstrukcją, która ukazuje scenę Bożego Narodzenia w otoczeniu najsłynniejszych zabytków Krakowa. Za pomocą figurek, często wprawianych mechanicznie w ruch, prezentowane są w niej także – czasami podświetlane – sceny nawiązujące do wydarzeń historycznych, kulturalnych i społecznych, przede wszystkim z życia miasta, ale także z Polski i świata. Każdy z twórców ma własną technikę konstruowania szopki, a także własny styl, kolorystykę, czerpie inspirację z odmiennych stylów architektonicznych. Szopkarstwo krakowskie, znane od XIX wieku, jest stale odtwarzane, a zarazem ulega zmianom pod wpływem otaczającej twórców rzeczywistości. Od kilkudziesięciu lat powstające dla uczczenia Bożego Narodzenia szopki wystawiane są na pokaz w ramach konkursu, który jest organizowany cyklicznie od 1937 roku, z przerwą na lata II wojny światowej, która jednak nie przerwała ciągłości artystycznej twórczości szopkarzy. Co roku, w pierwszy czwartek grudnia, twórcy zbierają się przy pomniku Adama Mickiewicza na Rynku Głównym w Krakowie, aby zaprezentować efekt swojej artystycznej pracy. Od pierwszej niedzieli grudnia do ostatniej niedzieli lutego wszystkie szopki konkursowe

są prezentowane na wystawie w Muzeum Historycznym Krakowa, które posiada największą w Polsce kolekcję szopek (ok. 300 egzemplarzy).

Szczególną rolę w ochronie szopkarstwa krakowskiego pełni Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. Jest organi-

zатorem konkursu na najpiękniejszą szopkę krakowską i wystawę pokonkursową, jak również licznych warsztatów szopkarskich, których celem jest upowszechnianie wiedzy o tradycji szopkarstwa krakowskiego oraz włączanie w nią nowych osób – głównie mieszkańców Krakowa.

ZMIANY W MUZEACH I SŁUŻBIE KONSERWATORSKIEJ

Od stycznia dyrektorem Muzeum Zamek Królewski w Warszawie został dr hab. Przemysław Mrozowski. Upřednio kierował muzeum jako „pełniący obowiązki dyrektora”, wcześniej był zastępcą prof. Andrzeja Rottermunda, który odszedł na emeryturę. Nowy szef Zamku jest historykiem sztuki, mediewistą.

49 muzealników, członków ICOM, pracowników muzeów oraz uniwersytetów z całego kraju przesłało apel do prof. Piotra Glińskiego, Wicepremiera i Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego o jak najszybsze otwarcie Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku w autorskim kształcie, i o umożliwienie polskiej i zagranicznej publiczności zapoznania się z tym wielkim osiągnięciem polskiej kultury. Decyzją Ministra, Muzeum II Wojny Światowej i Muzeum Westerplatte (po wyroku sądu o zgodnej z prawem decyzji ministra) zostały połączone, a dotychczasowy dyrektor gdańskiego muzeum dr hab. Paweł Machcewicz odwołany, gdyż instytucja, którą budował przekształciła się w nowe muzeum. W marcu stała ekspozycja tworzona od 5 lat została udostępniona publiczności i cieszy się wielkim zainteresowaniem.

Nastąpiła zmiana na stanowisku Mazowieckiego (Wojewódzkiego) Konserwatora Zabytków. Wojewoda odwołał Barbarę Jezierską, która pełniła tę funkcję przez ostatni rok. Nowym WKZ w Warszawie został prof. Jakub Lewicki (profesor na UKSW w Warszawie), autor wielu publikacji i znawca architektury XIX i XX w.

Ze stanowiska dyrektora Muzeum Łazienki Królewskie odwołany został Tadeusz Zielniewicz, kierujący tą instytucją w ostatnich 6 latach. Zgodnie z powszechną opinią większość zabytkowych obiektów muzeum łazienkowskiego w tym okresie zostało podanych konserwacji, udostępniony został teatr z XVIII w. w Starej Pomarańczarni. Odkryte w niej iluzjonistyczne malarstwo (całkowicie nieznane) aut. Kamsetzera stało się prawdziwą rewelacją, jako jedno z nielicznych autentycznych wnętrz galerii rzeźby powstałej z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Również w ogrodzie zaszły ogromne zmiany. Zdjęto asfaltowe nawierzchnie dróg o długości 1,5 km zastępując je żwirowymi. Atrakcją stały się rabaty tulipanów, co roku sadzonych w liczbie kilkudziesięciu tysięcy. Zrekonstruowano także aleję chińską. Dyrektorowi udało się pozyskać środki

z różnych źródeł w wysokości ponad 100 mln zł. Przygotowane zostały też plany budowy ogrodu XXI w. na terenie zajmowanym przez inspekty i budynki techniczne, przyłączone od ul. Parkowej do historycznego obszaru Łazienek. Projekt przygotowany przez specjalistów z Holandii przewidywał budowę zagłębionego w ziemię obiektu, w którym miała mieścić się powierzchnia 800 m² przeznaczona na wystawy czasowe. Na wierzchu planowana była łąka kwietna. Nowy dyrektor muzeum – Zbigniew Wawer, upřednio pełniący funkcję dyrektorską w Muzeum Wojska Polskiego, zapowiedział rezygnację z tych planów, zamierza natomiast odtworzyć hippodrom istniejący w Łazienkach w latach 20. XX w.



Tadeusz Zielniewicz (Fot. Bartosz Bobkowski / Agencja)

W okresie od 1989 r. Tadeusz Zielniewicz realizował kilka ważnych dla Warszawy i kraju programów. Jako Generalny Konserwator Zabytków stworzył po 1989 r. Państwową Służbę Ochrony Zabytków, która mimo zmian organizacyjnych działa do dzisiaj zgodnie z opracowanymi wówczas założeniami. Kierował też pracami Programu Trakt Królewski, w ramach którego, dzięki umowie ówczesnego prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego i ministra kultury nastąpiła gruntowna odnowa Traktu, a także uzyskano znaczne środki na prace na Zamku Królewskim (Arkady Kubickiego). Łazienki Królewskie były trzecim kolejnym projektem, przywracającym blask zabytkom, będącym symbolem zasług i kreatywności ostatniego króla w dziedzinie kultury i sztuki.

HOTEL EUROPEJSKI REDIVIVUS PO...160 LATACH

Hotel Europejski uznawany był w XIX wieku za najbardziej luksusowy w Warszawie. Cieszył się sławą najbardziej nowoczesnego obok paryskiego Ritz'a. Właścicielami była rodzina Przeździeckich, których kolejni przedstawiciele zajmowali się hotelarstwem i kształcili się w tym fachu w Szwajcarii. Hotel otwarto balem sylwestrowym w 1857

roku, w trakcie wojny został prawie całkowicie zniszczony. Za jego odbudowę odpowiadał jeden z najbardziej znanych architektów – Bohdan Pniewski. Jego wnętrza były wielokrotnie przebudowywane, a poszczególne części służyły jako hotel oraz firmom, m.in. liniom lotniczym, restauracjom i nocnym lokalom, z których najsłynniejszym



fot. SUD Architekt

były tzw. kamieniołomy. W końcu lat 90. hotel odzyskali spadkobiercy – rodzina Czetwertyńskich. Przez kilka lat trwały starania pozyskania środków na odnowę budynku, a następnie projektowe i remontowe. Dyskusje i kontrowersję budziły dwie kondygnacje pod dachem, które zmieniają tę część obiektu. Urząd stołecznego konserwatora ostatecznie uzgodnił warunki, które projektanci winni przestrzegać w trakcie odbudowy. Hotel od dłuższego czasu jest zamknięty i przechodzi generalny remont.

Jak będzie wyglądał po remoncie? Zapowiada się imponująco! Obiekt będzie nadal pełnił funkcję hotelową, do dys-

pozycji gości zostanie oddanych ponad sto pokoi, nowoczesne SPA z basenem, restauracją i salą balową. Na dole znajdą się luksusowe butik. Za projekt wykonawczy odpowiada pracownia SUD Architekt, autorem projektu jest Jocelyn Fillard. Za projekt wnętrz odpowiedzialny jest natomiast znany scenograf Boris Kudlička oraz znakomita warszawska pracownia WWAA. Co ciekawe, w hotelu znajdzie się ponad 500 dzieł polskiej sztuki współczesnej. Po remoncie Europejski ma stać się najbardziej luksusowym hotelem w Polsce, zostanie otwarty pod szyldem sieci hoteli Raffles. Przewiduje się jego otwarcie także bałem sylwestrowym.

W MAJU PODZIEMIA ZAMKU KSIĄŻ BĘDĄ OTWARTE DLA TURYSTÓW!



Fot. Zamek Książ (Wikimedia Commons)

Podziemia Zamku Książ przez kilkadziesiąt lat były zamknięte dla zwiedzających. Od połowy maja br. turyści będą mogli w nich zobaczyć m.in. ekspozycje Polskiej Akademii Nauk i muzeum Gross-Rosen. Projekt po wielu latach zbliża się do finału. Już od połowy maja podziemia zamku będą otwarte dla wszystkich zainteresowanych. Średniowieczna budowla otrzymała pozytywną opinię środowiskową odnośnie żyjących tam nietoperzy. – Teraz możemy rozpocząć prace pod ziemią – tłumaczy prezes Książa Krzysztof Urbański. Rozmowy dotyczące wejścia do podziemi trwały kilka lat. Po głośniejszej sprawie ze „złotym pociągami”, przyspieszono realizację projektu. Negocjacje ostatecznie zakończyły się zawarciem umowy z Polską Akademią Nauk, która została podpisana na początku grudnia 2016 r. W podziemiach zamku Książ funkcjonuje obserwatorium geofizyczne. PAN dotąd nie wyrażała zgody na

obecność w tym miejscu turystów, gdyż mogłoby to negatywnie wpłynąć na odczyty znajdującego się tam sprzętu.

Wzbudzające tyle zainteresowania podziemia zostały wykute przez więźniów obozu Gross-Rosen (obóz powstał w sierpniu 1940 roku jako filia KL Sachsenhausen, której więźniowie przeznaczeni byli do pracy w miejscowym kamieniołomie granitu) w latach 1944-45. Pod zamkiem rozciągają się na długość 110 metrów, natomiast drugi kompleks to prawie 1000 metrów. Były wówczas połączone szybem ułożonym pod dziedzińcem honorowym. Funkcja całego kompleksu nie jest dotąd wyjaśniona. Nie wykluczone, że mieściła się tam reprezentacyjna siedziba Ministerstwa Spraw Zagranicznych III Rzeszy z pokojami dla Adolfa Hitlera.

Małgorzata Wołoch

CI CO ODESZLI



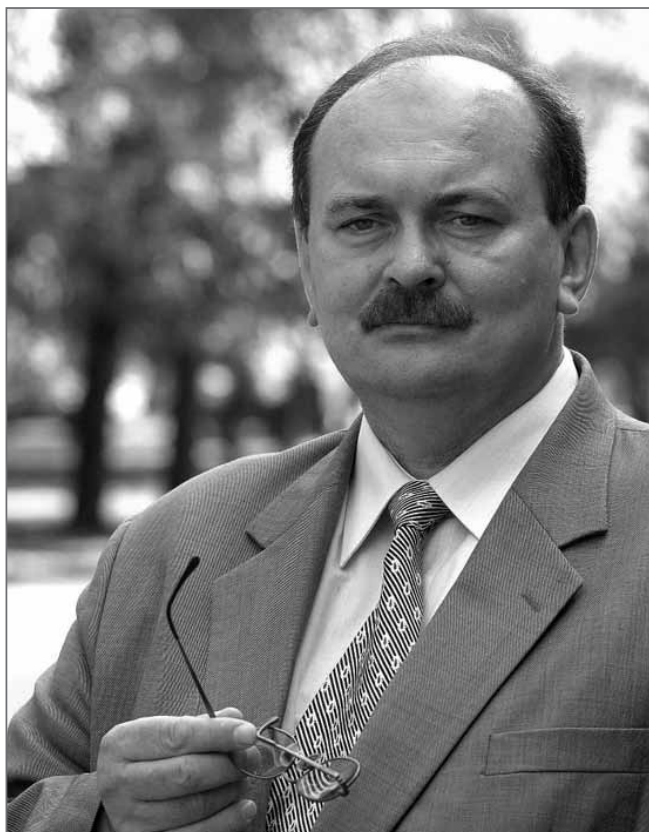
1 stycznia w wieku 97 lat zmarł w Warszawie **Aleksander Jackowski**, antropolog kultury, etnograf, krytyk sztuki, twórca i wieloletni redaktor czasopisma „Polska Sztuka Ludowa” (przekształconego w latach 90. w „Konteksty”). Wywieziony w czasie wojny na Sybir, powrócił z I Armią. Po wojnie pracownik MSZ, następnie Ministerstwa Kultury i Sztuki, z kolei wieloletni pracownik Instytutu Sztuki PAN. Wspomógł istotnie powstanie zespołu „Mazowsze”, wspierał przez wiele lat twórców ludowych i nieprofesjonalnych (m.in. Nikifora Krywickiego). Był „instytucją”, autorytetem w sprawach twórczości ludowej.

4 stycznia w Krakowie zmarł **Andrzej Żaki** w wieku 93 lat, Nestor polskich archeologów, badacz o niezwykłej osobowości. Dr hab., wieloletni kurator Działu Archeologii Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu i odkrywca m.in. tzw. rotundy B (dwuapsydowej z XI w.) i palatium z XI w. w Prze-

myślu. Konserwator zabytków archeologicznych w latach 50. Twórca idei badań osadniczych w górach i organizator tzw. ekspedycji karpackiej, twórca i redaktor czasopisma „Acta Archaeologica Carpathica”. W latach 70. wyemigrował do Szwajcarii, prowadził następnie badania w Andach Peruwiańskich, stając się pionierem polskich ekspedycji w Ameryce Południowej. Profesor na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie (PUNO) w Londynie, autor ponad 500 publikacji w tym fundamentalnej „Archeologii Małopolski”.



16 stycznia zmarł **Leszek Mizieliński**, l.62. Polityk i samorządowiec, w latach 1994-1999 zastępca prezydenta m.st. Warszawy, w latach 1999-2001 – zastępca wicemarszałka województwa mazowieckiego, w latach 2001-2006 – zastępca wojewody mazowieckiego, w latach 2007-2015 zastępca dyrektora Warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie. W okresie zajmowania stanowiska w samorządzie warszawskim, a następnie wicewojewody, wspierał środowisko konserwatorskie, m.in. w trakcie I Kongresu Konserwatorów Polskich.



22 stycznia zmarł **Władysław Łosiński**, l.82. profesor archeologii, mediewista, w latach 1955-2005 pracownik Instytutu Archeologii i Etnologii PAN (d. IHKM PAN), z ramienia którego prowadził liczne wykopaliska na Pomorzu. W PAN zdobywał kolejne stopnie naukowe. Wieloletni kierownik Pracowni Archeologicznej IAiE PAN w Szczecinie, specjalista od wczesnego średniowiecza, badacz osadnictwa i gospodarki Słowian na tym terenie.

19 lutego zmarła **Małgorzata Wilska (z d. Dunin-Wąsowicz)**, profesor Instytutu Historii PAN, związana Instytutem od 1971 r. W latach 1996-2009 kierująca Zakładem Atlasu Historycznego. Specjalistka w zakresie dziejów kultury i społeczeństwa okresu XIV-XVI w. Siostra dwóch wcześniej zmarłych Katarzyny Dunin-Wąsowicz (profesor archeologii klasycznej) i Teresy Dunin-Wąsowicz (profesor mediewistyki).

1 marca zmarł **Lech Krzyżanowski**, dr historii sztuki, Konserwator Zabytków m.st. Warszawy, wieloletni zastępca dyrektora PP PKZ, wykładowca Politechniki, ATK i ASP w Warszawie i UMK w Toruniu. Autor wielu publikacji z zakresu ochrony zabytków, redaktor naczelny „Ochrony Zabytków” w latach 80. Aktywny działacz Stowarzyszenia Historyków



■ Małgorzata Wilska

Sztuki i współzałożyciel Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Zawsze niezwykle aktywny zawodowo i społecznie.

4 marca zmarł **Andrzej Nowakowski**, l.77. Profesor archeologii i mediewista. Ukończył archeologię na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie następnie pracował, jak i w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN. Był uczniem prof. Andrzeja Nadolskiego i specjalistą od uzbrojenia średniowiecznego. Badał pola bitewne, w tym grunwaldzkie. Interesował się szczególnie historią pogranicza polsko-ruskiego, polsko-bałtyjskiego i polsko-pruskiego. Od 1986 r. był pracownikiem Instytutu Archeologii UMK, tam w latach 1993-1990 pełnił funkcję prodziekana na Wydziale Nauk Historycznych, a w latach 2005-2009 był dyrektorem Instytutu Archeologii UMK w Toruniu.



JAK JEDLI SŁOWIANIE z prof. Jarosławem Dumanowskim rozmawia Sebastian Duda

Dzięki badaniom szczątków zwierzęcych znalezionych podczas wykopalisk wiemy m.in., jakie zwierzęta hodowano i jedzono przed wiekami. W czasach Mieszka I oraz jego syna Bolesława Chrobrego mieszkańcy Ostrowa Lednickiego, Gniezna i Poznania jedli dużo wieprzowiny, choć wołowina była też dość popularna.

SEBASTIAN DUDA: W jubileuszowym roku 1050-lecia chrztu Mieszka I zastanawiamy się często, jak wyglądało jego państwo. Czy wiadomo coś o kuchni w kraju pierwszego historycznego władcy Polski?

PROF. JAROSŁAW DUMANOWSKI¹: Nie mamy źródeł pisanych na temat tego, co jadal Mieszko I oraz jego poddani, co nie znaczy, że nic nie możemy powiedzieć o kuchni tamtych czasów. Chrzt Mieszka I oznaczał wejście w krąg cywilizacji nie tyle zachodniej, ile południowej: chrześcijańskiej, śródziemnomorskiej, a więc także wejście w orbitę kuchni śródziemnomorskiej, tamtejszych produktów i tamtejszego myślenia o kuchni. Wejście to było bardzo skromne i dostępne dla niewielu, na dodatek bardzo ściśle związane z nową religią. Obrzędy religijne wymagały bowiem użycia pewnych produktów ściśle śródziemnomorskich – nieznanych, słabo znanych albo też rzadko używanych na północy Europy.

*Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące,
My po świeże przychodzimy, w oceanie pluskające! (...)
Nasi ojce na jelenie urządzali polowanie,
A my skarby i potwory łowim, skryte w oceanie!*

(tł. Roman Grodecki)

fol. Archiwum GW



Powszechna dostępność ryb morskich świadczyła o zamożności państwa wczesnopiastowskiego, a ich jedzenie wiązało się również z przestrzeganiem postu nakazywanego przez Kościół. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa na ziemiach polskich pojawiła się kultura kulinarna południowej Europy.

Czy zatem za czasów Mieszka I dokonała się na naszych ziemiach rewolucja kulinarna, którą przechodziły wszystkie przyjmujące chrześcijaństwo ludy północnej Europy?

– Najpewniej tak było. O kuchni w kraju Mieszka I da się powiedzieć coś wiarygodnego przede wszystkim przez analogię do innych krajów. Wiadomo, że od czasów schyłku Imperium Rzymskiego zaznaczył się wyraźny podział: Rzymianie i barbarzyńcy czy też raczej Rzymianie i Germanie. Autorzy rzymscy uważali, że w dziedzinie jedzenia podzia-

łowi temu odpowiadało przeciwieństwo kultura – natura. Łacińskie pojęcie *agricultura*, a więc uprawianie ziemi, to, co mamy dzięki rolnictwu, hodowli, przetwórstwu, odnosiło się też do sposobu odżywiania się człowieka kulturalnego, czyli Rzymianina. Natomiast barbarzyńcy jedli to, co upolowali bądź zebrali w lasach: głównie świeże bądź półsurowe mięso. Takie przeciwstawienie było bardziej kwestią wyobraźni niż rzeczywistości, jednak wytwory rozwiniętego rolnictwa śródziemnomorskiego – chleb, wino i oliwa – stały się istotnie symbolami kultury południowej. Dzięki chrześcijaństwu produkty te jako symbole wyższego stylu życia trafiły na północ Europy, przy czym względy czysto religijne również odegrały wielką rolę. Bez chleba i wina, a także oliwy nie można było sprawować sakramentów.

Wśród wymienionych przez pana symboli kultury śródziemnomorskiej nie ma mięsa.

– I nie przypadkiem. W dawnej kuchni śródziemnomorskiej mięso jadano od święta. Starożytni Grecy i Rzymianie kojarzyli je z wielkimi uroczystościami pogańskimi, gdy władze wydawały dużą ucztę mięsną, i nie bez powodu pierwsi chrześcijanie jedzenie mięsa łączyli z oddawaniem czci pogańskim bogom. W Pierwszym Liście do Koryntian św. Paweł pisze wprost, że mięsa nie jadał i sugerował to innym wyznawcom Chrystusa. Taka jest geneza chrześcijańskiego postu rozumianego jako powstrzymywanie się od spożycia mięsa i jego przetworów.

Inna rzecz, że w literaturze wczesnochrześcijańskiej pojawia się także tłumaczenie, że spożywanie mięsa wzmacnia pożądliwość, pomaga diabłu zawiązać ciało.

– Owszem. Ta teologicznie motywowana nieufność do mięsa współgrała z charakterem dawnej kuchni śródziemnomorskiej, opartej bardziej na produktach zbożowych, ryb, owocach morza oraz różnych produktach roślinnych. Nieufność ta brała się też ze starożytnej teorii medycznej – dietyki humoralnej zakładającej istnienie humorów, czyli wypełniających ciało ludzkie płynów odpowiedzialnych nie tylko za zdrowie, ale też psychikę. I tak np. humory gorące, które wynikają z nadmiernego jedzenia mięsa, miały



Dziedzictwo kulturowe obejmuje także żywienie zbiorowe... mleczne. Rys. Andrzej Krauze (za „Szczęście w aeorozolu”, Warszawa 1977)

¹ Prof. Jarosław Dumanowski jest historykiem nowożytności, specjalistą od dziejów kulinariów. Wykłada na UMK w Toruniu.

popychać człowieka do gwałtowności, wybuchów gniewu, a także do pożądlivosti i grzechów w sferze seksualnej. Zresztą objadanie się i grzechy związane z nieczystością, jak mówiono w tej surowej nauce moralnej wczesnego chrześcijaństwa, były sobie bardzo bliskie. Uważano, że obżarstwo i rozwiązłość seksualna to podobne grzechy.

Barbarzyńcy nie stronili od mięsa.

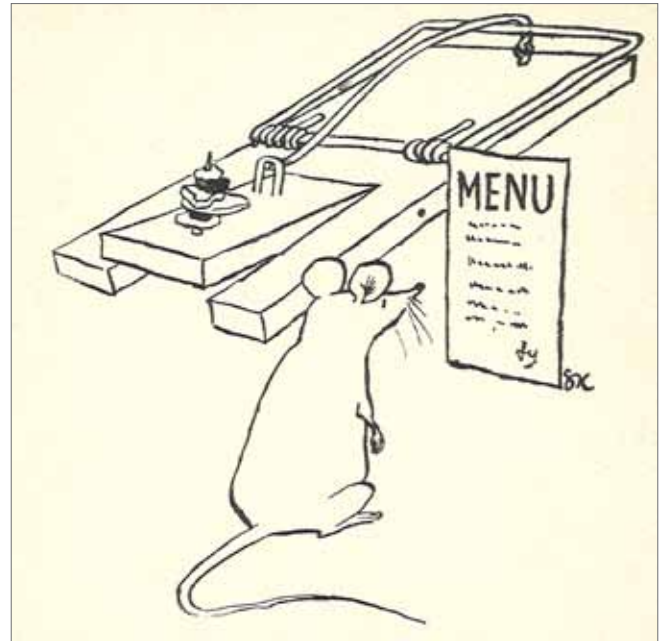
– To prawda, choć można mniemać, że i wielu chrześcijan nie stosowało się w tym względzie do rad św. Pawła czy niektórych ojców Kościoła. Z pewnością od mięsa nie stronili Słowianie, co wiemy z zawartej w kronice Galla Anonima opowieści o postrzyżynach Ziemowita, syna Piasta. Wedle kronikarza Piast oznajmił dwóm tajemniczym wędrowcom, którzy go odwiedzili, że jest biednym oraczem i nie ma ich czym ugodzić. Na uroczystość postrzyżyn syna miał tylko beczułkę piwa i prosiaka. Ostatecznie jednak górę wzięła gościnność i Piast ofiarował przybyszom to, co przygotował na biesiadę po postrzyżynach, a wtedy jedzenie cudownie się rozmnożyło. Wędrowców, którymi – jak się okazało – byli Chrystus i św. Piotr, zaproszono na uroczystość, a Piast dzięki swej szczodrości wraz z rodziną został wybrany do panowania nad krajem. Ta Piastowa biesiada to jedna z wersji archetypicznego, mitycznego wątku występującego już u autorów starożytnych. Owidiusz w „Metamorfozach” pisze, jak Zeus i Hermes odwiedzają ubogich staruszków Filemona oraz Baucis i rozmnażają jedzenie. Być może Gall Anonim chciał się popisać swoim czytaniem, ale z punktu widzenia historii kulinariów ważna jest wzmianka o prosiaku i piwie.

W Starym Testamencie wieprzowina uznawana jest za mięso nieczyste, i tak pewnie myśleli o niej starożytni chrześcijanie, nawet ci, którzy ją jedli.

– Bez wątplenia. Rzymianie pisali z pewnym zadziwieniem i lekkim obrzydzeniem, że Germanie, ludzie Północy, chętnie jedzą świnie i prosiaki z lasu, a te dzikie czy półdzikie stworzenia to ich największy przysmak. Powołam się tu na traktat, a właściwie rodzaj poradnika dietetycznego z VI w. autorstwa Anthimusa, greckiego lekarza przebywającego na dworze ostrogockiego króla Teodoryka Wielkiego w Rawennie. W dziele tym są przepisy kulinarne (m.in. na bizantyńską potrawkę z wołowiny z dodatkiem miodu, octu i przypraw). Jednak przy okazji Anthimus wspomina też o Germanach zjadających się surowym boczkiem wieprzowym. Pisze, że prosię stanowi wielki przysmak, który powinien być pieczony w piecu. I to bardzo delikatnie – niczym potrawy gotowane na parze. Biesiadnicy powinni maczać kawałki tego upieczonego mięsa w misach w sosie słodko-kwaśnym, czyli znów na bazie miodu i octu. Zarówno ten sos, jak i samo maczanie mięsa w misach stały się charakterystyczne dla średniowiecznych kulinariów. Wspominają o nich źródła pisane jeszcze ze schyłku średniowiecza, a także są elementem znanym z ikonografii. Wykonana po 1066 r. słynna tkanina z Bayeux, na której wyhaftowano sceny podboju Anglii przez Wilhelma Zdobywcę, przedstawia m.in. ucztę Normanów. Widać tam piecyk, choć to może raczej grill niż piecyk, szaszłyki oraz misy z sosami, w których ludzie maczają kawałki mięsa.

Gall Anonim sugeruje, że dla Piasta oracza prosię stanowiło rarytas...

– Być może. Jednak odkrycia współczesnej nauki dowodzą, że w państwie Mieszka I wieprzowina była dość powszechna. W ostatnich latach rozwija się prężnie gałąź archeologii zwana archeozoologią zajmująca się badaniem szczątków zwierzęcych znalezionych podczas wykopalisk. Dzięki temu możemy poznać m.in., jakie zwierzęta hodowano i jedzono przed wiekami. Od specjalisty w tej dziedzinie prof. Daniela Makowieckiego dowiedziałem się, co składało się na menu mięsne mieszkańców Ostrowa Lednickiego, Gniezna i Poznania w czasach Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Otóż w grodach tych jadło się dużo wieprzowiny, choć wołowina była dość popularna.



No i czy warto było zjadać tego Popiela, teraz mamy wytworną „Słowiańską”... ale... Rys. Szymon Kobyliński (za „Śmiechu warte”, Warszawa 1974)

Czy to znaczy, że przy książęcych pałacach hodowano świnie i woły?

– Może nie tyle przy pałacach, ile w pobliskich osadach służebnych. Świnie hodowano na dwa rodzaje mięsa. Najlepsze mięso przeznaczone do natychmiastowego spożycia pochodziło ze sztuk młodych, choć już dostatecznie wyrośniętych. Inne świnie tuczono dwa lata i dłużej, by uzyskać przetłuszczone tusze, i przeznaczano je na zapasy. Owce i kozy zabijano przez cały rok, a woły i świnie najczęściej jesienią i zimą. Z pewnością na dworze Mieszka I i Bolesława Chrobrego ceniono potrawy z mięsa młodych zwierząt (czyli jagniąt i kozłat), zwłaszcza z lepszych jego części: polędwic, szynek i łopatek. Na podgrodziach archeozoologowie identyfikują pozostałości po znacznie mniej szlachetnych gatunkach mięs, co nie dziwi, bo najlepsza żywność musiała trafiać na stoły elity.

Szlachetne potrawy przygotowywano pewnie także z dziczyzny.

– Jak najbardziej. Z wykopalisk wiemy, że oprócz jeleni, saren i dzików najczęściej polowano na zające (tury już wówczas stanowiły w Wielkopolsce rzadkość). Chyba jednak najpowszechniej jadano mięso z kur hodowanych, których kości znajdowane są zarówno przy książęcych siedzibach

(choć są to zwykle pozostałości po osobnikach młodszych, zatem o delikatniejszym mięsie), jak i w osadach służebnych i wioskach. Przed czasami Mieszka I drób hodowlany był raczej rzadkością. Kury, które na nasze ziemie sprowadzano z innych krain, traktowano chyba bardziej jako ptaki ozdobne. Ale pod koniec X w. były już powszechne, co pewnie świadczy o tym, że hodowano je również dla jajek. W społeczeństwie wczesnopiastowskim istniał wielki popyt na ryby, a jak dowiedli archeozoologowie, do książęcych przysmaków należało mięso (i pewnie kawior) z jesiotra. Podczas uczt na stołach pojawiały się także większe sztuki szczupaków, sandaczy, leszczy, linów czy boleni. We wszystkich ważniejszych ośrodkach Wielkopolski, Kujaw, Śląska i ziemi chełmińskiej – na stanowiskach datowanych na XI w. – odnaleziono też szczątki kostne śledzi. Najwyraźniej Chrobry i jego następcy dbali o to, by poddani przestrzegali postu.

Skoro Słowianie tak lubili mięso, wymóg postu musiał być dla nich trudny do spełnienia.

– Tak samo jak inne nakazy nowej religii. W pisanej w latach 1012-18 kronice Thietmara z Merseburga mamy *passus* mówiący, że w państwie Bolesława Chrobrego: *Panuje dużo różnych zwyczajów, a choć są one straszne, to jednak niekiedy zasługują na pochwałę. Lud jego bowiem wymaga pilnowania na podobieństwo bydła i bata na podobieństwo upartego osła; również nie da rządzić sobą w interesie władcy, jeżeli ten nie stosuje kar surowych. Jeśli kto spośród tego ludu ośmieli się uwieść cudzą żonę lub uprawiać rozpustę, spotyka go natychmiast następująca kara: prowadzi się go na most targowy i przymocowuje doń, wbijając gwóźdź poprzez mosznę z jądrami. Następnie umieszcza się obok ostry nóż i pozostawia mu się trudny wybór: albo tam umrzeć, albo obciąć ową część ciała. Jeżeli stwierdzano, iż ktoś jadł po Siedemdziesiątnicy mięso, karano go surowo przez wyłamanie zębów. Prawo Boże bowiem, świeżo w tym kraju wprowadzone, większej nabiera mocy.*

Czym była wspomniana przez Thietmara siedemdziesiątnica?

– To Wielki Post, który wtedy trwał nie 40, lecz 70 dni. Kara wyznaczona za łamanie postu przez Chrobrego była bardzo surowa i właściwie oznaczała w ówczesnych warunkach dla skazanego śmierć. No i post w tamtych czasach nie był tym samym co dzisiaj, bo oprócz mięsa obejmował też produkty mleczne i jajka. Można się śmiać, że ludzie w średniowieczu nie wiedzieli, co to ryba, a co ssak (za ryby uznawali np. bobry mające ogon w kształcie płetwy), jednak kierowali się inną logiką. Otóż, w myśl wspomnianej już diety humoralej, uważali, że nie wolno jeść pokarmów „gorących”, które popychają do grzechu. Takimi były na przykład produkty odzwierzęce, w tym masło i jaja. Stanowiło to ogromny problem na Północy, gdzie warzywa nie były dostępne przez cały rok, a rybołówstwo morskie w wielu krainach nie istniało albo poławiane w morzu ryby nie docierały w głąb lądu. Powszechność śledzi – nawet jeśli handel nimi rozkwitł dzięki wprowadzeniu chrześcijańskiego postu – na terenach monarchii wczesnopiastowskiej świadczy zatem o tym, że była to kraina dość zamożna. Zresztą nawet poza Wielkim Postem post był bardzo surowy, długotrwały, obejmował co najmniej trzy dni w tygodniu: środę, piątek,

sobotę, wigilię każdego święta i sporo innych dni. To musiało całkowicie zmienić nie tylko kuchnię, ale też ekonomię, handel, organizację społeczną. Kłopoty z postem były ogromne, bo dotyczyły nie tylko mięsa, ale także nabiału i tłuszczów. Bo przecież droga, importowana oliwa, a nawet oleje wytłaczane na zimno ówczesną techniką nie nadawały się do obróbki cieplnej. A nie wolno było jeść taniej, ogólnie dostępnej słoniny.

Wino, inny ważny symbol chrześcijański, też musiało być rzadkością.

– Z pewnością, choć już na początku naszej ery na nasze ziemie wino importowano z Cesarstwa Rzymskiego. Niedawno odkryto, że na zboczach Wawelu od połowy X w. sadzono winorośl. W XII w., jak się zdaje, czynne były winnice w okolicach Płocka, Włocławka i Sandomierza – najwyraźniej klimat wówczas musiał być dużo cieplejszy niż później. Wina w epoce wczesnopiastowskiej używano chyba głównie do celów liturgicznych, a dużo popularniejsze stało się wyrabiane z żyta lub jęczmienia piwo (i być może również miody). Piast wedle Galla Anonima podać miał nieznanym gościom beczułkę sfermentowanego piwa. Thietmar opisał Bolesława Chrobrego jako wielkiego miłośnika piwa, a popularność tego napoju dowodzi, iż przenoszenie elementów diety śródziemnomorskiej na Północ było bardzo trudne, wręcz nielogiczne.

Wprowadzenie chrześcijaństwa oznaczało konflikty także w dziedzinie kulinariów. Przecież tradycyjny chrześcijański ascetyzm zderzał się z germańskim i ze słowiańskim ideałem wojownika, który powinien jeść mięso, w tym sporo dziczyzny, by mieć siłę. Na Północy przygotowywanie mięsa i krojenie go uchodziło za coś szlachetnego, natomiast gotowanie już nie. Gotowanie uchodziło za czynność odpowiednią dla kobiet i służących, ale już pieczenie i krojenie



Rys. Andrzej Krauze (za „Szczęście w aeorozolu”, Warszawa 1977)

mięsa przedstawiano jako szlachetne, rycerskie i męskie. Do tego dochodziła jeszcze idea klasycznego umiaru – równowagi pomiędzy zdrowiem, smakiem i przyjemnością.

W takim razie jak radzili sobie nasi nowo ochrzczeni wojownicy z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego z tym napięciem między tradycyjnym dla nich mięsnym rozpasaniem a chrześcijańskim ascetyzmem kulinarnym?

– Pomocą w odpowiedzi na to pytanie może być książka kucharzka zwana po łacinie „*Libellus de arte coquinaria*”, której najstarszy rękopis pochodzi co prawda z początku XIV w., ale badacze datują powstanie samego tekstu na XIII, a nawet XII w. Dysponujemy wersjami tego dzieła spisanyymi też w językach starodruńskim, islandzkim i północnoniemieckim – z tego powodu tekst nazywany jest czasem nordycką książką kulinarną. To zbiór 35 receptur powstałych w kręgu w miarę bliskim krajowi Mieszka I zarówno chronologicznie, jak i geograficznie. Można założyć, że między tym, co przedstawiono w książce nordyckiej, a kuchnią wczesnopiastowską istniało pewne podobieństwo. Chodzi tu właśnie o starcie północnych warunków życia wojowniczego i odpowiadającego mu sposobu żywienia z rzymsko-chrześcijańsko-postną rzeczywistością kulinarną. Już sama struktura książki nordyckiej jest ciekawa: orzechy i migdały to jeden rozdział, sosy – drugi, mleko i jaja – trzeci, potrawy z kurczaka – czwarty. Część z przepisami z migdałów dowodzi, że nawet w Islandii w XII w. migdały już były. A przecież migdały to produkt pochodzenia perskiego, który do Europy Zachodniej trafił dzięki Bizantyńczykom i Arabom. Jednak w łacińskiej Europie – inaczej niż na Wschodzie – był to jeden z podstawowych produktów wysokiej kuchni, które pozwalały obchodzić post. Z migdałów wytwarzano bowiem mleko, masło, olej, a nawet kwaśne mleko, czyli produkty luksusowe, które bogatym ludziom pozwalały raczyć się dobrą kuchnią nawet w ciężkim czasie postu (trzeba pamiętać, że produkty mleczne, choć niepostne, były tak czy owak produktami rzadkimi, bo ówczesnie hodowane krowy dawały bardzo mało mleka). W książce nordyckiej znajduje się bardzo prosty przepis: rozciera się migdały i miesza z wodą na mleko migdałowe. Dodaje się do tego coś kwaśnego i jest to podobno tak dobre jak mleko owcze. Był to jeden z podstawowych produktów dodawanych do wielu potraw.

Samo mleko migdałowe nie ma chyba zbyt wyrazistego smaku?

– Niekoniecznie. Przecież mogli je odpowiednio doprawiać. Bardzo długo uważano, że generalnie we wczesnym średniowieczu nie znano przypraw, ale na przykład Ibrahīm ibn Jakub, żydowski podróżnik i kupiec, opisujący także kraj Mieszka I, zanotował, że w Niemczech sprzedawano ostre przyprawy egzotyczne. Zapewne więc musiały się one pojawiać – choć raczej od święta – również na dworze książęcym w Gnieźnie. W X i XI w. nie znano też tylu ich rodzajów co pod koniec średniowiecza. W książce nordyckiej znajduje się przepis na sos „dla wielmożów” – tzw. kamelinowy, czyli cynamonowy oparty na utartych z octem ostrych przyprawach. Używano go do doprawiania i marynowania mięsa. We wczesnym średniowieczu przygotowywano również z cebuli, zielonej pietruszki i wywaru na kościach tani sos dla ubogich, zwany czasem prostym.

Określenie „prosty” oznaczało brak egzotycznych przypraw, na które mogły sobie pozwolić tylko majątne elity.

Czy w książce nordyckiej są jakieś przepisy na desery?

– Jest w niej przepis na potrawę nazywaną „*kalis*”. Była to dość gęsta masa z chleba z mlekiem i żółtkami. Z czasem, w późnym już średniowieczu, dodawano do tego duże ilości przypraw i cukru. Epoka wczesnopiastowska cukru nie знаła, choć w tym czasie używali go Arabowie i Bizantyńczycy. W Europie łacińskiej stał się on popularny w późnym średniowieczu – od XIII w. Wielkie jego ilości łączono z korzennymi przyprawami i octem uzyskiwanym często z piwa. Była to podstawa charakterystycznego słodko-kwaśnego smaku i na tym kontraście opierała się przede wszystkim późnośredniowieczna kuchnia zwana gotyką. W książce nordyckiej cukier jeszcze nie występuje. W części poświęconej kurczakom wśród składników mamy pieprz, cynamon, kardamon, szafran, ocet, ale nie cukier. Wydaje się zatem, że w historii kulinariów dzieło to stanowi pomost między kuchnią barbarzyńsko-germańsko-słowiańską a kuchnią późnośredniowieczną z jej upodobaniem do ostro-kwaśnych czy ostatecznie słodko-kwaśnych połączeń.

Jakie rośliny jadano na dworze pierwszych Piastów?

– W ówczesnej kuchni używano zdecydowanie więcej gatunków roślin niż w naszej. Tak zresztą działo się aż do XX w. Dla celów kulinarnych zbierano nie tylko pokrzywę czy szczaw, ale też lebiodę, bluszczyk kurdybanek oraz wiele zbóż, warzyw i ziół uznawanych obecnie za chwasty. Dodawano je do półpłynnych potraw przyrządzanych z kasz bądź maki, które znamy pod nazwą „*bryj*” lub „*bryjek*”. Smak można było zaostrzyć – przy braku pieprzu – np. listkami rdestu ostrogorzkiego. Wedle etnografów potrawy takie znane być musiały w Polsce od wieków i być może przygotowywano je również w czasach pierwszych Piastów.

Z tego, co pan tu opowiedział, można wysnuć wniosek, że mimo wszystko kuchnia wczesnych Piastów nie jest już dla nas terra incognita.

– Tak, choć liczę, że w tym względzie niejedno jeszcze uda się odkryć.



Roberta Koniecznego projekt – zrealizowany i nagrodzony

Otwarte dla publiczności 25 stycznia 2016 r. Centrum Dialogu Przełomy w Szczecinie zostało uznane za najlepszą przestrzeń publiczną w Europie w konkursie **European Prize for Urban Public Space 2016**. Realizacja projektu Roberta Koniecznego i pracowni KWK Promes zdobyła tę nagrodę ex aequo z renowacją systemu nawadniania w ogrodach termalnych w Caldes de Montbui w Hiszpanii według koncepcji Cavaa Arquitectes. Werdykt jury został ogłoszony 4 lipca 2016 r. w Barcelonie. Poza fachowymi gremiami nagroda została przyjęta w Szczecinie z niedowierzaniem. Ta nowa „przestrzeń publiczna” była kontestowana głównie przez miłośników terenów zielonych oraz przez przedstawicieli organizacji związanych z tradycją „Solidarności”. Nowa aranżacja placu, o sfalowanej, pokrytej betonowymi płytami powierzchni, nie budziła zaufania jako miejsce odpowiednie dla manifestacji rocznicowych grudnia 1970 i porozumień sierpniowych 1980, u stóp pomnika „Anioła Wolności”, symbolicznego nie tylko dla ofiar grudnia ale i odzyskania niepodległości.

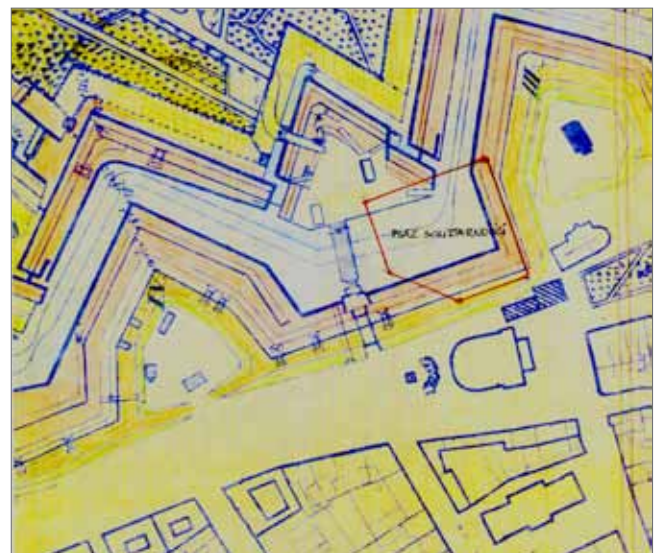
Idea powstania Centrum Dialogu Przełomy (dalej CDP) wynikająca z braku odpowiednio uroczystego miejsca dla rocznicowych spotkań mieszkańców i pokazująca znaczenie Szczecina w historii najnowszej, która legła u podstaw tej inwestycji, została zrealizowana w sąsiedztwie, nagrodzonej w 2015 roku nagrodą imienia Miesa van der Rohe (European Union Prize for Contemporary Architecture. Mies van der Rohe Award) realizacji Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza, wg projektu hiszpańskiego zespołu Studio Barrozi Veiga, która w oczach wielu mieszkańców była zbyt awangardowa i „niedopasowana” do charakteru miasta.

Kolejna nagroda dla CDP została przyznana w tym samym roku, na World Architecture Festival Berlin 2016 (Światowym Festiwalu Architektury), gdzie uzyskała tytuł **World Building of the Year 2016** oraz I nagrodę w kategorii **Kultura**. Nagrody te nie wzbudziły już negatywnych reakcji, szczególnie że CDP znalazło się w centrum zainteresowania nie tylko wszystkim branżowym piśm architektonicznym, ale także prasy codziennej i szybko wpisało się w kalendarz licznych imprez muzealnych, plac zaczął służyć manifestacjom mieszkańców, a na dzień stał się miejscem rekreacji dla dzieciaków.

Jak wpisać nowe w historyczny pejzaż?

Realizacja nowej zabudowy CDP na placu po rozebranych po II wojnie światowej sześciu zrujnowanych budynków ma istotne znaczenie urbanistyczne w historycznej przestrzeni śródmieścia Szczecina. Autor projektu budynku Robert Konieczny, w jednym z wywiadów podkreśla wagę założenia krajobrazowego, które stanowiło podstawę jego koncepcji. Miejsce na którym nastąpiła realizacja ma nie tylko wymowę symboliczną dla powojennej historii Szczecina, ale także jest egzemplifikacją wcześniejszych „przełomów” związanych z historią rozwoju przestrzennego miasta. Od

drugiej ćwierci XVII w. do roku 1873, na miejscu obecnego budynku CDP znajdowała się fosa, stykająca się z odzianym barkiem bastionu nr III – „św. Piotra” i pozostałymi dziełami północnego frontu umocnień miasta. Umocnienia te powstały po zajęciu Szczecina przez Szwedów i były sukcesywnie modernizowane od połowy XVIII w. przez władze pruskie. Materialnym śladem fortyfikacji pruskich jest Brama Królewska, dzieło Gerharda Corneliusa de Walrave, jednego z budowniczych twierdzy¹. Brama uznana za zabytek została zachowana w trakcie likwidacji twierdzy po 1873 r. W części szczytnej bastionu pozostawiono średniowieczny kościół św. Piotra i Pawła, obecnie sąsiadujący od wschodu z lokalizacją CDP. Kościół ten przypisywany do dzieł z kręgu Henryka Brunsberga, wybudowany został w 1425 r., na miejscu starszego, przeznaczony dla ludności zamieszkującej rybackie przedmieście Dolny Wik i położony przed murami miejskimi². W trakcie budowy twierdzy świątynię otoczono dziełami obronnymi, czyniąc ją jedynym średniowiecznym świadkiem krajobrazu polnej – przedmiejskiej strony miasta, który stanowiła pofałdowana krawędź skarpy odrzańskiej z drobną zabudową Dolnego Wiku, wdzierająca się wąwozem wzdłuż murów i kończąca się przy kościele św. Piotra i Pawła. Komponowany krajobraz pojawia się dopiero w XVII w. wraz z budową twierdzy. Jej budowniczowie zachowując ciąg średniowiecznych murów obronnych i fosy, dodali nowy pas wałów, bastionów i fos z bramami powiązanymi z istniejącymi drogami dojazdowymi. Zasypanie fos miejskich po 1738 r. pozwoliło na powstanie Placów Parady i stworzyło pierwszy komponowany krajobraz miejski oparty na strukturze otwartych przestrzeni publicznych o cechach militarnych. W latach 1846



1. Fragment rekonstrukcji planu miasta i twierdzy wykonanej na 700-lecie Szczecina w 1943 r. z lokalizacją terenu zabudowy kulturalowej CDP

¹ M. Słomiński, R. Makala, M. Paszkowska, *Szczecin barokowy architektura lat 1630-1780*, Szczecin 2000, s. 80.

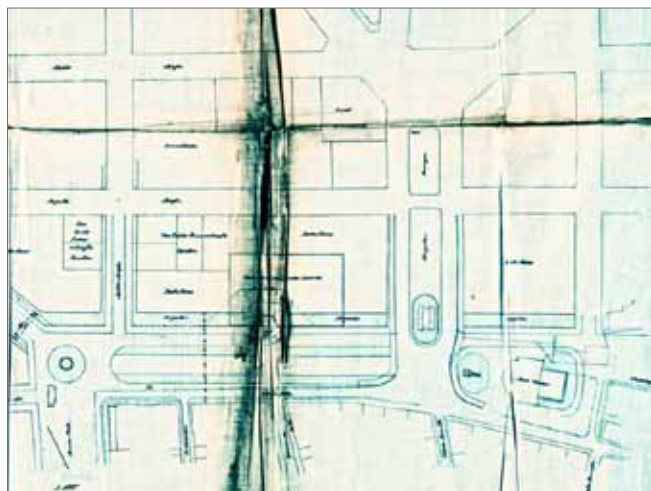
² Z. Radacki, *Historia i budowa kościoła św. św. Piotra i Pawła w Szczecinie*, [w:] *Materiały Zachodniopomorskie*, tom 8, Szczecin 1962.

– 1849 na zamknięciu północnego placu Parad, zwanego wówczas placem Królewskim (Königplatz) obecnie plac Żołnierza Polskiego, zbudowano wolnostojący budynek teatru miejskiego wg projektu Carla Ferdinanda Langhansa³. Wykorzystano wolny od zabudowy teren na poziomie górnego tarasu, ograniczony od południa zabudowaną miejską pierzeję (klasykistyczny ciąg Domków Profesorskich), a od wschodu uporządkowaną zabudowę wawozu, spływającego do Odry, z sylwetą Zamku w tle. Rejon ten, pozbawiony zadrzewień, otoczony był od północy prawie 10 metrowym wałem z wtopioną weń bramą, powiązany funkcjonalnie z garnizonem, był także wykorzystywany przez mieszkańców dla celów rekreacyjnych.

Plany urbanistyczne od 1873 r.

Krajobraz tego fragmentu miasta, podobnie jak większości obszaru stycznego ze Starym Miastem stał się przedmiotem rozważań planistycznych, a następnie działalności budowlanej po formalnej likwidacji twierdzy w 1873 r. Przestrzeń stykająca się ze Starym Miastem została w pierwszej kolejności włączona do zabudowy nowej śródmiejskiej części miasta „Wilhelmińskiego” (likwidacja twierdzy zbiega się czasowo z powstaniem Cesarstwa Niemieckiego) powstającego na miejscu fortyfikacji. Wczesną zabudowę kwartałów wytyczonych na miejscu fortyfikacji i stycznych ze Starym Miastem umożliwił istniejący układ komunikacyjny i wykonanie już w 1880 r. kanalizacji w placu Królewskim⁴. Bardzo precyzyjnie zaprojektowano układ kompozycyjny styku placu Królewskiego z nową zabudową, planując pasy zieleni na placu i przedogródków po stronie nowej zabudowy na terenach pofortyfikacyjnych, w powiązaniu z główną osią miasta Wilhelmińskiego – obecną aleją Jana Pawła II.

Zgodnie z planami rozbudowy miasta całość przestrzeni po Forcie Leopolda, na północ od Starego Miasta miała być zdominowana zabudową reprezentacyjną, tu lokalizowane miały być nowe gmachy rządowe i miejskie, niezbędne w rozwi-



2. Fragment projektu K. Kruhla z 1880 r. pasów zieleni placu Żołnierza i al. Jana Pawła II (reprodukcja ilustracji 56: B. Kosińska 2015, *Rozwój przestrzenny...*)

³ B. Kosińska, *Rozwój przestrzenny Szczecina od początku XIX wieku do II wojny światowej*, Szczecin 2015, s. 193.

⁴ P.Gut, *Dzieje wodociągów i kanalizacji w Szczecinie od XVI wieku do 2015 roku*, Szczecin 2015. s. 64.

jającym się mieście. Budowa tej nowej dzielnicy rozpoczęła się od zabudowy pierzei ul. Małopolskiej (Augustastrasse), w jako pierwszy 1883 r. ukończono budynek Concert – und Vereinshaus'u (dalej Konzerthaus), wg planów architekta berlińskiego Franza Schwechтена⁵, zbombardowany w czasie wojny i rozebrany w 1962 r., Na pustym placu przez wiele lat znajdował się parking KW MO, a następnie KW Policji, którego likwidację i zgodę na nową zabudowę umożliwiło staranie Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Domu Koncertowego w Szczecinie, założonego przez syna pierwszego Prezydenta polskiego Szczecina Piotra Zarembę, także Piotra Zarembę. Zgoda ta z 11.07. 2000 r.⁶ pozwoliła na ujęcie tej lokalizacji w planach miejscowych i w propozycjach lokalizacyjnych dla nowej filharmonii, zbudowanej w latach 2011-2014 wg projektu hiszpańskiego zespołu Studio Barozzi Veiga.

Kolejny budynek sąsiadujący z Konzerthausem, zamykający kwartał został zbudowany w latach 1902-1905 dla Prezydium Policji, wg projektu Oskara Launera berlińskiego architekta z Ministerstwa Robót Publicznych. Zajęcie po wojnie budynku przez Komendę Wojewódzką MO było prawdopodobnie przyczyną likwidacji ruiny Konzerthausu. Podobny los spotkał pobliski gmach Teatru Miejskiego, który nieznacznie uszkodzony miał być odbudowany. Obecnie w jego lokalizacji przebiega jedna z głównych tras wjazdowych do miasta – Trasa Zamkowa im. Piotra Zarembę na przedłużeniu alejowej części pl. Żołnierza Polskiego, tworząc szeroką przestrzeń zdominowaną przez komunikację.

Zabudowę kwartału na przedłużeniu północnej pierzei pl. Żołnierza, po wschodniej stronie Bramy Królewskiej, pomiędzy ul. Małopolską i Trasą Zamkową, rozpoczęto w 1874 r. od budynków wzdłuż pl. Hołdu Pruskiego 1 i 2 oraz stycznych do nich budynków ul. Małopolska 13 i pl. Żołnierza 15. Dwie ostatnie działki od strony pl. św. Piotra i Pawła zostały zabudowane dopiero w 1906r. – ul. Małopolska 14 i pl. Żołnierza 14. Wszystkie budynki wysokości 4 kondygnacji były mieszkalne z oficynami, z elewacjami w kompozycji eklektycznej i przedogródkami od strony pl. Żołnierza (teatru). Podobne przedogródki zaprojektowano także przed nową zabudową zachodniej części pierzei pl. Żołnierza. W ten sposób utworzono zieloną obudowę dawnego placu parad, z ekspozycją nie tylko fasady teatru, ale także zachodniej fasady kościoła św. Piotra i Pawła. Po wschodniej stronie kościoła, w miejscu niskiej zabudowy mieszkalnej, zbudowano w latach 30. XX w. Dom Pomorski projektu Adolfa Thesmachera przy ul. Małopolskiej 15, stycznie do wybudowanego około 1910 r. budynku parafialnego kościoła św. Piotra i Pawła, przy pl. Piotra i Pawła 4/5, Nowa zabudowa stworzyła symetryczną obudowę kościoła w północnej pierzei placu, analogicznie do obudowy wysokimi gmachami Bramy Królewskiej od zachodu, pl. Hołdu Pruskiego 13 i od wschodu nieistniejącym budynkiem pl. Hołdu Pruskiego 1. Kompozycja ta eksponowała zabytkowe budynki w ciągach dwujezdniowych ulic pl. Hołdu Pruskiego i pl. św. Piotra i Pawła poprzez symetrycznie otoczone nowymi budynkami.

⁵ B. Kosińska op. cit. s. 212.

⁶ Pismo Komendanta Wojewódzkiego Policji Andrzeja Gorgiela w aktach Biura Planowania Przestrzennego Miasta



3. Fragment rekonstrukcji zabudowy wg katastru z 1936 r. (zbiory BPPM Szczecin)

Po 1945 r.

Zniszczenia wojenne nalatami dywanowymi, które totalnie zrujnowały zwłaszcza Stare Miasto, oszczędziły niektóre budynki w otoczeniu obecnego pl. Solidarności. Całkowicie zniszczony został kwartał zabudowy pomiędzy Bramą Królewską i kościołem św. Piotra i Pawła, które pozostały nienaruszone. Po wojnie, w ramach oczyszczania terenów zrujnowanych, zlikwidowano gruzy omawianego kwartału. Pierwotne plany z lat 40. XX w. zakładały odbudowę teatru i budynku Konzerthausu oraz odtworzenie kompozycji tego fragmentu miasta. Stosunkowo małe zapotrzebowanie na nowe budownictwo mieszkaniowe ograniczało nowe inwestycje mieszkaniowe do większych obszarów wolnych. W rejonie śródmieścia zabudowa mieszkalna na obecnym pl. Solidarności nie była brana pod uwagę. Jak wspominałem w latach 60. XX w. rozebrano teatr i Konzerthaus bez konkretnej potrzeby inwestycyjnej, a raczej ze względów „estetycznych”, a przede wszystkim bezpieczeństwa siedzib milicyjnych (budynek Prezydium Policji) i UB (budynek Domu Pomorskiego).

Plan 1965

W planie ogólnym z 1965 r. (pierwszy plan o charakterze prawa miejscowego), w ustaleniach dla śródmieścia zapisano: *Na terenach bloków mieszkaniowych XIX w. zabudowy wprowadza się zakaz realizacji nowej zabudowy mieszkaniowej dla umożliwienia racjonalnego przebudowy tych bloków, polepszenia warunków mieszkaniowych i zachowania rezerw na cele użyteczności publicznej. Wyjątek stanowić mogą w uzasadnionych przypadkach uzupełnienia głównych ciągów miejskich – wg ustaleń planu szczegółowego*⁷.

Przyjęte ustalenia zabroniły na terenie po wyburzeniach lokalizacji nowych budynków mieszkalnych, a zapotrzebowania na inwestycje publiczne, ze względu na istniejące liczne poniemieckie budynki o tym charakterze, praktycznie nie było. Podobnie formułował problem zabudowy plombowej kolejny plan ogólny z 1977 r. Dopiero jego zmiana w 1986 r. dopuściła zabudowę plombową na

⁷ Uchwała nr 272/65 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie z dnia 15 czerwca 1965 r. w sprawie planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Szczecina i Polic (Dz.Urz. WRN Nr 13, poz.69). Plan obowiązywał od 07.1965 r. do 03.1977 r.

terenie XIX wiecznego śródmieścia⁸ poprzez zapisy: *wprowadzanie na obszar jednostki (śródmieście) nowej zabudowy mieszkalnej w uzasadnionych przypadkach, jako uzupełniającej oraz łączenia programów mieszkaniowych z usługowymi*;

- *modernizacja i ciągłe porządkowanie zabudowy XIX w. celem uzyskania właściwych warunków mieszkalnych, sanitarnych oraz przestrzeni dyspozycyjnej dla wprowadzenia nowych struktur i programów*;
- *pełna adaptacja układu urbanistycznego na osi kompozycji przestrzennej pl. Żołnierza – Jasne Błonia, jak i rozwijanie głównych założeń miejskich wzdłuż osi pl. Zawiszy – al. 3 Maja – al. Wyzwolenia – al. Niepodległości – Niebuszewo*.

Na podstawie dyspozycji zmienionego planu rozpoczęto „plombowanie” śródmieścia, które następowało bardzo powoli. Znaczne przyspieszenie zabudowy pustych działek w śródmieściu, wspomagane pierwszymi planami rewitalizacji, nastąpiło po uchwaleniu w 1994 r. kolejnego planu ogólnego⁹, który realizował oczekiwania mieszkańców, władz miasta i województwa po zmianie ustroju polityczno-gospodarczego. Jedną z pierwszych uchwał z 1990 r. odrodzonego samorządu miejskiego nadano zieleńcowi przed gmachem KW Policji, nazwę „Plac Solidarności”, nawiązując do siły sprawczej NZZ Solidarność w odzyskaniu suwerenności oraz podkreślając wagę tradycji protestów 1970 r.¹⁰ W nowym planie teren pl. Solidarności, niezależnie od symbolicznej nazwy, został zaprojektowany jako odtworzenie kompozycji przedwojennej, z zabudową nawiązującą gabarytami do utraconej. Zapisy planu dla terenu SS.04.UK stanowiły:

- 5.2. *Rezerwacja terenu na garaż wielokondygnacyjny 5.2.KG. (działka po Konzerthausie)*
- 7.2. *Harmonijna pierzeja północnej strony Trasy Zamkowej.*
- 7.3. *Zakaz zabudowy placu Piotra i Pawła.*
- 7.4. *Zabudowa zachodniej strony pl.Św. Piotra i Pawła w typie zabudowy strony wschodniej z odtworzeniem symetrycznej kompozycji placu.*
- 8.1. *Maksymalna wysokość nowej zabudowy obrzeżnej 18,5 m, nie mniej jednak niż 4 kondygnacji w zabudowie frontowej.*
- 8.2. *Nowa zabudowa obrzeżna:*
 - a) *części północnej pl.Solidarności,*
- 9.1. *Cały teren objęty strefą A ochrony historycznej struktury przestrzennej.*
- 9.2. *Cały teren objęty strefą W III obserwacji archeologicznej.*
- 9.3. *Zakaz zmiany historycznej nazwy placu Św.Piotra i Pawła*
- 14.2. *Zabudowa terenu poprzedzona konkursem architektonicznym.*
- 16.4. *Prezydent Miasta wynegocjuje szczegółowe warunki za-*

⁸ Uchwała nr XIV/120/86 Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie z dnia 27 czerwca 1986 r. w sprawie: zmian miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miast Szczecina i Polic – na obszarze w granicach administracyjnych m. Szczecina (Dz.Urz.Woj.Szcz. nr 8, poz.180 z 1986 r.). Plan obowiązywał od 08.1986 r. do 06.1994 r

⁹ Uchwała nr L/709/94 Rady Miejskiej w Szczecinie z dnia 16 maja 1994 r. w sprawie Miejskiego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Szczecina (Dz.Urz.Woj.Szcz. nr 9 poz. 72). Plan obowiązywał od 09.1994 r. do 31.12.2003 r. (z uwzględnieniem późniejszych zmian).

¹⁰ Uchwała Rady Miasta Nr XIV/102/90 z 29.03.1990 r. – akta Biura Geodety Miasta Szczecina.

budowy na podstawie wyników konkursu architektonicznego zgodnie z ustaleniem 14.2."

Konkurs 1995 –Trzy Place

Ustalenie o obowiązku organizacji konkursu zostało zrealizowane w 1995 r. jako konkurs SARP „Trzy Place”, na który wpłynęły bardzo zróżnicowane projekty, w większości proponujące znaczne przekształcenia struktury zabudowy i nawiązujące do idei tunelowego powiązania Trasy Zamkowej z ul. Matejki (przedłużenie pl. Hołdu Pruskiego) zakładanego w pierwotnych planach Trasy Zamkowej. Pierwszą nagrodę uzyskał projekt Studio A 4 (arch. Jacek Lenart z zespołem) respektujący ustalenia planu ogólnego z wprowadzeniem nowego budynku filharmonii na zamknięciu Placu Żołnierza, na miejscu wyburzonego teatru..

Walory tej pracy pokazuje opinia sądu, w której czytamy: *Praca uzyskała I nagrodę za kompleksową odpowiedź na zadanie postawione w konkursie oraz uzyskanie nowych wzbo- gacających ten fragment miasta wartości przestrzennych.*

Praca podejmuje dyskusję z aktualnie funkcjonującym układem komunikacyjnym, proponując korekty zmierzające do eliminacji ruchów tranzytowych z rejonu „trzech placów”, które stanowią integralną składową centrum miasta.

Przeprowadzone korekty otworzyły pole do nowych twórczych uformowań przestrzennych, niezwykle korzystnych dla identyfikacji i odnalezienia właściwych relacji skalowych, w tym, tak mocno naruszonym przez układ komunikacyjny, fragmencie miasta



4. Nagrodzony projekt konkursowy Studio A 4

Budynek filharmonii tworzy nowe korzystne relacje przestrzenne dla wszystkich badanych kierunków, jest bramą – znakiem otwierającym wjazd do miasta od strony wschodniej.

Podobną rolę obiektu o silnym stopniu identyfikacji miejsca pełnić będzie filharmonia przy najazdach – podejściach od strony miasta. Stanowi także początek nowej pierzei dla ul.

Korsarzy, która znajduje swoją korzystną kontynuację w proponowanym rozwinięciu jej po stronie północnej.

Proponowane uzupełnienia i transformacje struktury kwartałów są definiowane czytelnie i z dużym kunsztem kompozycyjnym. Operują współczesnym językiem form urbanistycznych, a jednocześnie wpisują się w morfologiczno-strukturalny charakter historycznych rozwiązań przestrzennych, będąc dobrym przykładem trudnej sztuki umiejętnego, harmonijnego łączenia nowych, współczesnych wartości z tradycyjnymi, przekazanymi przez minione stulecia. Znajduje to szczególnie dobitny wyraz w ukształtowaniu przestrzeni publicznych w kontekście z istniejącymi obiektami zabytkowymi. Nowe kadry na wieżę Zamku, nowe uformowania wokół kościoła św. Piotra i Pawła, eksponujące jego bryłę „wybitą” z istniejącej siatki urbanistycznej, oraz zachęcające do oglądu jego koronkowej architektury znamionują wysoką wrażliwość autorów pracy oraz opanowany warsztat kształtowania przestrzeni zarówno w relacjach urbanistycznych jak i architektonicznych.

Rodzaje proponowanych programów są w pełni adekwatne do funkcji jaką pełnić powinien ten fragment Centrum w całości obszaru śródmiejskiego. Uzyskane wysokie nasycenie terenu nowym programem uznaje się za pożądaną kierunek dalszych rozstrzygnięć planistycznych.

Mimo daleko posuniętej konkretyzacji kompozycji przestrzennej, praca posiada niezbędną elastyczność umożliwiającą dokonanie, mogących nastąpić w przyszłości, korekt funkcjonalno-programowych bez naruszania istoty przyjętej idei.

Elastyczność (odporność na czynnik czasu) praca uzyskała przez logiczną kontynuację i wpisanie nowych programów w istniejącą – historycznie wykształconą strukturę sieciowo-kwartałową i własnościową tego fragmentu miasta”¹¹.

Znacząca zmiana układu komunikacyjnego wylotu na Trasę Zamkową nie uzyskała akceptacji władz miejskich. Nie dokonano zmiany planu, ale uznano że wymóg konkursu został spełniony i ewentualne projekty zabudowy działek będą akceptowane w trybie decyzji indywidualnych. W 1999 r. z polecenia Urzędu Wojewódzkiego został zgłoszony wniosek o lokalizację na pl. Solidarności budowy siedziby Urzędu Marszałkowskiego, który z uwagi na brak finansowania nie wszedł nawet w fazę projektu. W 2001 r. wydano decyzję o warunkach zabudowy, na

terenie pl. Solidarności, na budowę dla BRE Banku nowej siedziby¹². Lokalizacja ta prawdopodobnie przekraczała

¹¹ Opinia Sądu Konkursowego z archiwum Studio A4.

¹² Decyzja o warunkach zabudowy dla Form Studio, znak WiA.II/CJ/7331/141/01; opinia o zgodności z planem z 9.04.2002 znak. WiA/S/ANG/7328/4/02. – akta Wydz. Urbanistyki i Administracji Budowlanej UM Szczecin

możliwości inwestycyjne banku i ostatecznie zrealizowano nową siedzibę w lokalizacji plombowej na działce narożnej ul. Tkackiej i pl. Żołnierza, a pl. Solidarności pozostał zazieniony skwerem.

W 2005 r. pod koniec sierpnia na pl. Solidarności odsłonięto pomnik „Ofiar Grudnia 1970 – Anioł Wolności”, autorstwa Czesława Dźwigaja. Lokalizacja pomnika na pl. Solidarności ma także dramatyczną historię. Idea pomnika upamiętniająca krwawy zryw szczecinian w grudniu 1970 r. była żywa od 1980 r., ale mogła zostać zrealizowana dopiero po 1989 r. Konkurs na Pomnik Grudnia 70 został ogłoszony przez SARP Szczecin w 1998 r. na mocy uchwały Rady Miasta z 1996 r. Pomnik miał być zlokalizowany na wschodnim odcinku pasa pomiędzy jezdniami Trasy Zamkowej. Zwycięski projekt Jerzego Lipczyńskiego, z symbolicznym tłumem postaci – fantomów, został oprotestowany przez Mariana Jurczyka, przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika „Społecznego Protestu Grudnia 1970”. Kolejny konkurs został ogłoszony przez miasto w 2002 r., na zmiennej lokalizacji – na terenie dawnego cmentarza przy kościele św. św. Piotra i Pawła. Zwycięski projekt zespołu pod kierunkiem Elżbiety Maksymiuk, w postaci „ścieżek losów”, także nie zyskał aprobaty Społecznego Komitetu, był zbyt symboliczny i awangardowy, a pretekstem do odstąpienia od jego realizacji była odmowa likwidacji basenu przeciwpożarowego, usytuowanego w tym miejscu przez niemiecką obronę cywilną pod koniec wojny. Marian Jurczyk, który był wówczas prezydentem miasta (2002-2006), korzystając z ustawowego wygaszenia obowiązującego do 2004 r. planu ogólnego z 1994 r. zablokował ewentualne plany zabudowy pl. Solidarności¹³ i postanowił zrealizować pomnik na jego terenie. Do jego zaprojektowania zaprosił krakowskiego rzeźbiarza prof. Czesława Dźwigaja. Wykonaną z żeliwa postać „Anioła Wolności” ustawiono we wschodniej części placu i zrealizowano nowe zagospodarowanie, z utwardzonym otoczeniem pomnika i zielenią. W sierpniu 2005 r. pomnik został odsłonięty¹⁴.

Przypadająca w 2005 r. 25 rocznica powstania NZZ Solidarność i porozumień sierpniowych, zdominowana przez kontrowersyjną postać prezydenta miasta Mariana Jurczyka, została przyjęta przez znaczącą część mieszkańców bez satysfakcji wynikającej z przekonania, że historyczna rola Szczecina w powstaniu związku i przemianach politycznych po 1989 r. jest marginalizowana w narracji krajowej, a znaczenie miasta w walce o wolność jest pomijane i mało znane. Szczególnie dotkliwe było pominięcie Szczecina w krajowych obchodach 25. rocznicy Sierpnia '80 przez polityków o solidarnościowych korzeniach, związanych z samorządem i instytucjami państwowymi.

Muzeum Przełomów

Punktem wyjścia do dyskusji o sposobie upamiętnienia roli Szczecina i jego powojennej historii, była koncepcja przedstawiona przez Agnieszkę Kuchcińską-Kurcz, dziennikarkę związaną z lokalną prasą w artykule „Muzeum Przełomów”

¹³ Pismo Zastępcy Prezydenta Miasta Jerzego Krawca z dnia 1.04.2005 r. BPPM Szczecin nr 622/II/05

¹⁴ Praca zbiorowa pod redakcją Joanny Kozakowskiej, *Pomniki, akcenty rzeźbiarskie, tablice pamiątkowe Szczecina*, Szczecin 2012. s. 88-89.

opublikowanym w czerwcu 2005 r. i założeniu przez nią strony internetowej „muzeum przełomy” w grudniu 2006 r.¹⁵

Jednym z rozważanych wówczas pomysłów było umieszczenie takiego muzeum w zabytkowych budynkach na terenie Łasztowni, której chciano nadać charakter Wyspy Kultury¹⁶. Przedmiotem planów miasta, w ramach planu portu, było włączenie terenu wyspy do ścisłego centrum miasta i lokalizowanie tam instytucji oraz nowych budynków, dla których brakowało miejsca w wypełnionym śródmieściu. Pomysł budowy szczecińskiego centrum solidarności, analogicznego do powstającego na terenach postocznioowych w Gdańsku, zyskał poparcie wielu osób i organizacji.

W 2008 r. po obchodach 20-lecia Solidarności w porcie szczecińskim, w czasie których idea muzeum została bardzo dobrze przyjęta, Marszałek Województwa Władysław Husejko powołał Agnieszkę Kuchcińską – Kurcz na pełnomocnika ds. powstania Muzeum Przełomy. W 2009 r. została przyjęta uchwała zarządu województwa o powstaniu nowej placówki na pl. Solidarności i pozwalająca na zawarcie porozumienia Samorządu Województwa Zachodniopomorskiego z Prezydentem Miasta Szczecina, jako właścicielem terenu.. Przekazanie terenu i ustalenie warunków zabudowy poprzedziło opracowanie przez Biuro Planowania Przestrzennego Miasta wytycznych, w których między innymi zapisano oczekiwaną formę zabudowy i zagospodarowania placu, na którym:

„...możliwe jest zlokalizowanie Muzeum Przełomów jako:

1. urzędzonej wystawy plenerowej z wolnostojącymi gablotami, usytuowanej na placu ekspozycji milicyjnego wozu bojowego oraz parterowego budynku administracyjno-socjalnego. Całość ekspozycji powinna być wygrodzona i monitorowana,
2. pawilonu parterowego w narożniku północno-wschodnim (ul. Małopolska róg pl. Piotra i Pawła) jako ściany ekspozycyjnej, obudowanej szklanymi ścianami i płaskim stropem (dachem) o ślaniającym znaczne przedpole przed pawilonem dla ekspozycji obiektów przestrzennych. Ekspozycja milicyjnego wozu bojowego na wolnym powietrzu,
3. owalnej ściany tła pomnika, za którą, na odcinku koła może być usytuowany oszklony pawilon z częścią podziemną w której mogą być usytuowane obiekty magazynowe, socjalne, administracyjne i wystawiennicze (ekspozycje przedmiotów związanych z aparatem represji politycznej), Obiekt pawilonu, o ile nie będzie jedynie obudową wejścia do przestrzeni poniżej terenu, winien być skromny w formie ale wyrafinowany technologicznie, minimalna liczba podpór, ścian i pomieszczeń powyżej terenu, dach płaski z elementami technologii oświetlenia i wentylacji. W przypadku wejścia do przestrzeni podziemnej forma praktycznie dachu pawilonu może być swobodna jedynie dostosowana do kompozycji lokalnej. .

Ze względu na brak ustalonego programu muzeum i wielkości ekspozycji, przedstawione propozycje zagospodarowania należy traktować jako sugestie wynikające z istniejących uwarunkowań kompozycyjnych obszaru, dla

¹⁵ Gazeta Wyborcza nr 243 z 17.10.2007 r.

¹⁶ Muzeum na Łasztowni; Gazeta wyborcza z 7.09.2006 r.

*muzeum wskazane jest przekazanie całości terenu ograniczonego liniami rozgraniczającymi ulic”.*¹⁷

Konkurs Centrum Dialogu Przełomy

Inwestycję i prowadzenie CDP Marszałek powierzył Muzeum Narodowemu, a Dyrektor Muzeum zatrudnił Agnieszkę Kuchcińską-Kurcz jako przyszłą kierowniczkę nowego oddziału. Budowa CDP została wpisana przez Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego na tzw. listę kluczowych projektów zachodniopomorskiego RPO, co zapewniło dodatkowe finansowanie inwestycji bez konieczności uczestniczenia w procedurze konkursowej. We wrześniu 2009 r. Muzeum ogłosiło konkurs architektoniczny we współpracy z SARP, jako „konkurs SARP nr 943 na opracowanie projektu OBIEKTU KOMUNIKACJI HISTORYCZNEJ CENTRUM DIALOGU PRZEŁOMY”. Konkurs został ogłoszony jako otwarty jednoetapowy za zgłoszeniami. W powołanym sądzie konkursowym przewodniczącym został architekt Konrad Kucza-Kuczyński, a sędzią referentem był architekt Jacek Lenart – SARP Szczecin. Do udziału zgłosiło się 117 zespołów, z których przyjęto 111, a na konkurs wpłynęło 55 prac. W trzech etapach kwalifikacyjnych zredukowano liczbę prac do 6, wśród których przyznano I nagrodę, dwie drugie i 3 wyróżnienia. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 30. 09. 2009 r. Pierwszą nagrodę otrzymał architekt Robert Konieczny i jego firma KWK Promes z Katowic. W opinii sądu konkursowego do nagrodzonej pierwszą nagrodą pracy napisano: *Praca została nagrodzona nagrodą – zaproszeniem do udziału w postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego, prowadzonego w trybie zamówienia z wolnej ręki oraz nagrodą pieniężną za: nowatorską, jednorodną, czytelną kompozycję przestrzenno-funkcjonalną całości przestrzeni określonej warunkami konkursu, wychwytyując równocześnie minimalizm, ale i monumentalizm umiarem zarówno pomnik Ofiar grudnia 1970, jak i właściwą relację do istniejącego otoczenia (Bramy Królewskiej, kościoła Piotra i Pawła oraz planowanej filharmonii). Projekt proponuje opanowanie zadania konkursowego rozwiązaniem integrującym czytelnie elementy programowo-użytkowe Centrum Dialogu „Przełomy”, otwartą przestrzeń publiczną i pomnik Ofiar Grudnia 1970. Koncepcja oparta o formę scalającą architekturę obiektu z architekturą odpowiednio ukształtowanego terenu daje jednoznaczny układ przestrzeni placu Solidarności, częściowo wygradzonej od uciążliwości komunikacyjnej a równocześnie otwartą na najważniejsze obiekty otoczenia. Rozwiązanie jedynie w elementach zagospodarowania terenu wykracza nieznacznie poza działkę oraz zbyt rygorystycznie traktuje realcje proponowanego rozwiązania do istniejącej zieleni. Oparcie ideowego rozwiązania o klarowną przestrzeń publiczną Placu Solidarności, którego centralnym elementem pozostaje pomnik Ofiar grudnia 1970, dyskretnie skrywając funkcje użytkowe, jest nowatorskim i twórczym spojrzeniem na konkursowe zadanie. Rozwiązanie przestrzenno funkcjonalne Centrum Dialogu „Przełomy”, oparte zostało o czytelny i jednoprzestrzenny układ dwustronnego hallu dostępnego od placu i od ul. św. Piotra i Pawła oraz elastyczną powierzchnię ekspozycyjną*

*w istniejącym obecnie poziomie o zmiennej wysokości. Takie rozwiązanie pozwoli również na ew. wtopienie w przestrzeń ekspozycji pozostałości dawnych piwnic jako świadków przeszłości tego miejsca*¹⁸.

Muzeum realizuje Przełomy

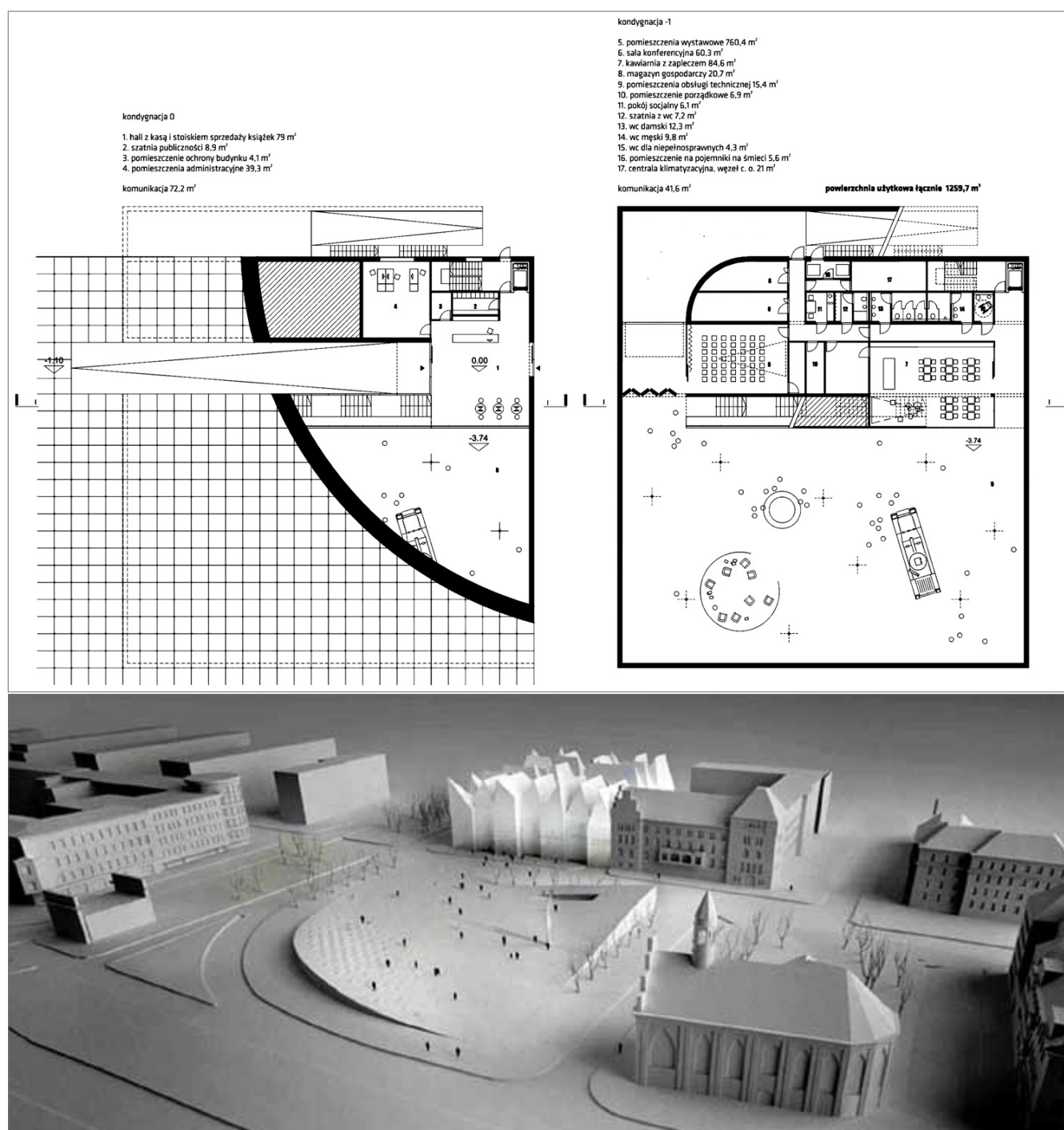
W maju 2010 r. Muzeum Narodowe otrzymało decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego, akceptującą wniosek oparty o projekt konkursowy¹⁹ w wersji wstępnej projektu budowlanego, na którego opracowanie Muzeum Narodowe podpisało umowę 12.11.2009 r. z pracownią KWK Promes z wolnej ręki, na podstawie wyniku konkursu architektonicznego. W umowie tej przyjęto koszt inwestycji w wysokości 5 mln. zł. Opracowany projekt wskazywał na konieczność znacznego zwiększenia nakładów oraz ze względów formalnych podziału inwestycji na dwa etapy. Dla drugiego etapu przygotowano w lipcu 2010 r. aneks na zwiększenie kwoty do 14,5 mln. zł., bez uwzględnienia kosztu wykonania ekspozycji. Kolejna umowa na prace projektowe została sporządzona w marcu 2011 r. tym razem, na wniosek projektanta, obejmując całość inwestycji, łącznie budynek i zagospodarowanie placu, czyli od kosztu inwestycji 18 mln. zł. Na początku 2011 r., w trakcie odbioru projektu, ujawniła się konfliktowość rozdzielania budowy budynku i zagospodarowania placu, wg projektanta plac wraz ze stropem budynku powinien być ukończony wcześniej kosztem niektórych prac budowlanych wewnątrz budynku. Na podstawie uzasadnionego wniosku dokonano zmiany zakresu etapowania realizacji oraz aktualizacji zawartych umów. W połowie roku 2011 Urząd Marszałkowski uzyskał możliwość kolejnego dofinansowania i na wniosek Muzeum do kosztu inwestycji doliczono koszt zaprojektowania i wykonania wystawy stałej wraz z katalogiem i publikacjami towarzyszącymi wystawie, co podniosło budżet do prawie 25 mln. zł. Przygotowanie projektu wykonawczego zakończono w sierpniu 2012 r. i w tym samym roku Muzeum ogłosiło przetarg nieograniczony na realizację pierwszego etapu, który wygrała firma Skanska S.A. Budowę rozpoczęto w 2012 r. od przygotowania placu budowy, likwidacji kolidującej zieleni i prac ziemnych pod nadzorem architektoniczno-archeologicznym. Usuwanie ruin zabudowy z początku XX w. było dokumentowane architektonicznie i geodezyjnie do poziomu fundamentów wykonanych z płyt betonowych układanych na warstwach zasypowych dawnej fosy. W trakcie tych prac natrafiono na: ludzkie szczątki, niewybuch pocisku artyleryjskiego oraz nieznane powojenne bloki żelbetowe. W trakcie pogłębiania wykopu natrafiono, pod ruinami piwnic zabudowy z przełomu XIX i XX w. na relikty wspomnianej skarpy barku bastionu, na odcinku od kurtyny do początku lewego czoła. Skarpa odziana cegłą posiadała dwie fazy budowlane, pierwszą z początku XVII w., a drugą z okresu rozbudowy pruskiej z zastosowaniem kamiennych naroży²⁰. Wydoby-

¹⁷ Opinia BPPM z dnia 19.11.2008 r. dla Zastępcy Prezydenta Miasta Beniamina Chocholskiego o warunkach urbanistycznych dla obiektów funkcjonowania „Muzeum Przełomów” – akta BPPM 3696/08

¹⁸ Protokół Nr 3 z posiedzenia Sądu Konkursowego dnia 30.08. 2008 r. dotyczącego konkursu SARP nr 943, dokumentacja archiwalna inwestycji Muzeum Narodowego.

¹⁹ Decyzja NR 4/2010 z dnia 28.05.2010. o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego o znaczeniu wojewódzkim, akta WUiAB UM Szczecin.

²⁰ S. Słowiński, M. Gibczyński; Sprawozdanie z badań architektonicznych przeprowadzonych z zastosowaniem metody badań archeologicznych

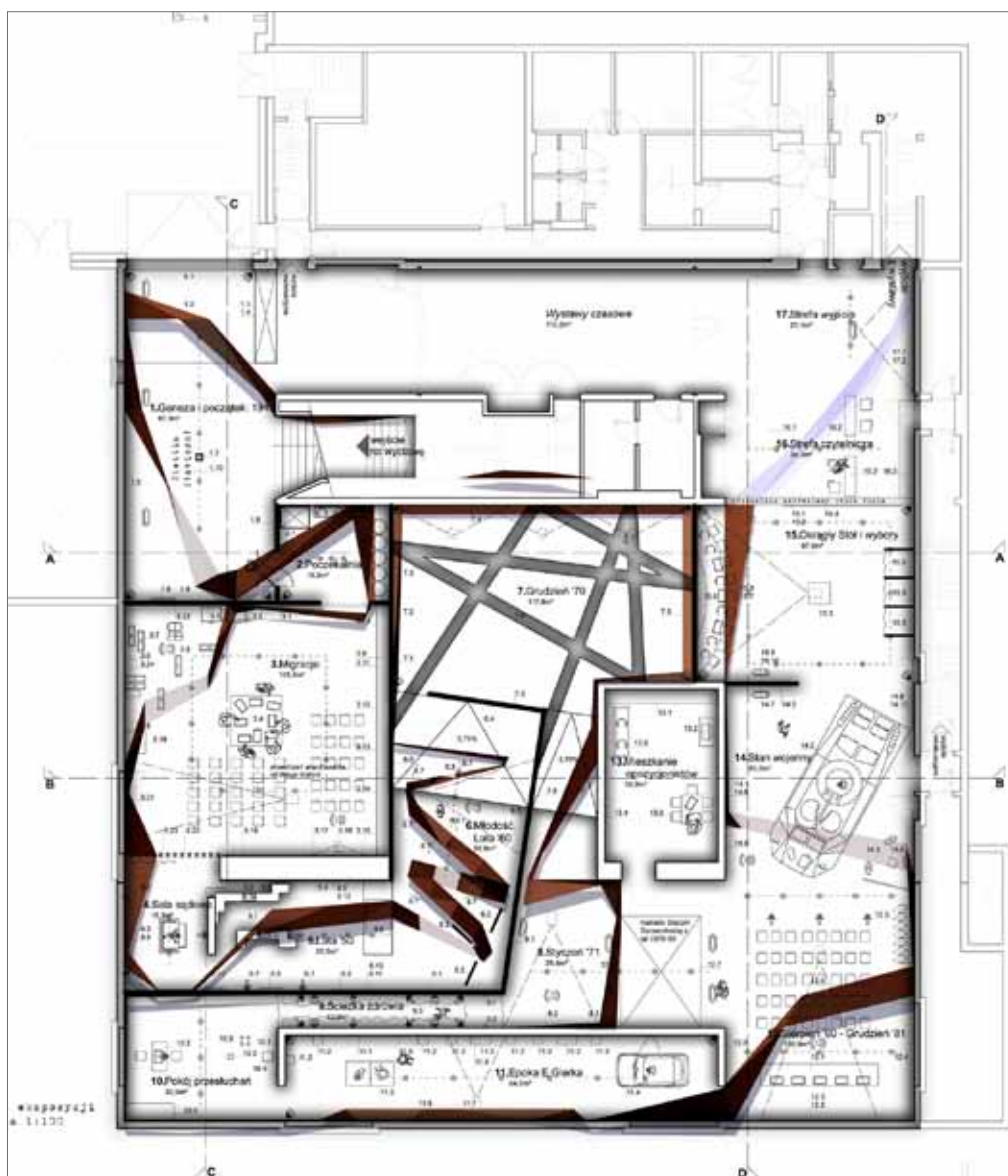


5. Rzuty kondygnacji i makieta zwycięskiego projektu Roberta Koniecznego w konkursie na projekt Centrum Dialogu Przełomy (<http://www.a-ronet.pl>)

te kamienne narożniki zostały umieszczone na ekspozycji CDP. Strop reliktu odzianej skarpy, o grubości około 110 cm, położony był na rzędnej 18,20 m n.p.m., a jej spąg na rzędnej 16,50 m n.p.m., kolidując z poziomem posadowienia nowego budynku na rzędnej 16,40 m n.p.m. musiał być po udokumentowaniu rozebrany. Po osiągnięciu w wykopach dna fosi zrezygnowano z palowania oraz rampy zjazdowej do poziomu ekspozycji, wzdłuż ul. Małopolskiej, zastępując ją pomieszczeniem z lukiem transportowym dla

dla obszaru planowanego pod budowę pawilonu wystawowego Centrum Dialogu „Przełomy” przy Placu Solidarności w Szczecinie, msp. WKZ Szczecin 2012.

wprowadzenia dużych eksponatów (transportera opancerzonego i samochodu Fiat 125p). Planowane pierwotnie pokazanie reliktów piwnic dawnej zabudowy, przewidywane w pracy konkursowej także okazało się niemożliwe, z uwagi na ich płytkie posadowienie względem poziomu użytkowego pomieszczeń ekspozycyjnych. Wielkość wykopu, zmieniona w stosunku do pierwotnej koncepcji, wymagała przełożenia części instalacji podziemnych i wykonania kosztownego zabezpieczenia jego ścian. Etap pierwszy, wg skorygowanego zakresu, zakończono w połowie 2013 r. co pozwoliło na ogłoszenie przetargów na prace projektowe



6 – projekt konkursowy ekspozycji autorstwa M. Czasnojcia

i na realizację etapu II. Oba przetargi wygrali dotychczasowi wykonawcy: projekt KWK Promes, a prace budowlane Skanska S.A.

Ekspozycja... oczywista

Zaawansowanie prac budowlanych pozwoliło inwestorowi na rozpoczęcie przygotowań do planowania przyszłej ekspozycji. Idea wystawy była oczywista, a jej punktem wyjścia była koncepcja przedstawiona przez Agnieszkę Kuchcińską-Kurcz oraz opracowany w lutym 2011 r. przez dr Małgorzatę Machałkę z Muzeum Narodowego „Scenariusz ekspozycji Centrum Dialogu Przełomy”. W styczniu 2013 r. Muzeum Narodowe ogłosiło konkurs na opracowanie „Koncepcji wizualnej ekspozycji Centrum Dialogu Przełomy w Muzeum Narodowym w Szczecinie”, jako otwarty za zgłoszeniami, na który wpłynęło 10 zgłoszeń, prac przysłano 9, a ocenie poddano 8. Przyznano dwie nagrody: pierwszą dla zespołu z firmy Redan sp. z o.o. ze Szczecina (obecnie Compono sp. z o.o.) pod kierunkiem architekta Michała Czasnojcia, a drugą nagrodę dla zespołu z firmy EPB – Estern Poland Busines

Grup sp. z o.o. w składzie B. Poniatowska-Łapkowska, K. Lang i K. Duda.

Wartości nagrodzonej pierwszą nagrodą koncepcji najlepiej wyraża opinia obradującego pod przewodnictwem Pawła Ukielskiego sądu konkursowego, w którym zasiadał także Robert Konieczny:

W zwycięskiej pracy najpełniej spośród wszystkich złożonych propozycji zaprezentowano klarowny podział przestrzenny ekspozycji. Walory plastyczne pracy – w szczególności punktuje poszczególne elementy historii – wyróżniają pozytywnie pracę spośród pozostałych złożonych w konkursie. Sędziowie za szczególną zaletę projektu uznali wstępę czasu, rozwiązanie nie tylko porządkujące chronologicznie ekspozycję, ale również stanowiące czytelny element wizualny spajający całość wystawy i mogący w przyszłości być graficznym symbolem Centrum.

Praca wyróżniająca się również pod kątem walorów funkcjonalnych – zwłaszcza w zakresie szybkiej ścieżki zwiedzania oraz intelektu-

alnej interakcji pomiędzy zwiedzającym a narracją wystawy. Uporządkowana trasa zwiedzania wprowadza ład przestrzenny i umożliwia widzowi najpełniejsze skorzystanie z proponowanych rozwiązań ekspozycyjnych.

Przyjęte rozwiązania przestrzeni wystawy – „elegancka prostota” proponowanej powierzchni wystawienniczej – sprzyjają ponadczasowości i trwałości zastosowanych rozwiązań. Na szczególną uwagę zasługuje dramaturgiczne wyróżnienie przestrzeni kulminacji ekspozycji – wydarzeń z Grudnia '70. Udało się w niej stworzyć kompozycję umożliwiającą widzowi wrażenie współuczestniczenia w wydarzeniach i zaangażowanie emocjonalne. Jednocześnie wykorzystane środki komunikacji zachowują walor ponadczasowości umożliwiającej edukacyjne i ekspozycyjne dookreślanie przestrzeni.

Szczególnie istotnym jest również fakt, iż praca zawiera wskazane w scenariuszu wątki historyczne z odpowiednią hierarchizacją wydarzeń. Na uwagę zasługuje wprowadzenie wielu elementów typowo szczecińskich, co gwarantuje dobre osadzenie w specyfice lokalnej. Autorzy wykazali dużą dbałość o chro-

nologię. Duży nacisk kładą na interaktywność w warstwie merytorycznej wprowadzając strefę pytań, w której przewidują możliwość podejmowania dyskusji na tematy prezentowane na wystawie.

Zalety zwycięskiej pracy Sędziowie postanowili docenić pomimo pewnej skromności wizualnej prezentacji przygotowanej przez zespół projektowy. Sąd uznał, że wizualizacje zaprezentowane w połączeniu z przemyślaną koncepcją przestrzenno-narracyjną oraz spójną wizją graficzną pozwalają na skonstruowanie niebanalnej, nowatorskiej ekspozycji stałej, która stanie się wizytówką kulturalną Szczecina²¹.

W lipcu 2013 Muzeum ogłosiło przetarg na wykonanie, na podstawie nagrodzonej koncepcji, dokumentacji projektowej wystawy. Przetarg wygrała firma Redan sp. z o.o. ze Szczecina jako jedyny udziałowiec. Przygotowana w terminie dokumentacja projektowa została przesłana do uzgodnienia Robertowi Koniecznemu, autorowi projektu budynku, który tak opisuje ten moment:

Kiedy dostaliśmy te rzuty, okazało się, że oni rysowali bez trzeciego wymiaru. Nawet nie wiadomo było, jak to będzie wyglądać w rzeczywistości. Poprosiłem praktykantkę w naszym biurze, żeby to wyciągnęła w przestrzeń. We czwartek zaczęła, w piątek skończyła. Jak to zobaczyłem, myślałem, że dostanę zawału. Kompletnie mi się to nie podobało. Było bardzo przegadane, scenograficzne, dosłowne. Widać było, że projektanci nie wytrzymali presji tych wszystkich, którzy nad nimi wisieli i ciągle coś dokładali, dokładali, dokładali...

Ten projekt, którym wygrali, gdzieś przepadł, zaginął. Nie wytrzymałem. Zadzwoeniłem do nich, powiedziałem, że chciałbym o tym projekcie pogadać. Umówiliśmy się na poniedziałek. Pojechaliśmy na jeden dzień, zostaliśmy miesiąc. Jestem wdzięczny, że zgodzili się stworzyć taki interdyscyplinarny zespół złożony z projektantów budynku, wystawy, artystów, grafików, ludzi, którzy nad tym jednocześnie pracowali. To było genialne, dlatego że wyrzuciliśmy całą tę scenografię, wyczyściliśmy wszystko. Pani Agnieszka Kuchcińska-Kurcz mówiła wtedy. Słuchajcie, tu są potrzebne emocje, ta scenografia je jakoś tam dawała.

Wtedy powstał pomysł, aby scenografię zastąpić sztuką. Wykorzystać artystów. To był pomysł doskonały, bo sztuka nie opowiada nic dosłownie, dzięki temu powstało nie tylko muzeum historii, ale też sztuki – nie tylko współczesnej²².

Scenografię zastąpić sztuką...

Teoretyczne zakończenie prac budowlanych – stan surowy budynku i ułożona posadzka placu pozwoliła na uzyskanie zezwolenia na częściowe użytkowanie pl. Solidarności, co nastąpiło w maju 2014 r. Od tego momentu najważniejszym zadaniem inwestorskim stała się realizacja ekspozycji ze zmianami projektu, zaproponowanymi przez Roberta Koniecznego. Zmieniony projekt spółka Redan ostatecznie przekazała w lipcu 2014 r. (faktura), ale prace nad jego doprecyzowaniem trwały nadal. W kwietniu 2014 r. Muzeum ogłosiło przetarg na wykonanie ekspozycji, na który zgłosi-

ło się trzech wykonawców. Najniższą cenę zaproponowała firma Trias AVI sp. z o.o. z Warszawy i jej została powierzona realizacja ekspozycji, jeszcze nie do końca zdefiniowanej projektowo. Umowa z wykonawcą została zawarta w październiku 2014 r. na podstawie kolejnego aneksu z lipca 2014 r. zwiększającego koszt inwestycji do prawie 27 mln zł. Na wniosek Koniecznego do prac nad ekspozycją został zaproszony we wrześniu 2014 r. Piotr Wysocki prowadzący firmę „Studio Przestrzeni Filmowej”, który wspólnie z Robertem Koniecznym, Michałem Czasnojem oraz Dyrektorem Muzeum Lechem Karwowskim mieli dokonać wyboru autorów ekspozycji „dzieł sztuki” i zamówić u nich planowane elementy ekspozycji. Udział Roberta Koniecznego w tym zespole został sformalizowany we wrześniu 2015 r. odrębną umową na nadzór artystyczny.

Oryginalny, prawie niewidoczny budynek...

W efekcie szerokiej współpracy twórców, inwestora Muzeum Narodowego i sponsora Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego oraz dotacji ze środków Unii Europejskiej, z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, uzyskanych z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013, otwarto w styczniu 2016 r. Oddział Muzeum Narodowego Centrum Dialogu Przełomy. Powstał oryginalny, prawie niewidoczny budynek, wypełniający lukę w zabudowie miasta, ale także przestrzeń publiczną, wpisującą się w wielofazową kompozycję historyczną, o sfalowanej powierzchni nawiązującej wysokościami do wałów fortecznych, z kompozycją zieleni kontynuującą założenia Wilhelmińskiej obudowy styku ze Starym Miastem.

Realizacja została opisana i zilustrowana w licznych publikacjach po ogłoszeniu o otrzymanych przez jej twórców nagrodach, co zwalnia mnie z obowiązku jej omawiania. Ciekawych wrażeń zapraszam do Szczecina i obejrzenia CDP, placu Solidarności i całego otoczenia osobiście.

Charakterystyczne parametry obiektu Centrum Dialogu Przełomy – Oddział Muzeum Narodowego w Szczecinie

Powierzchnia terenu 9577 m²
powierzchnia użytkowa – 2.117,55 m², w tym 1925 m² w budynku,
kubatura brutto – 15.845 m³, w tym kubatura wewnętrzna – 7.870,00 m³,
gabaryty – 55,11 x 49,27 m
poziom dachu w najwyższym punkcie + 7.04 m,
poziom posadzki parteru – 21,52 m n.p.m. ± 0.00 m,
poziom posadzki kondygnacji podziemnej 17.32 m n.p.m. – 4.20 m,
poziom posadowienia fundamentów dolna płaszczyzna płyty dennej – 16,62 m n.p.m. – 4.90 m

Inwestor Muzeum Narodowe w Szczecinie,

Koszt całkowity inwestycji określony w dniu otwarcia 27 076 462 zł

Projekt dofinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013

Projekt 2009 r. architektura: KWK Promes; Robert Konieczny, Michał Lisiński,

Realizacja 2012-2016 r. prace budowlane: Skanska SA

²¹ Protokół z prac Sądu Konkursowego z dnia 3 kwietnia 2013 r. – dokumentacja inwestorska MNS

²² R. Konieczny, *Martwię się o „Przełomy”*, Gazeta Wyborcza – Magazyn Szczeciński 27.01.2017. s. 5.

Podsumowanie i wnioski

Realizacja ta otwiera możliwość urbanistycznej kontynuacji zagospodarowania przestrzeni komunikacyjnej, dzielącej tą część miasta, planowanym od lat podziemnym parkingiem, ze stropem pokrytym nie tylko jezdniami Trasy Zamkowej, ale kontynuacją ciągu alejowego Placu Żołnierza Polskiego, wypełnionego architektoniczną, minimalistyczną instalacją autorstwa Studio A4, jako reprezentacyjną przestrzenią publiczną tworzącą oczekiwanie połączenie Starego Miasta z zespołem architektonicznym Wałów Chrobrego na poziomie Zamku Książąt Pomorskich.

Projektanci wizji urbanistycznej, którą przedstawiłem powyżej, natrafiają na zupełnie inny problem, który ujawnił się po wywiadzie Pauli Skalnickiej-Kupsza z Robertem Koniecznym, w Magazynie Szczecińskim Gazety Wyborczej, z którego zaczerpnęłam cytaty dotyczący projektu ekspozycji CDP, a dotyczący ochrony autorskiej obiektu, tak bogato nagrodzonego przez fachowe grona w kraju i w Europie. W wywiadzie tym Robert Konieczny z niepokojem obserwuje bieżącą eksploatację CDP i działania użytkownika wprowadzające drobne zmiany, głównie w części wejściowej, służące bieżącej działalności. Jest spokojny o wystawę, w której prawa autorskie do dzieł sztuki dominujących w ekspozycji są prawnie zabezpieczone, ale o pozostałą przestrzeń dostępną publicznie, która dla niego jest istotną częścią jego dzieła architektonicznego. Podobne zastrzeżenia architektów do respektowania praw autorskich, do zbudowanych na podstawie ich projektów budynków i ich części publicznych oraz półpublicznych, zaowocowały wprowadzeniem w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym pojęcia „dobro kultury współczesnej” zdefiniowanym w art. 2 pkt. 10²³:

dobrach kultury współczesnej” – należy przez to rozumieć niebędące zabytkami dobra kultury, takie jak pomniki, miejsca pamięci, budynki, ich wnętrza i detale, zespoły budynków, założenia urbanistyczne i krajobrazowe, będące uznanym dorobkiem współcześnie żyjących pokoleń, jeżeli cechuje je wysoka wartość artystyczna lub historyczna.

Tak określone dobra kultury współczesnej winny, wg ustawodawcy, zostać zidentyfikowane, z określeniem zasad ich ochrony, na poziomie Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy (art. 10 ust. 1 pkt. 4, oraz ust. 2 pkt. 4), a następnie ujęte w planie miejscowym (art. 15 ust. 1 pkt. 4), z ustaleniem zasady ich ochrony. Ustawodawca nie wskazał organu ustalającego co jest „dobrem kultury współczesnej” ani procedury obejmowania ochroną wskazanych obiektów, a także zakresu i przedmiotu ochrony, który powinien wynikać z wartości wymienionych w definicji. Nie wskazał także organu zarządzającego ochroną „dóbr kultury współczesnej”, do którego należałaby kontrola działania zapisów ochronnych oraz rozstrzyganie sporów z właścicielami”. Zapis ustawy w jednym ciągu umieszcza: ochronę dziedzictwa kulturowego, zabytków i dzieł kultury współczesnej, tak jakby dla wszystkich tych kategorii istniały identyczne

reguły postępowania, a tak przecież nie jest. Dziedzictwo kulturowe nie posiada definicji legalnej, a ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami posługuje się wieloma pojęciami szczegółowymi dla rozróżnienia specyfiki składników dziedzictwa kulturowego, wskazanych w art. 6²⁴, ale nie obejmuje „dóbr kultury współczesnej”. Prawo autorskie jest także, w materii ochrony prawnej twórczości architektonicznej, bardzo nieprecyzyjne i wg wielu prawników nie może być stosowane bezpośrednio do budowlanych efektów projektu architektonicznego, a jedynie do samej dokumentacji projektowej, która także jest wynikiem współpracy kilku autorów, co wynika z podziału na specjalności budowlane i udział rozwiązań specjalistycznych, nie wspominając o rygorach prawnych, które są często istotnym „projektantem”.

Projektant Studium i planu miejscowego jest zatem postawiony przed problemem samodzielnego decydowania o wyborze przedmiotu ochrony i formami zapisu „zasad ochrony”, nie wspominając o wymogu precyzyjnego zapisu tego co wolno, a co jest zabronione, w prawie miejscowym. W większych aglomeracjach problem wyboru obiektów „dóbr kultury współczesnej” zawłaszczył SARP i sporządza odpowiednie opracowania oraz wykazy, jednak bez konsultacji z właścicielami, a także bez wskazania zasad, które można zapisać w Studium i planie miejscowym. Należy pamiętać, że dla właściciela tak wyróżnionego budynku oznacza to, nie tylko powód do satysfakcji, ale także problemy w ich remontach, modernizacji czy nawet w zbyciu.

Studium jako dokument nie stanowiący prawa miejscowego nie podlega zaskarżeniu, a żądanie zmiany Studium to kilkanaście lat oczekiwania i brak gwarancji faktycznego przeprowadzenia oczekiwanej zmiany. Plan miejscowy jest prawem lokalnym, ale także prawnie nie zaskarżalnym, jedyna droga dla „pokrzywdzonego” zapisem planu to udowodnienie szkody w jego prawach i zaskarżenie całej uchwały w trybie KPA, z także nieprzewidywalnym skutkiem.

Obawiam się że tak wysoko nagrodzone obiekty jak Filharmonia i CDP znajdują się we wnioskach o objęcie ich ochroną, w obecnie opracowanej nowelizacji Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Szczecina, a może nawet w opracowywanym obecnie planie miejscowym Stare Miasto – Wały Chrobrego. Jako emerytowany planista miejski współczuję moim następcom w rozwiązywaniu problemu zapisu ochronnego, nie co do formy architektonicznej budynków i ich elewacji, ale głównie wnętrza i ich zagospodarowania, na co oczekują zatroskani architekci.

Z tym problemem pozostawiam członków ICOMOS, którzy ostatnio zajęli się problemami współczesności, rewitalizacji i zachowania wartościowych obiektów z niedalekiej PRL-owskiej przeszłości – wrażliwość planistów i brak kryteriów krytyki architektonicznej nie napawa optymizmem, a zmienność krajobrazu kulturowego jest jego cechą naturalną, co starałem się udowodnić.

²³ Ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym – Dz.U. z 10.02.2015 r. poz. 199 – tekst jednolity z późniejszymi zmianami.

²⁴ Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami – Dz.U. z 2. 10.2014 r. poz. 1446 – tekst jednolity z późniejszymi zmianami.

Zbigniew Myczkowski, ARCHEOLOGIA I ARCHITEKTURA KRAJOBRAZU – O POTRZEBIE DZIAŁAŃ ZINTEGROWANYCH Chęcińskie Podzamcze – Krzyżtopór

Dawne zespoły ogrodowe i parkowe są de facto „gniazdami” tożsamości miejsca we współczesnych strukturach krajobrazu miejskiego i wiejskiego. Można zaryzykować twierdzenie, mówiące, iż te, niekiedy przez dziesięciolecia „zaniechane”, zdziczałe, przerośnięte i zrujnowane zespoły architektoniczno-krajobrazowe stają się perłami lokalnych i ponadlokalnych układów krajobrazu miast i krajobrazu otwartego. Ich coraz częściej urzeczywistniająca się konserwacja, rekonstrukcja czy rewaloryzacja przywraca im rangę „obiektów wiodących” w skali krajobrazu.

Zarówno ich superpozycja w relacjach krajobrazowo-widokowych, jak i całokształt ich kompozycji, aż po detale architektury ogrodowo-parkowej, w sposób realny „promieniują” – oddziałują zarówno na uwarunkowania konserwatorsko-planistyczne, jak też na zmiany mentalności i postaw lokalnych społeczności.

Czasy współczesne, naznaczone wzrastającym udziałem czynników społecznych i ekonomicznych również w obszarze jak najszerzej pojmowanej konserwacji zabytków, jak i architektury krajobrazu – wydają się stawiać coraz to nowe wyzwania dla kształtu i form współczesnej sztuki konserwatorskiej również w odniesieniu do skali przedmiotu czy obiektu architektury krajobrazu. Stąd też interesujące wydaje się wprowadzanie działania, określanego jako „kreacja konserwatorska”. Rozumiana i widziana przez pryzmat idei tożsamości miejsca [Myczkowski, 2003], pod którym identyfikowana jest tak zwana „dawna” i „nowa” tożsamość – może sprostać wielu wyzwaniom zarówno ze strony wymagań konserwatorskich, jak i rosnącej dynamicznie różnorodności i bogactwa potrzeb i oczekiwań społecznych zarówno w sferze przestrzeni publicznej, jak i prywatnej obejmującej historyczne i współczesne kompozycje architektoniczno-krajobrazowe.

Jeżeli przyjmiemy, że tożsamość miejsca jest wyrazem tradycji i kultury oraz kanonu miejsca (obiektu, zespołu, założenia ogrodowego lub parkowego czy większego fragmentu krajobrazu), to posługując się tym pojęciem, możemy zidentyfikować zarówno przesłanie historii dla danego ogrodu lub parku, jak i uzyskać istotne wskazania dla działań konserwatorskich, rewaloryzacyjnych czy kreatorskich. Co więcej, możemy w dalece pogłębionym zakresie zidentyfikować rolę tych obiektów w kontekście otaczającego je krajobrazu, zarówno miejskiego, jak i wiejskiego – otwartego.

Tożsamość miejsca, która jest wyrazem tradycji i kultury oraz kanonu miejsca – pozwala zidentyfikować zarówno przesłanie historii dla danego przedmiotu architektury

krajobrazu, jak i uzyskać istotne wskazania dla działań konserwatorskich, rewaloryzacyjnych czy kreatorskich. Jedną z podstaw jej identyfikacji są badania archeologiczne. Należy stwierdzić, że archeologia odkrywa i dokumentuje najbardziej wiarygodnie „korzenie krajobrazu” jak to pioniersko określił blisko trzydzieści lat temu Marek Konopka, mówiąc iż: „dziedzictwo archeologiczne stanowi „korzenie i parter krajobrazu” (Marek Konopka 1990).

Badania archeologiczne odkrywają podstawowy składnik tożsamości miejsca odwzorowanej jako krajobraz percypowany przez człowieka. Powinny też tworzyć podstawę dla ustalenia reguł badania i działania w zakresie kultywowania treści danej kompozycji architektoniczno-krajobrazowej. Przykładem utrzymanym w barokowym kostiumie jest zapomniane przez lata założenie dworsko-ogrodowe na Chęcińskim Podzamczu. Opracowane zostało w związku z tworzeniem Regionalnego Centrum Naukowo-Technologicznego w Podzamczu w gminie Chęciny. Szczególnie istotną rolę odegrały w tym projekcie i jego realizacji badania archeologiczne Andrzeja Gołębniaka, które potwierdziły identyfikację faz rozwoju obiektu; odnalezienie zarysu muru w części południowej, reliktów podziemnych altany do niego przylegających, a przede wszystkim ogólnego narysu ogrodu – narożnik południowo-zachodni i południowo-wschodni i pozwoliły na opracowanie wnikliwej analizy historyczno-kompozycyjnej, a w konsekwencji koncepcji oraz dziś już zrealizowanego w centralnej części ogrodu projektu.

Studialno-badawcza, a następnie projektowo-wykonawcza część opracowania powiązane zostały w programie całości zlecenia z dendrochronologią i archeologią. Dlatego też zestawiono ją z dwóch zasadniczych części. Pierwsza bazuje na inwentaryzacji zieleni, w której wyszczególniono aż 504 pozycje dla pojedynczych okazów lub wyróżniających się zespołów zieleni. W konsekwencji opracowano, zgodnie z metodologią przyjętą w tego typu zdaniach (J. Bogdanowski, L. Majdecki), stratygrafię wiekową drzewostanu ze stosownym komentarzem i planszą, stanowiącą pierwszą część niniejszego studium (J. Grabczak, E. Zborowska-Bemer).

W części analitycznej (Z. Myczkowski oraz pracownia APP, J. Wowczak, A. Bąk i in.) zestawiono najbardziej charakterystyczne fazy rozwoju założenia dworsko-pałacowo-ogrodowo-parkowego na tle historycznego rozwoju założenia (R. Marcinek) oraz z doprecyzowaniem koncepcji rekonstrukcji ogrodu geometrycznego „włoskiego”, która stanowi główny element całości rewalory-

zacji założenia na Chęcińskim Podzamczu. Wyróżniono:

- **Fazę I** – „ogród włoski” – 1 połowa – 3 ćwierć XVII w. – rezydencja Branickiego. Związana była z istnieniem wcześniej zapewne drewnianego dworu i folwarku oraz budową (od 1657 r.) przez Jana Branickiego, starostę chęcińskiego, nowego murowanego dworu (pałacyku), zapewne czteroalkierzowego, na wyniosłym skalistym wzniesieniu, ze znakomitym widokiem ku północnemu zachodowi na zniszczony przez Szwedów zamek w Chęcinach i ku południu na malowniczą dolinę Czarnej Nidy. Można domniemywać, że na kilkakrotnie starsowanym południowym łagodnym zboczu podnóża rezydencji wytyczono zapewne co najmniej szesnastokwaterowy „klasyczny” ogród włoski lub jego modną wówczas „głęboką” odmianę.
- **Faza II** – „ogród barokowy” – ostatnie lata XVII oraz XVIII w. – rezydencja Bidzińskiego. Związana była z przejęciem starostwa i jego siedziby przez Stefana Bidzińskiego – uczestnika walk w czasie potopu szwedzkiego, wcześniej znajdującego się po bitwie pod Korsuniem w 1648 r. w jasyrze tatarskim, a później walczącego pod hetmanem Sobieskim pod Chocimiem w 1673 r. Z Sobieskim, który darzył go licznymi względami, łączył go dodatkowo herb Janina (tarcza w tarczy). Tenże starosta wybudował nowy pałac po stronie północno-wschodniej obecnego podjazdu przed rezydencją, również alkierzowy, frontem do widoku na Chęciny, ponad stawami utworzonymi na dawnych fosach po stronie północno-zachodniej obecnej rezydencji. Można w tym właśnie okresie założyć powstanie, potwierdzonego dopiero w materiałach z XIX w., założenia, którego kompozycję tworzyły i częściowo tworzą po dzień dzisiejszy: potężna, już barokowa oś alei głównej, której geometryczny początek stanowił punkt przed wejściem do nowej rezydencji i dalej w tzw. układzie bocznikowym prowadziła ona kilkaset (!) metrów na południe po wcześniejszym wschodnim bindażu ogrodu włoskiego, przez bramę tryumfalną wystawioną na cześć Jana Sobieskiego, aż do wzmiankowanej w źródłach nieistniejącej altany (eksedry?) na jej południowym końcu, z kolei przestrzeń przy rezydencji do mniej więcej 2/5 długości alei lipowej (tj. do bramy), której nasadzenie stanowiło trzon całej kompozycji, tworzył ośmiokwaterowy ogród – po cztery kwatery po obu stronach wyżej wymienionej alei, których głębokość zwiększała się w miarę oddalania się od rezydencji i opadania stoku, zapewne w podziale, który miał sprawiać wrażenie ich równej głębokości w złudzeniu optycznym w widoku z zarówno rezydencji pierwotnej, jak i zapewne z alkierza-belwederu w południowo-wschodnim narożniku nowego pałacu, wreszcie brama tryumfalna, wzniesiona przez Bidzińskiego po glorii wiedeńskiej na cześć Jana III Sobieskiego, zapewne w ostatnich latach XVII w., do której prawdopodobnie z obu stron dochodził mur lub inne ogrodzenie otaczające już cały „nowy” ogród, roz-

legły, wielokrotnie większy od ogrodu „włoskiego”, układ alejek poprzecznic i podłużnic z centralną aleją lipową, na koniec: wysoki drzewostan alei głównej i szpalerów bocznych – zachodni nad potokiem-kanalem, zachowany do dziś, wschodni – domniemywany, dziś brak śladów. Całość dopełniały, wzdłuż alei i po osiach obu zespołów kwater – dalekie powiązania i otwarcia widokowe zarówno ze skalnego wzgórza, jak i z ryzalitów-belwederów w obu budynkach oraz ku północnemu zachodowi na zamek chęciński.

- **Faza III** – założenie w duchu „klasycyzującego modernizmu” – ostatnie lata XIX oraz 1 połowa XX w. – rezydencja wg projektu Sicińskiego. Związana była z konsekwencjami ponad 80-letniego posiadania go m.in. przez J.W. Storożenkę, administrowaniem przez Judkę Kaminera i dzierżawienia przez jego rodzinę, aż po odebranie dzierżawy przez państwo w 1918 r. i projekt parcelacji z 1921 r. Projekty L. Kleszczewskiego z 1925 r. i architekta Sicińskiego z lat 1928-1930 z przebudową – nadbudowa szkoły o kondygnację, łącznik między „pałacami”.

- **Faza IV** – założenie w duchu „radosnej twórczości PRL” – 2 połowa XX w. Związana była z konsekwencjami dekretu PKWN z 1945 r. i przejęcia obiektu przez państwo. Niekontrolowane przekształcenia, pomimo wpisu do rejestru zabytków w 1967 r., licznych interwencji konserwatorskich, częściowego remontu zameczku, doprowadziły do zabudowy wschodniej części założenia przez Zespół Szkół Rolniczych i realizacji m.in. boiska na terenie dolnych kwater ogrodu zachodniego. Niebezpiecznie zbliżyła się do założenia od zachodu droga krajowa E-7 (Kielce – Kraków). Zespół Szkół dobudował internat, blok mieszkalny dla nauczycieli, liczne budyneczki pomocnicze – zapanował chaos przestrzenny, mimo między innymi uporządkowania terenu z inicjatywy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach w 1993 r., w tym przede wszystkim opracowania ewidencji katalogu parku zabytkowego itd. Przedstawiona powyżej identyfikacja faz rozwoju obiektu i bardzo ciekawe wyniki prac w zakresie archeologii ogrodowej Andrzeja Gołębniaka (odnalezienie zarysu muru w części południowej, reliktów podziemnych altany do niego przylegających, a przede wszystkim ogólnego narysu ogrodu – narożnik południowo-zachodni i południowo-wschodni) – pozwoliły na opracowanie wnikliwej analizy historyczno-kompozycyjnej, a w konsekwencji koncepcji oraz dziś już zrealizowanego w centralnej części ogrodu projektu (por. fotografie i rysunki poniżej).

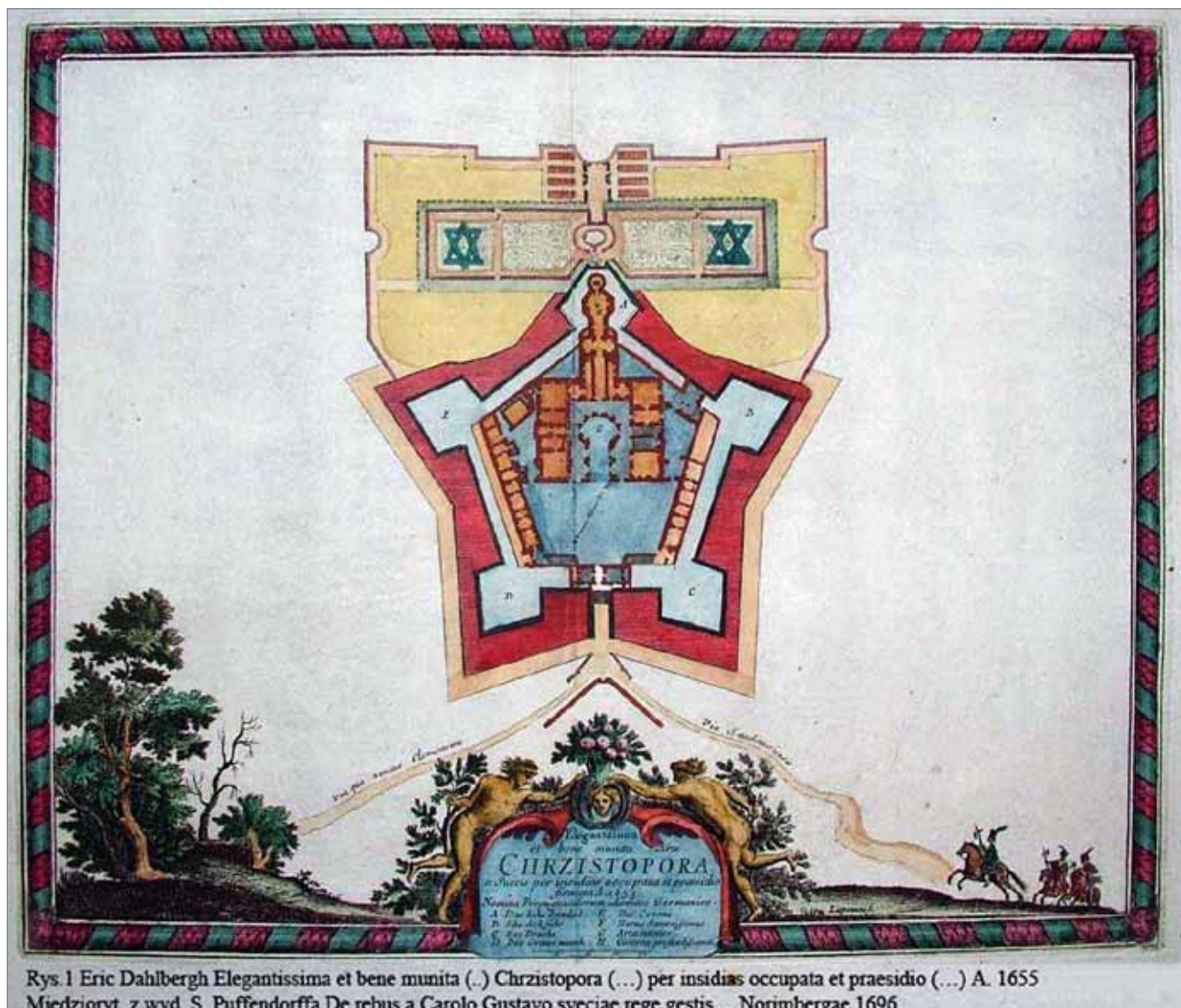
Z kolei projekt rewaloryzacji ogrodów zamku Krzyżtopór w Ujeździe powstał wraz z poprzedzającym go studium historycznym w latach 2010-2012 na zlecenie gminy Iwaniska. Była to część wielkiego programu inwestycyjnego, obejmującego przede wszystkim zabezpieczenie ruin samego zamku w Ujeździe. Działania projektowe były poprzedzone badaniami archeologicznymi, w trakcie których



1. a i b. Realizacja projektu rewitalizacji zespołu rezydencjonalno-parkowego na Podzamczu Chęcińskim, oprac. Z. Myczkowski i J. Wowczak z zespołem, APP, Kraków 2010-2013

w sezonie 2010/2011 prowadzony przez Andrzeja Gołębniaka zespół dokonał sensacyjnego wręcz odkrycia w skali europejskiej archeologii ogrodowej. Znalezione zachowane w znacznym stopniu elementy ogrodu, udokumentowane w powszechnie znanym rysunku Dahlberga.

Jak to komentuje Jerzy Wowczak „dla projektu ogrodu szczególnie ważne mogły być wszelkie materiały ikonograficzne i opisowe dotyczące założenia ogrodowego. Odpowiedź na te i wiele innych pytań mogły dać badania archeologiczne”. Wspomniane wyżej badania archeologiczne odkryły w części



2 a. Erik Dalhberg, Krzyżtopór z czasów oblężenia szwedzkiego Pufendorffa w 1655 r., Norymberga 1696, MNK 134 126

środkowej kamienną konchę w kształcie czwórliścia, odkryto również fragmenty murów po altanie, a także partie muru okalającego dawne partery ogrodowe po stronie zachodniej. Wyniki badań archeologicznych, skartowane przy użyciu metod cyfrowych i naniesione na rysunek Dahlberga, pokryły się z nim z dokładnością w terenie do 50 cm!

Zespół projektowy pokusił się o stworzenie po części barokowej rekompozycji ogrodowej, która mogłaby być realizowana w pierwszej dekadzie XVII wieku, zgodnie ze źródłową ryciną i w oparciu o przekazy „pisane”. Efekt tej projektowej hipotezy przedstawiono na planszy z opisami elementów architektury ogrodowej i roślin.

Opracowanie tego projektu, w zasadniczym zrębie zrealizowanego w 2013 r., było na bieżąco konsultowane w interdyscyplinarnej współpracy z delegaturą sandomierską Świętokrzyskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków (Jerzym Zubem i Leszkiem Polanowskim) i z archeologiem Andrzejem Gołębniakiem oraz inwestorem – władzami gminy. Należy wyrazić stosowne podziękowanie wyżej wymienionym osobom i władzom, bowiem realizacja ogrodu zamkowego w Krzyżtoporze będzie stanowiła istotny element programu urzeczy-

wistnienia się turystyki kulturowej na terenie gminy i województwa.

Pierwsza faza uczytelnienia postaci ogrodów zamkowych w Krzyżtoporze wg projektu zespołu pod kierunkiem Z. Myczkowskiego i J. Wowczaka, realizacja 2013/14 źródło: Internet

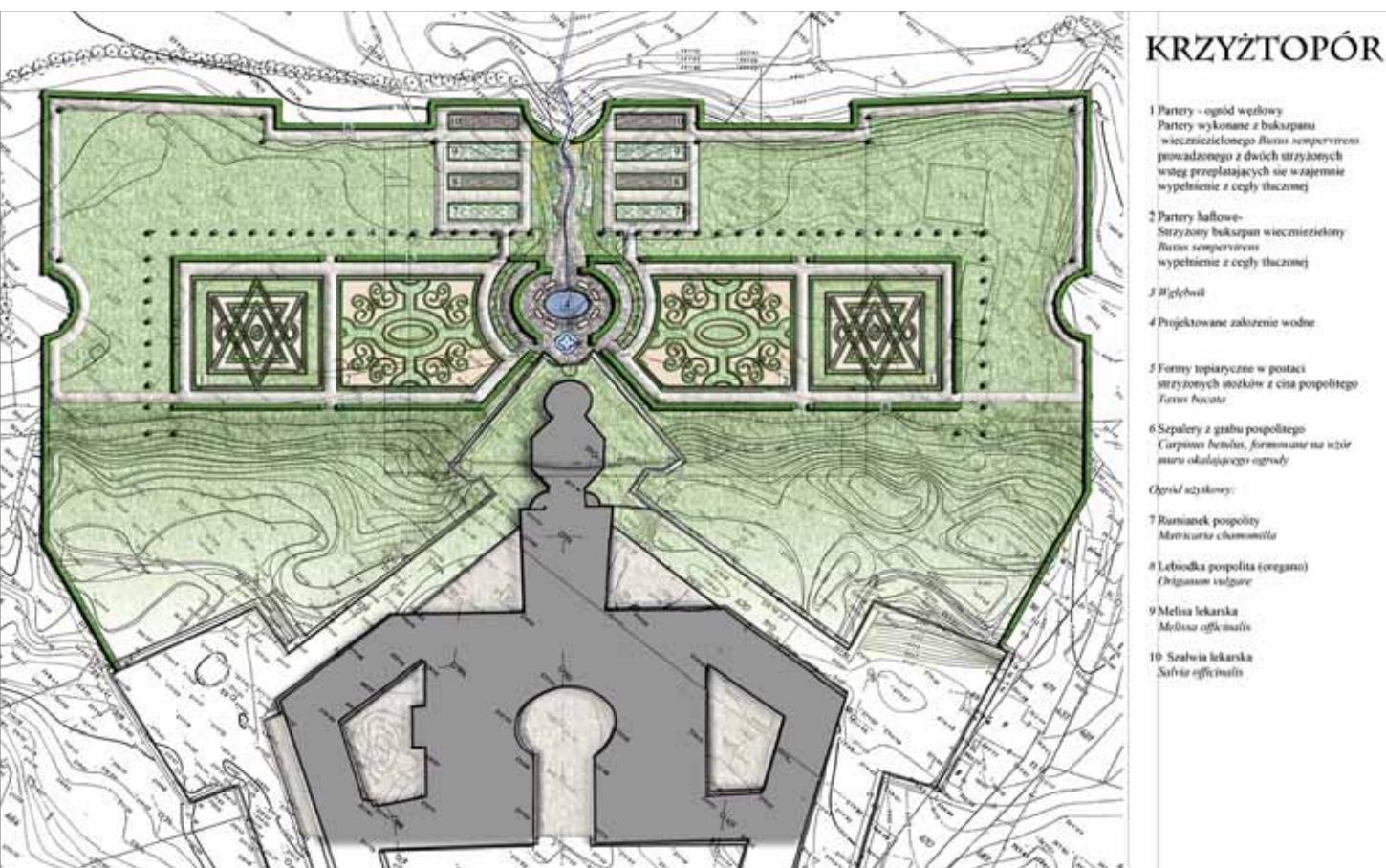
Warunkiem podstawowym dla przyjęcia tej formy działania musi być rzetelne rozeznanie i ocena stopnia zabytkowej wartości danego obiektu i jego znaczenia (oba te kryteria nie powinny być w tym wypadku najwyższe, aczkolwiek w odniesieniu do skali krajobrazu kulturowego czy zabytkowego – częste jest stosowanie tego typu działania na przykład w silnie przekształcanym przez historię fragmencie danego obszaru). Przy takim założeniu – współczesne, twórcze kontynuowanie „ducha kompozycji” przedmiotu architektury krajobrazu czy krajobrazu kulturowego, umiejętnie wzbogacające jego walory wydaje się być zasadne i uprawnione właśnie dlatego, że jest oparte na niezbywalnej współpracy architektów krajobrazu z archeologami.

Wiele niezasygnalizowanych wyżej historycznych treści i wątków, czytelnych lub zaklętych w bogactwie form kompozycyjnych i przyrodniczych w projektowanych i realizo-



fot. A. Gołębniak

2 a. Jedno z sensacyjnych odkryć archeologii ogrodowej na skalę nie tylko Polski. Obręb ogrodu zamkowego w Krzyżtoporze, archeolog A. Gołębniak z zespołem, 2011. Potwierdzenie zasadniczych elementów w pełnej zgodności z Planem Dahlberga (materiały udostępnione autorowi przez A. Gołębniaka, za co wyrażam należne podziękowanie)



2 c. Projekt rewitalizacji i rekompozycji ogrodu zamkowego w Krzyżtoporze. Plansa podstawowa i część centralna z konchą, oprac. Z. Myczkowski, J. Wowczak, M. Tarnawska, A. Rykaczewska, R. Marcinek, Kraków 2011-2013

wanych, przedstawionych w tej wypowiedzi, obiektach, posiada w autorskim zamyśle (o każdorazowo konserwatorskim kontekście) przede wszystkim wprowadzenie odwiedzających i poszukujących niezwykłości tych miejsc w nastrój kształtującego przeżywania autentyczności lub co najmniej odmienności – kontemplacji ich niepowtarzalnej tożsamości. Powinni oni „przeżyć” (jak pisał Norwid) spacer po owych ogrodach i parkach z poczuciem poruszenia, zadziwienia i podziwu, dalekich od bezdusznej i pobieżnej percepcji informacji czy płytkiej rozrywki.

Właśnie dbałość o jakość i głębię takiego przeżycia tych historycznych zespołów i ich często niezwykle otoczenia wydaje się wpisywać w rzeczywistość najcenniejszą, która ubogaca tych, którzy w tym miejscu pomnożą nie tylko swoją wiedzę, ale też i wrażliwość oraz świadomość sensu kontaktu z dziedzictwem narodowym najwyższej próby.

Bibliografia

Myczkowski Z., 2003: *Krajobraz wyrazem tożsamości w wybranych obszarach chronionych w Polsce*, Monografia 285, seria Architektura, Politechnika Krakowska, Kraków, s. 227 wydanie II

Myczkowski Z., Wowczak J., *Architektura ogrodowa w kreacji konserwatorskiej w ogrodach wilanowskich* [w:] *Architektura ogroduwa obiekty architektoniczne w kompozycjach ogrodowych historia i współczesność XIV Konferencja Naukowa 8-9 listopada 2007*. Kraków, s. 35-44

Myczkowski Z. 2006: *Wytyczne metodyczne i projektowe rewitalizacji wybranych fragmentów ogrodu pałacu w Wilanowie* [w:] *Ochrona i użytkowanie zabytkowych parków, ogrodów, cmentarzy i innych form zaprojektowanej zieleni oraz ich promocja w środowisku społecznym*, SGGW Warszawa, s. 163-174

Myczkowski Z. 2005: *Polski zabytkowy ogród i park na przełomie XX i XXI wieku – poszukiwanie tożsamości miejsca czyli sztuka rewitalizacji i kreacji konserwatorskiej* [w:] *Kongres Konserwatorów Polskich Ochrona zabytkowych parków i ogrodów*, SKZ, Warszawa, PKiN 5 – 7 października 2005, Dolnośląskie Wydawnictwo Edukacyjne Wrocław, s. 135 – 139

Projekt rewitalizacji zespołu dworsko-parkowego w Podzamczu Chęcińskim, oprac. Z. Myczkowski, J. Wowczak z zespołem (A. Bąk / współpraca projektowa/, J. Grabczak, E. Zborowska-Bemer /część przyrodnicza/, R. Marcinek /część historyczna/, APP, Kraków 2010-2013.

A. Gołębniak, *Studium archeologiczno-historyczne wraz z wynikami badań archeologicznych na podzamczu chęcińskim*, Warszawa 2010-2011.

Projekt rewitalizacji ogrodów zamku Krzyżtopór w Ujeździe wraz z poprzedzającym go studium historycznym, R. Marcinek, *Zamek Krzyżtopór. Studium historyczne otoczenia*, Kraków 2010. Zespół projektowy w składzie: Zbigniew Myczkowski, Jerzy Wowczak, Autorska Pracownia Projektowa, Kraków, współpr. Aleksandra Rykaczewska i Magdalena Tarnawska, 2010-2012

Adres do korespondencji:

prof. PK, dr hab. inż. arch. Zbigniew Myczkowski
Zakład Krajobrazu Otwartego i Budowli Inżynierskich
Politechnika Krakowska Instytut Architektury Krajobrazu
ul. Warszawska 24, 31-155 Kraków
zbyszekm@pk.edu.pl

Monika Bogdanowska, HISTORIA MALOWANA, czyli opowieść o insurekcji kościuszkowskiej w obrazach Michała Stachowicza

Największym marzeniem każdego reportażysty jest znaleźć się we właściwym miejscu o właściwym czasie. Drugim marzeniem jest osiąść taką maestrię środków wyrazu, by wydarzenie, którego było się świadkiem, opisać w sposób wiarygodny, obiektywny, zaznaczając przy tym osobisty rys. Jak każde ludzkie marzenie i to spełnia się nieczęsto, i jak zwykle ostatecznym rozgrywającym nie są ani ludzkie chęci czy dążenia ale łut szczęścia i przyzwolenie Opatrzności. Opowieść moja dotyczy losów dwóch postaci, których drogi przecięły się tylko jeden raz, ale wydarzenia historyczne spłotyły je z sobą w sposób nierozzerwalny. Pierwszą jest Tadeusz Kościuszko, bohater dwóch kontynentów, a w świadomości Polaków przede wszystkim dowódca insurekcji – pierwszego w dziejach powszechnego zrywu przeciw zaborcom. Drugą, niewybitny krakowski malarz, którego przeznaczeniem okazało się utrwalenie najważniejszych, a przy tym najradośniejszych wydarzeń insurekcji – Michał Stachowicz. Słowo „niewybitny” dorzucam z przekąsem, nauczono nas bowiem patrzeć na sztukę przez pryzmat „wybitności”, którą, ach jakże często, skłonniśmy raczej dostrzegać u twórców obcych, naszych zaś – „prowincjonalnych” relegować do drugiej, jeśli nie trzeciej ligi. Być może te rozważania obudzą w tej kwestii pewne wątpliwości.

Mały Michał przyszedł na świat w drugiej połowie 1768 roku. Dla Krakowa był to czas walk prowadzonych z Rosjanami przez konfederatów barskich, którego bodaj najbardziej znanym symbolem stał się użyty przez Michała Oracewicza zamiast kuli guz od żupana, użyty, dodajmy, z dobrym skutkiem. Wedle przekazów w czasie walk o miasto zginęło czterech braci nowonarodzonego chłopca. Można by już te wydarzenia uznać za wskazówkę, że Opatrzność sprowadzając go na świat w tak szczególnym momencie i miejscu, przeznaczyła mu wyjątkowe zadania. I tak się stało, ale fakt ten zaciążył na piszących o Stachowiczu, którzy rzetelny opis jego pracowitego życia opletli licznymi wątkami potwierdzającymi boże namaszczenie. Panegiryki te zostawmy na boku.

Młodzieniec wychowany w drukarskiej rodzinie poświęcił się nauce rysunku i malarstwa w pracowniach dwóch popularnych krakowskich malarzy: Franciszka Ignacego Molitora i Kazimierza Mołodzińskiego, których dzieła zdobią do dziś liczne krakowskie kościoły. Interesującym wątkiem jest wzmiankowane w źródłach spotkanie młodego adepta malarstwa z Franciszkiem Smuglewiczem, który w drodze powrotnej z Rzymu zatrzymał się w Krakowie. Miał on ponoć zachęcać młodego terminatora do wyprowadzki do Warszawy i rozwinięcia skrzydeł przy dworze królewskim. Jednak Stachowicz

pozostał w Krakowie – nie ruszył się stąd zresztą nigdy, nie interesowały go żadne zagraniczne wojaże. Trwał w miejscu, w które go Opatrzność w dniu narodzin relegowała, wyznaczając zadanie dokumentowania wielkich wydarzeń i ludzi. Wybrał więc Stachowicz Kraków, podówczas już mocno podupadłe miasto, do którego nie bez uzasadnienia przypinano łatkę prowincji. Co by to było, gdyby wyjechał i „wśród affektacji i galanterii w sztuce, jaka podówczas panowała w stolicy, nie był stracił głębokiego poczucia narodowego obyczaju” jak spekuluje autor artykułu o malarzu – powiem krótko: lepiej nawet nie myśleć! No a czy coś go tutaj ominęło? Bynajmniej! O przyjeździe na świat podczas walk konfederacji barskiej jużśmy wspomnieli. Cóż zatem więcej? Ano upadek państwowości, insurekcja kościuszkowska, rozbiory, przemarsz wojsk Napoleona, stacjonowanie w Krakowie księcia Pepi, proklamacja Księstwa Warszawskiego, ustanowienie Wolnego miasta Krakowa. Tu właśnie, a nie w Warszawie Stachowicz był świadkiem tak chwil chwały, jak i narodowych dramatów: widział Kościuszkę i najważniejszych uczestników przysięgi. Krótko potem przyszło mu przeżywać klęskę pod Szczekocinami i uczestniczyć w pogrzebie generała Józefa Wodzickiego z którym kilka miesięcy wcześniej święcono u kapucynów insurekcyjne szable. Wreszcie, to jemu właśnie zlecono przygotowanie ozdobnych paneli dekorujących katafalk Naczelnika ustawiony w katedrze wawelskiej podczas uroczystości pogrzebowych w 1818 roku. Już tu wystarczyłoby malarskich inspiracji, a przecież Stachowicz był autorem rozbudowanego cyklu dzieł Polski wykonanego na zlecenie biskupa Jana Pawła Woronicza, oraz scen alegorycznych, jak ta z postacią spętanej Polonii rzucającej się do grobu, którą przed tym desperackim czynem wstrzymuje właśnie Kościuszko – scen dla zniewolonych rodaków wielce wymownych. Zatrzymajmy się jednak tylko na czasach insurekcji i przejdźmy do głównego bohatera zdarzenia.

Wiadomo, że Naczelnik przybył w dzień poprzedzający przysięgę do dworu Wodzickich. To ta upowszechniona w złośliwym kupiecie „Baszta Kościuszki”, znana nam dzięki fotografii niezastąpionego Ignacego Kriegera, budowała wielce malowniczo, położona za murami miasta, a faktycznie, tuż obok nich. Wedle dziejopisów przybysz był po kilkudniowej podróży, a noc całą radzono nad przebiegiem dalszych działań – Kościuszko wszak przejmował władzę, stawał się Naczelnikiem państwa. Dzień rozpoczęcia insurekcji rozpoczęto od mszy w kościele ojców Kapucynów i poświęcenia szabel. Miejsce to wybrano z uwagi na bezpośrednie sąsiedztwo z ogrodem Wodzickich. Około 10. rano ruszono na Rynek, gdzie zgodnie z rozkazami Ko-

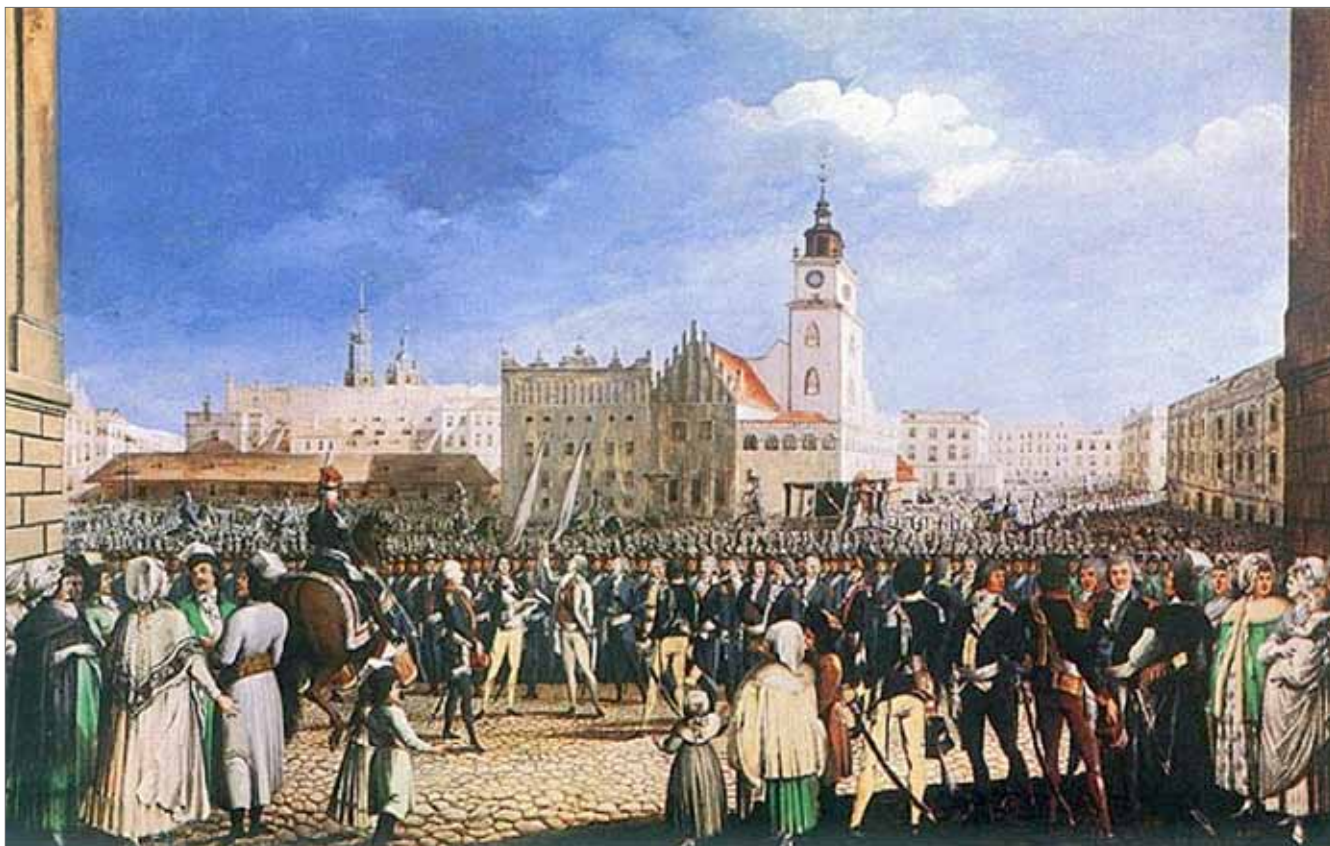


„Bastion Kościuski” u wylotu ul. św. Anny, zburzona po 1908 r. Fotografia Ignacego Kriegera ze zbiorów Muzeum Historycznego w Krakowie

ścisuski stawić się miało wojsko. Kościuszcze towarzyszył prezydent Lichocki z rajcami, generałowie Wodzicki i Taszycki, ksiądz Dmochowski, i pozostali spiskowcy. Co czuli mieszkańcy miasta możemy domniemywać ze wspomnień krakowskiego rajcy Florkowskiego: *Przed Baranami rozstępuje się zgromadzony lud, a ja widzę z głową i nosem w górę zadartym małą, czupurną figurkę, posuwistym krokiem wychodzącą z ulicy św. Anny i słyszę w koło siebie powtórzone stokrotnie stłumionym głosem to słowo: Kościuszek. Wyjąkałem i ja: Kościuszek, bo mi język skołaczał ze strachu. Przyszło mi na myśl, że to nie żart będzie, kiedy ten zapaleniec, co chciał kilku tysiącami zbić całą armię rosyjską, chwytą dziś za*

broń. Stałem skostniały i nic już nie widziałem, nie słyszałem i dopiero straszliwy krzyk wydany przez całe zgromadzenie jakoby jednym głosem wołające: Niech żyje Polska! Niech żyje Kościuszek! – przywróciło mi zmysły.

Stachowicz jest autorem obrazu, który stał się, jakbyśmy dziś powiedzieli: hitem. W przedstawieniu tym, wykonanym bezpośrednio po uroczystości, zawarł to, co duszom pozbawionych państwa Rodaków było najbardziej potrzebne: chwilę wielkiej chwały – podjęcia z najeźdźcą walki i złożenia przez Naczelnika państwa przysięgi na wierność Ojczyźnie. W scenie tej widać tych wspaniałych ludzi, którzy następnego dnia ruszą po zwycięstwo w pierwszej bitwie pod Racławicami, ale widać też cały naród z przejęciem i wzruszeniem uczestniczący w przysiędze. Więcej – scenografię stanowi krakowski Rynek – bijące serce utraconej ojczyzny, stolica polskiej tożsamości. Czyż można się dziwić, że repliki „Przysięgi” zawisły w licznych domach, od tych najzamożniejszych, po najuboższe, a autor musiał ich pewnie namalować z kilkadziesiąt, skoro dziś w polskich zbiorach mamy ich zachowanych kilkanaście? Obraz cieszył się tak wielki wzięciem, że za pędzel chwycił wspomniany już Smuglewicz malując scenę po swojemu, acz w oparciu o malarską relację naocznego świadka – Stachowicza. Choć pewnie nie jeden krytyk sztuki uznałby obraz kierownika Katedry Rysunku i Malarstwa na Uniwersytecie Wileńskim za lepszy pod względem poprawności anatomicznej i per-



Michał Stachowicz, *Przysięga Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim 24 marca 1794 r.*, 1804, gwasz, 47 x 37 cm. M. Wojska Polskiego w Warszawie

spektywicznej od dzieła członka krakowskiego cechu malarzy, gdzież mu tam do Stachowicza! Miłośnik klasycyzmu musiał na pierwszym planie upchnąć zasępioną postać symbolizującą Ojczyznę i upozowane u stóp głównych postaci dwa psy, zgódźmy się, dość banalny symbol wierności.

A jak tę scenę przedstawił Stachowicz – jak chce autor obszernej biografii malarza Zbigniew Michalczyk: „starszy prowincjonalnego cechu malarzy o niespełnionych ambicjach akademickich”? Otóż Stachowicz zastosował dość niezwykle rozwiązania, które pozwoliły mu namalować ujęcie sprawiające wrażenie realnego, będące zupełną perspektywiczną mistyfikacją! Aby ukazać rozległe wnętrza urbanistyczne malarz nałożył obok siebie dwa ujęcia wykonane z dwóch różnych punktów obserwacji (to zabieg, który stosujemy dziś próbując sfotografować panoramę). Jako pierwszy zwrócił na to uwagę wybitny badacz ikonografii Krakowa – Jerzy Banach, który dzięki niezwykle precyzji rysunku dość dokładnie określił miejsca z których rysowano ujęcia, oddalone od siebie o kilkadziesiąt metrów. I tak, widok po stronie lewej rysowany był z wylotu ulicy Szewskiej, ściślej, z lewego chodnika, gdyż stamtąd wieże Kościoła Mariackiego pojawiają się między 4. a 6. sterczyną attyki Sukiennic. Punkt obserwacji po prawej zaś znajdował się w bramie kamienicy Pod Baranami. Wyraźnie widzimy, że punkt zbiegu wypada w przyziemiu kamienicy pod numerem 11, we wschodniej pierzei Rynku. Jednak nie tylko te efekty działają na rzecz wymowy obrazu – efekt przestrzeni, tak charakterystycznej dla krakowskiego Rynku potęgują wyraźne, żywo gestykulujące i barwne postacie na pierwszym planie oraz niknące w szarych błękitach nieprzebrane tłumy, ukazane z lekko podniesionego horyzontu, nad którymi łopoczą malejące w głąb kadru chorągwie. Uwagę zwraca też pora dnia: słoneczny poranek, padające od południowego wschodu słońce, co odpowiada faktycznemu oświetleniu Rynku o tej porze roku.

Współczesne zdjęcia wykonane szerokokątnym obiektywem pokazują, co faktycznie można z tej perspektywy zobaczyć. Jednak najbardziej uderzające jest co innego. Spróbujmy w tej fotograficznej perspektywie pokazać głównego bohatera, towarzyszące mu osoby i nieprzebrane tłumy, innymi słowy opowiedzieć całe niezwykle ważne zdarzenie, ukazać wiarygodnie jego głównych aktorów. Rzecz to zwyczajnie niemożliwa! Dowodem niech będzie wersja „Przysięgi” autorstwa Wojciecha Kossaka. Mamy tu i Rynek i Naczelnika, któremu, symbolicznie dodał Kossak asystę Bartosza, choć ten faktycznie, jako dyminy poborowy, musiał w tym czasie raczej żegnać się z rodziną i pakować przydziałowe suchary. Ujęcie Kossaka uzmysławia, co faktycznie widać, gdy ustawiamy na Rynku kilkusobową grupę: kadr w którym mieszczą się najważniejsze postacie, nie tracąc przy tym czytel-



fol. M. Bogdanowska

Współczesna fotografia z miejsca, z którego Stachowicz rysował Rynek – pokazuje „co naprawdę widać”

ności, obejmuje parter wieży ratuszowej, Ratusz i fragment Sukiennic z wieżami Kościoła Mariackiego w tle. I tu musiał malarz poprzysuwać architektoniczne struktury, niemniej jednak szerokość ujęcia nie wymuszała „wyburzenia” połowy Starego Miasta, które w scenie „z oddalenia” musiałoby po prostu zasłaniać głównych bohaterów. O bocznych pierzejach, czy tłumach na obrazie Kossaka mowy być nie może – umownie symbolizują je sylwetki za krenelażem Ratusza i szczerlnie wypełniające kadr postacie wojskowych. Dobrze za to widać wymęczoną twarz Naczelnika, który po ciężkiej podróży i nieprzespanej nocy stanął do przysięgi.

Jak pamiętamy, kilka dni po przysiędze polskie wojska wsparte przez poborowych ruszyły na północ, by w dniu 4 kwietnia na terenie raławickiego folwarku Janowiczki stoczyć pierwszą, zwycięską bitwę z Rosjanami. Pierwszy jej etap nie był specjalnie pomyślny i kilku bardziej zapobiegliwych wojaków rejterowało się ucieczką, przynosząc do miasta hiobowe wieści. Cóż to było za zdumienie, gdy wydana przez Naczelnika odezwa doniosła o wielkim zwycięstwie. Dwa dni później, 7 kwietnia zwycięskie wojska prowadząc jeńców i 12 armat wkroczyły na Rynek Główny od strony ulicy Floriańskiej. I tego dnia nie mogło zabraknąć naocznego świadka – Michała Stachowicza. I znowu scenografię stanowi Rynek. Malarz obserwował insurekcyjne wojska z kosynierami – niekwestionowanymi bohaterami starcia na czele, wkraczające na Rynek ulicą Floriańska. Kolumna, w drodze do Ratusza, zakręca w okolicy kościoła św. Wojciecha. Stachowicz przedstawił widok w stronę północnej pierzei Rynku, także stosując wcześniejszy trik z powiązaniem dwóch widoków, tu jednak, co ciekawe, zmieniając radykalnie wysokość punktu obserwacji względem płaszczyzny podstawy. I tak, w widoku po lewej stronie, z ujęcia u wylotu ulicy Brackiej, widzimy Ratusz z przyległymi budynkami oraz Sukiennice. Tu obserwator stoi na chodniku. Po stronie prawej zaś pojawia się druga część Rynku, rysowana już z piętra kamienicy Pod obrazem Najświętszej Panny Marii, w ujęciu obejmującym obiekty



Wojciech Kossak, *Przysięga Kościuszki na Rynku w Krakowie w dniu 24 marca 1794 roku*, 1911, olej na płótnie, 147 x 195 cm. M. Tadeusza Kościuszki, Solothurn

od domu Komisji (pośrodku sceny), po wschodnią pierzeję zamkniętą wieżami Kościoła Mariackiego, otoczonego (jeszcze podówczas) murem cmentarnym z bramką, oraz kołyszącą się nad głowami tłumu, widzianą z góry, kopułą kościółka św. Wojciecha. Tu również w określeniu punktu obserwacji posłużyła Banachowi analiza ustawienia kopuły kościoła na tle niższej wieży mariackiej. Dzięki takiemu rozwiązaniu możliwe było pokazanie wylotu ulicy Floriańskiej, którą wmaszerowuje zwycięska armia. I znowu widzimy perfekcyjnie wykorzystane możliwości, jakie dają perspektywy: kulisową, powietrzną i rzędowną. Ale przecież także odczuwamy entuzjazm tłumu, który zamiera w przeobrażeniu i podziwie jednocześnie. Nawet dzieci zatrzymują się w gonitwie, z wypiekami patrząc na żelazne monstra, słysząc brzęk postawionych na sztorc kos, falując w dali chorągwie. To ludzkie zgromadzenie otaczają fasady pałaców, kołyszą się nad nim, niemal tańcząc, wieże Kościoła Mariackiego, Ratusz, przysadzisty kościółek świętego Wojciecha. Nad tym wszystkim świeci ostre, wiosenne słońce, wiatr rozgania ciemne chmury, odsłaniając radośnie błękitne niebo. Cóż się dziwić, że po serii klęsk i dokonaniu rozbio-

rów przez niezawodnie wykorzystujących każdą okazję sąsiadów, także i ten obraz zdobył wielką popularność, zmuszając malarza do wykonywania licznych replik.

My dziś, bogatsi o wiedzę, jaki był dalszy przebieg przedstawionych na obrazach wydarzeń, nie odczuwamy wzruszeń, które towarzyszyły pokoleniom Polaków, gdy ze łzami w oczach wspominali ostatni, pełen chwały akord istnienia niepodległego państwa polskiego, gdy wskazując uczestników i miejsce, uczyli młodych historii narodu. Przyzwyczajeni, by oceniać sztukę przez jej czysto formalne walory zapominamy, że niegdyś pełniła ona także i inne funkcje – uczyła i wychowywała. Malarze zapisywali ważne zdarzenia i opowiadali o nich w sposób dla każdego zrozumiały. Obrazy Stachowicza były zarówno zdjęciem (może nawet filmami?), były jak wierna, pisemna relacja i jak swoisty pomnik postawiony narodowym bohaterom. Pod względem ujęcia są one pionierską próbą ukazania panoramy, a w końcu także pierwszymi precyzyjnymi inwentaryzacjami miejsca. Jerzy Banach pisze, że wszystko, co dzisiaj wiemy o wyglądzie Rynku z okresu 1794 – 1820 jest „zasługą jednego artysty, Michała Stachowicza. W trudzie rysowa-



Michał Stachowicz, *Wprowadzenie do Krakowa 12 rosyjskich armat zdobytych pod Raclawicami*. Zamek Królewski na Wawelu



Sprowadzenie armat zdobytych pod Raclawicami z wstawionymi istniejącymi obiektami – ratuszem i Kościołem Mariackim. Fotomontaż wykonany przez Jana Zycha z Politechniki Krakowskiej. Przedruk z miesięcznika „Nasza Politechnika” 3 (163) 2017

nie miasta nikt mu wówczas nie sekundował. Jego prace są najstarszymi źródłami ikonograficznymi do dziejów zabudowy Rynku Głównego. Przedstawił plac w czterech fazach historii politycznej Krakowa, i co warto podkreślić „Impulsem do powstania obu widoków staropolskich była insurekcja kościuszkowska.”

Tak... Największym marzeniem każdego reportażysty jest znaleźć się we właściwym miejscu o właściwym czasie. Drugim marzeniem natomiast jest osiągnąć taką maestrię środków wyrazu, by wydarzenie, którego było się świadkiem opisać w sposób wiarygodny, obiektywny, zaznaczając przy tym osobisty rys. Cokolwiek byśmy nie powiedzieli o Stachowiczu, trzeba przyznać, że szansę, jaką dała mu Opatrzność, wykorzystał znakomicie.

Ważniejsze pozycje bibliograficzne wykorzystane w pracy: B a n a c h J., *Ikonomia Rynku Głównego w Krakowie*, Tom I, Kraków, 1998.

Kościuszcze w hołdzie, praca zbiorowa, red. Mieczysław Rokosz, *Biblioteka Krakowska*, Nr 133, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 1994.

Kraków w powstaniu kościuszkowskim, Materiały sesji naukowej odbytej 28 maja 1994, cykl: *Rola Krakowa w dziejach narodu*, red. J.M. Małecki, Kraków 1996.

M i c h a ł c z y k Z., *Michał Stachowicz (1768 – 1825), Krakowski malarz między barokiem a romantyzmem*, T. I, T. II, Warszawa 2011.

„Tygodnik Ilustrowany”, Nr 28, T.I, Warszawa 16 marca/ 7 kwietnia 1860.

[Tekst wystąpienia na konferencji „TADEUSZ KOŚCIUSZKO. HISTORIA, WSPÓŁCZESNOŚĆ, PRZYSZŁOŚĆ. RELACJE I ZALEŻNOŚCI” zorganizowanej w okazji obchodów Roku Kościuszkowskiego na Politechnice Krakowskiej w dniach 24–25 marca 2017. Zainteresowanych tematem odsyłamy do wydawnictwa konferencyjnego, w którym zawarto wiele niezwykle interesujących referatów poświęconych postaci Naczelnika.]

W Polsce ujednolicenia i uporządkowania wymagało na-
zewnictwo fachowe stosowane przy opisach typów kon-
strukcji dachowych, ponieważ okazało się że także w tej
dziedzinie spotykane są rozmaite określenia składowych
konstrukcji i funkcjonują także różne archaizmy i regionali-
zmy¹. W materiałach wydanych w 2005r. przez KOBiDZ zna-
lazły się podstawowe informacje na ten temat², a materiały
te z czasem stały się źródłem odniesienia dla służb konser-
watorskich i indywidualnych badaczy.

1. Rozpoznanie historyczne – badania archiwalne i bibliograficzne

Badanie obiektu powinno być poprzedzone rozpoznaniem
historycznym, opartym na zebraniu i analizie danych z do-
stępnych źródeł informacji. Składają się na nie różne źródła
archiwalne:

- rękopiśmienne – związane z budową, rozbudową, napra-
wami obiektu jego użytkowaniem i przekazywaniem³ takie
jak: wizytacje i opisy obiektów, dokumenty budowy – za-
mówienia, rozliczenia, rachunki⁴. W kontekście konstrukcji
dachu istotne są informacje dotyczące zamawiania materia-
łów, transportu na plac budowy i do wznoszonego budyn-
ku oraz rozliczeń budowy i to zarówno w zakresie drewna
jak i pozostałych materiałów budowlanych (wyroby metalo-
we do konstrukcji, wyroby ceramiczne do pokrycia dachu).
- źródła drukowane – opublikowane pozycje dotyczące
obiektu. Bibliografia powinna zawierać możliwie pełen
wykaz odrębnych jednostek piśmienniczych zawierają-
cych informacje nt. obiektu,
- ikonografia – rysunki, szkice, pomiary, projekty, inwen-
taryzacje. Czasami znacznie więcej informacji na temat
konstrukcji dachu może być zawartych w szkicach in-
wentaryzacyjnych niż w opracowanych i publikowanych
rysunkach. Archiwalne fotografie wykonane od strony
zewnętrznej dokumentują formę dachu a od strony
poddasza pokazują rozwiązania konstrukcyjne. Rysunki,
obrazy, zdjęcia pokazujące konstrukcję dachową i doku-

¹ Podczaszyński K., *Nomenklatura architektoniczna czyli słowo-
miennik cieślanych polskich wyrazów*, Warszawa 1855, Heurich J.,
Przewodnik dla cieśli, obejmujący cały zakres ciesielstwa, Biblioteka
Rzemieślnika Polskiego, Warszawa 1871, Kopkowicz F., Ciołek G.,
Malinowski T., *Ciesielstwo polskie*, Arkady, Warszawa

Mączyński Z., *Poradnik budowlany dla architektów*, Warszawa
1953,

² Tajchman J., *Propozycja systematyki i uporządkowania termino-
logii ciesielskich konstrukcji dachowych występujących na terenie
Polski od XIV do XIX w.*, Studia i Materiały Krajowego Ośrodka Ba-
dań i Dokumentacji Zabytków, Monument nr 2, Warszawa 2005,
s.7-35, Mączyński D., Tajchman J., Warchoń M., *Materiały do termi-
nologii konstrukcji więźb dachowych – podstawowe pojęcia*, Monu-
ment, Studia i Materiały Krajowego Ośrodka Badań i Dokumenta-
cji Zabytków w Warszawie, nr 2, 2005, s. 37-44

³ Brykowska M., *Metody pomiarów...* s. 66

⁴ Mączyński D., Warchoń M., *Opis i analiza konstrukcji więźby dacho-
wej nad nawą główną kościoła ss. Wizytek przy ul. Krakowskie Przed-
mieście w Warszawie* – [w:] Studia i Materiały Krajowego Ośrodka
Badań i Dokumentacji Zabytków, Monument nr 2, Warszawa
2005, s. 45-71, oraz [w:] materiały z VI Polsko – Niemieckiej Kon-
ferencji Architektura Ryglowa – Wspólne Dziedzictwo Antikon,
Szczecin, 2005, s. 45- 69

mentujące związane z obiektem wydarzenia (np. przebu-
dowa, pożar, zniszczenia wojenne) są także bardzo waż-
nym źródłem informacji⁵.

2. Typologia konstrukcji więźb dachowych

Właściwe rozpoznanie typu występującej w danym obiek-
cie konstrukcji dachowej (określenie rodzajów konstrukcji
wiązarów dachowych oraz elementów tworzących podłuż-
ne usztywnienie konstrukcji) umożliwia określenie i opisa-
nie schematu rozwiązania konstrukcyjnego i odniesienia
tych informacji do systematyki występowania konstruk-
cji dachowych⁶. Ma to kluczowe znaczenie dla określenia
wartości zabytkowej badanej więźby dachowej. W Euro-
pie zwrócono uwagę na te zagadnienia opracowując od-
powiednie systematyki np. na terenie Niemiec⁷, również
w Gdańsku⁹, a we Francji i Belgii¹⁰ prowadząc systematycz-
ne badania¹¹ i inwentaryzacje konstrukcji dachowych¹².
Dokładne oględziny i analiza całości i poszczególnych ele-
mentów układu konstrukcji więźby pozwala na:

- określenie typu konstrukcji (wzbogacone o informacje
na temat: jednorodności konstrukcji i jej autentyzmu)
 - klasyfikację występowania danego typu konstrukcji
na danym terenie
 - lokalnie (przykład jednostkowy, grupa obiektów)
 - regionalnie
 - określenie chronologii typu konstrukcji
 - badania porównawcze występowania typu konstruk-
cji w regionie



Fragment konstrukcji o stolcach leżących

⁵ Mączyński D., Warchoń M., *Opis i analiza konstrukcji więźby dacho-
wej nad nawą główną i prezbiterium kościoła ss. Wizytek...*

⁶ Tajchman J., *Propozycja systematyki i uporządkowania termino-
logii ciesielskich konstrukcji dachowych...*

⁷ Ostendorf Fr., *Die Geschichte des Dachwerk*, Lipsk 1908

⁸ Binding G., *Das Dachwerk auf Kirchen im deutschen Sprachraum
vom Mittelalter zum 18. Jahrhundert*, Deutscher Kunstverlag 1991

⁹ Heyn F., *Die Danziger Dachkonstruktionen*, Danzig 1913

¹⁰ Deneux H., *L'évolution des charpentes du IX au XVIII siècle*

¹¹ Hoffsummer P., *Les charpentes du XIe au XIXe siècle, Typologie et
evolution en France du Nord et en Belgique*, Monum, Paris 2002

¹² *Charpente, vol.1, XI-XIIIe siècle*, CRMH, Ministère de la Culture, Di-
rection du Patrimoine, Paris 1982



Więźba storczykowa kościoła w Szańcu

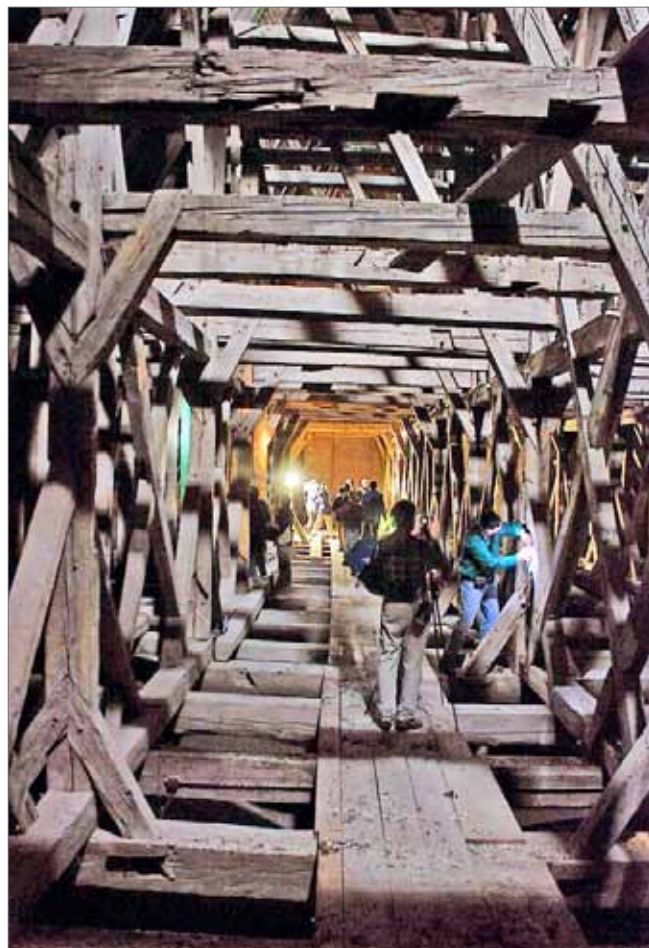


Więźba spichlerza z XVIII w



poddasze ratusza w Brzegu

- ustalenie rozwiązań konstrukcyjnych zastosowanych w konstrukcji, ale nie występujących tradycyjnie w danym regionie
 - typ konstrukcji związany z przybyłą spoza regionu ekipą ciesielską lub osobą projektującą obiekt (import rzemiosła, rozwój techniki, kontakty międzynarodowe,
 - obce wpływy np. zmiana sytuacji politycznej regionu lub osobą fundatora
- typ konstrukcji mieszany (związany z fazami budowy obiektu, rozbudowami, przebudowami oraz z ewolucją technik rzemieślniczych).



Wiślica, fragment więźby dachowej

Konstrukcje dachowe podlegają także innym klasyfikacjom, do których należy zaliczyć: podział pod względem występowania geograficznego¹³, klasyfikacji historycznej, rodzaju obiektu który przykrywają¹⁴, kształtu dachu oraz materiału użytego do jego konstrukcji.

3. Badania i analiza dendrochronologiczna

Dendrochronologia to dyscyplina naukowa i metoda zajmująca się datowaniem konstrukcji i wyrobów z drewna na podstawie słoików przyrostów rocznych drewna^{15 16}. Metoda ta pozwala (przy określonych warunkach) na uzyskanie datowania badanych elementów z dokładnością do jednego roku a nawet co do sezonu w danym roku kalendarzowym. Metodę tą można stosować w celu datowania drewna użytego w konstrukcji (precyzyjne datowanie czasu pozyskania materiału). Różnice w datowaniu poszczególnych elementów znajdujących się w jednej konstrukcji mogą wskazywać na wtórne użycie drewna (np. z rozbiórki, przy

¹³ Gogolin M.R., Więźby dachowe kościołów Pomorza od końca XIII do połowy XIX w., przekształcenia typów i rozwiązań konstrukcyjnych, Wydawnictwo UKW, Bydgoszcz 2008

¹⁴ Kurek J., Sacrum i mentalność w kształtowaniu świątyń kościoła wschodniego, na przykładzie drewnianych cerkwi województwa przemyskiego, Politechnika krakowska, Monografia 217, Kraków 1997

¹⁵ Ważny T., Dendrochronologia obiektów zabytkowych w Polsce, Muzeum Archeologiczne w Gdańsku 2001

¹⁶ Zielski A., Krąpiec M., Dendrochronologia, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004

wznoszeniu nowej budowli) bądź na dokonanie napraw i uzupełnień. Informacje te mogą być bardzo przydatne do wykonania stratygrafii obiektu. Analiza dendrochronologiczna określa także gatunki drewna występujące w badanych miejscach konstrukcji¹⁷.

Datowanie wieku próbki polega na określeniu położenia sekwencji przyrostów rocznych, względem próbki bazowej (referencyjnej). Jeżeli próbka bazowa jest ciągiem chronologicznym, uzyskujemy wtedy datowanie bezwzględne (odnoszące się do dat kalendarzowych). Dendrochronologia w Polsce opiera się na ciągach dendrochronologicznych dębu, sosny i jodły¹⁸.

Na podstawie uzyskanych danych wynikających z badań pobranych próbek drewna metodą wywiertów lub wyżynków, możliwe jest wnioskowanie nt. daty budowy konstrukcji więźby dachowej lub jej części¹⁹, a więc wysoce prawdopodobne ustalenie daty wniesienia konstrukcji dachowej w celu zadaszenia obiektu i zabezpieczenia go przed wpływami atmosferycznymi. Wnioskowanie pozwala także uzyskać informacje na temat ewentualnej jednorodności konstrukcji lub ustalić fazy jej budowy. Przy okazji badań dendrochronologicznych możliwe jest także uzyskanie danych dendrologicznych np. określenia gatunków i rodzajów drewna, informacji klimatycznych związanych z uwarunkowaniami pogodowymi w latach poprzedzających budowę oraz różnych innych danych nt. warunków panujących w siedliskach, w których wzrastały drzewa²⁰.

Badania dendrochronologiczne więźby (i innych elementów drewnianych w konstrukcji obiektu) dostarczają danych przydatnych do budowania wzorników dendrochronologicznych dla danego terenu i znajdujących się na nim obiektów. Tam gdzie powszechnie używano sosny do wznoszenia konstrukcji (m.in. w Polsce), dendrochronologia może posiadać pewne ograniczenia, gdyż jest to gatunek drewna sprawiający czasami duże trudności w określeniu datowania. Na podkreślenie zasługuje też fakt, że datowanie metodą dendrochronologiczną obiektu czy konstrukcji zawierających drewno jest zawsze datowaniem pośrednim, wymagającym specjalistycznych interpretacji.

Badacze wskazują, że „metoda dendrochronologiczna pozwala więc pośrednio na dość precyzyjne datowanie pewnych elementów architektonicznych i umożliwia tym samym – w wypadku większej liczby przebadanych ele-



Otwór po pobraniu próbki do badań dendrochronologicznych

mentów – skorygowanie ich chronologii w ciągach typologicznych²¹. Na przykład w konsekwencji przeprowadzenia badań dendrochronologicznych konstrukcji dachu i ścian w kościele w Haczowie ustalono, że drzewa na jego budowę ścięto w latach 1458-59. W związku z tym można wysnuć wniosek, że budowę świątyni rozpoczęto najwcześniej w 1459 r.²² co znacznie skorygowało wcześniejsze datowanie obiektu określone na 4 ćw. XIV w.²³

4. Badania materiałoznawcze (dendrologiczne)

Przy okazji badań dendrochronologicznych ustala się rodzaj i gatunek badanego drewna w miejscach pobrania próbek. Zwykle pobranie próbek i ich oględziny pod mikroskopem pozwalają także zgromadzić dane dendrologiczne:

- rozpoznanie rodzaju drewna w elementach konstrukcyjnych (np. pierwotnych i później dodanych)
- sformułowanie wniosków na temat pochodzenia drewna
 - materiał występujący lokalnie
 - import budulca (np. drewno użyte do budowy było dostarczane drogą wodną (spławiane) – informacja dla badań dendrochronologicznych)
 - dane do analizy historii lokalnych zalesień
- rozpoznanie gatunków drewna występującego w różnych elementach składowych konstrukcji (np. kołki, podkładki pod belkami wiązarowymi na ścianach) i informacje dotyczące dawnych technik rzemieślniczych i budowlanych

5. Analiza połączeń (złączy) ciesielskich

Oględziny zabytkowej konstrukcji więźby dachowej pozwalają zgromadzić informacje na temat rodzajów i występowania charakterystycznych złączy ciesielskich oraz sposobów ich wykonania (obróbki drewna)²⁴. Analiza takiego materiału może dostarczyć danych o:

²¹ Konieczny A., *Drewno jako ważne źródło w kompleksowych badaniach architektonicznych budowli murowanych* [w:] materiały konferencji Zabytkowe budowle drewniane i stolarka architektoniczna wobec współczesnych zagrożeń, Toruń 2005 s. 75-93

²² Krąpiec M., *Dendrochronologia kalendarz dziejów*, V Konferencja Naukowo- Techniczna „Błękitny San”, Jabłonka, 24-25 kwietnia 2008

²³ Brykowski R., *Drewniana architektura kościołów w Małopolsce w XV w.*, Ossolineum 1981 s. 215-218

²⁴ Gerner M., *Tesarske spoje*, Czech Edition, Grada Publishing a.s.2003, Praha (tłumaczenie z niemieckiego oryginału Handwerkliche Holzverbindungen der Zimmerer, 1992)

¹⁷ Krąpiec M., *Wyniki badań dendrochronologicznych przeprowadzonych w latach 2006-2007 dla więźb dachowych kościołów woj. świętokrzyskiego w miejscowościach: Chotel Czerwony, Chroberz, Dobrowoda, Nowy Korczyn, Zborówek, Małogoszcz, Wiślica, Krzcięcice, Szaniec*. Wydruk. Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie

¹⁸ Ważny T., *Dendrochronologia obiektów zabytkowych w Polsce*.

¹⁹ Jankowski A., „Szkiełko i oko” – dendrochronologia w datowaniu zabytkowych budowli murowanych, o przeobrażeniach architektury kościoła w Bukowie Morskim w świetle badań więźby dachowej, – [w:] materiały konferencji Architektura Ryglowa – Wspólne Dziedzictwo, Antikon, Szczecin 2001, s.71- 87

²⁰ Hoffsummer P., *Preparatory Architectural Investigation in the Restoration of Historical Buildings*, [w:] Bauforschung et Dendrochronologie, s. 83-103



Uszkodzony węzeł konstrukcji

- jednorodności zastosowanych rozwiązań
 - dominującym typie połączeń (jednorodność, autentyzm)
 - występujących różnicach pomiędzy typami złączy (może to świadczyć o naprawach, wymianach elementów, przebudowach, rozbudowach, rozbiórkach części konstrukcji, wtórnym użyciu materiału),
 - złącza uszkodzone (obcięte, niekompletne, pęknięte) – uszkodzenia konstrukcji, przebudowy,
- badanie kompletności i lokalizacji złączy (pozwała wnioskować o autentyzmie konstrukcji, przeróbkach, uzupełnieniach, remontach, rozbudowach, przebudowach)
- ocena dokładności i staranności wykonania złączy (autentyzm, przeróbki, uzupełnienia, remonty, rozbudowy, przebudowy, uszkodzenia konstrukcji)
- obecność elementów metalowych w złączach (gwoździe, śruby, klamry, obejmy, płaskowniki, ściągacze – naprawy, modyfikacje, postęp techniczny – wnioskowanie o metodach i czasie naprawy)
- sposób opracowania złączy (sposób wybierania drewna w gniazdach – jeśli jest widoczny może uzupełnić informacje o użytych w czasie budowy narzędziach ciesielskich oraz informacje o stosowanych metodach związanych z obróbką drewna)

6. Badanie kołków w połączeniach ciesielskich

W konstrukcjach drewnianych w których elementy łączone są ze sobą na złącza kołkowane, kołek powinien zostać także poddany oględzinom i badaniom na:

- gatunek drewna,
- formę kołka,
- przekrój
 - okrągły
 - kwadratowy
- wymiary i forma kołków (mogą pomóc wnioskować o autentyczności, jednorodności konstrukcji i o naprawach),
- średnice otworów pod kołki (informacje na temat użytych narzędzi – świdrów),
- sposób obróbki kołków
 - strugane
 - łupane
 - metody przemysłowe

7. Ustalenie sposobu obróbki drewna

Ślady zachowane na powierzchni drewna, pozostawione przez narzędzia do jego obróbki, pozwalają często w szybki sposób ustalić metodę obróbki:

- metody tradycyjne – ręczne (ciesielskie)
- obróbka mechaniczna (przemysłowa, z użyciem maszyn)

Dane te mogą być przydatne do wstępnej stratygrafii obiektu z uwzględnieniem napraw i przebudów. Bardziej szczegółowych informacji dostarcza traseologia²⁵ metoda badawcza polegająca na analizie i interpretacji śladów zachowanych na powierzchniach drewna. Ślady te powstawały w czasie transportu drewna, podczas jego obróbki i w czasie montażu konstrukcji.

8. Traseologia – analiza śladów narzędzi ciesielskich na powierzchni drewna

W czasach gdy nie znano precyzyjnych, mechanicznych metod obróbki drewna, elementy składowe konstrukcji były obrabiane i dopasowywane indywidualnie, a prace wykonywano ręcznie. Rozwój technik obróbki drewna i wprowadzanie mechanizacji pozwoliło na przyspieszenie wykonywania pewnych działań. Dokładne oględziny i analiza śladów narzędzi ciesielskich, pozostawionych na obrabianych powierzchniach elementów konstrukcji pozwala na zgromadzenie wielu informacji związanych z metodami obróbki drewna²⁶ i pośrednio umożliwia wnioskowanie na temat organizacji warsztatu budowlanego przy wznoszeniu konstrukcji dachowych²⁷:

- możliwość identyfikacji niektórych rodzajów narzędzi ciesielskich (topór, rodzaj topora, siekiera, piła ręczna, świder, rodzaj świda, średnica świda, ślady po klinach itp.),
- możliwość ustalenia niektórych indywidualnych cech użytego narzędzia – szerokość ostrza topora, mikrouszkodzenia ostrza
- informacje na temat metod obróbki drewna – np. kąt uderzenia narzędzia pozwala wnioskować czy element obrabiany był na ziemi czy ułożony był na kobyłkach (kozlach), czy obrabiany był przez jednego czy przez dwóch cieśli,
- informacje nt. ekipy ciesielskiej i ciągłości wykonawstwa konstrukcji oraz powtarzalności śladów na obrabianych powierzchniach,
- informacja na temat stosowanych metod pozyskiwania i obróbki drewna (ręcznych i mechanicznych) w czasie wykonania konstrukcji (drewno ciosane, piłowane, całe drzewo (krawędziak), półdrzewa, drzewa krzyżowe, tarte deski, bale, łaty)
- obróbka mechaniczna (wnioskowanie nt. zastosowanej maszyny do obróbki drewna, ślady urządzeń tartacznych – trak mechaniczny, piła pasowa, piła tarczowa)

²⁵ Semenov S.A., Prehistoric technology: an experimental study of the oldest tools and artefacts from traces of manufacture and wear, Rosja 1957, oraz Havlicek L., Mechanoscopy-stopy a znaky remeslnyh nástroju, Praga 1940

²⁶ Blaha J., *Les traces du travail du bois*, [w:] Les Dossiers de L'Institut du Patrimoine Wallon, 6 – Matériaux de l'architecture et Toit de l'Europe, s.119-140

²⁷ Blaha J., *Les traces technologiques de la fabrication et du levage des charpentes*, [w:] Les Dossiers de L'Institut du Patrimoine Wallon, 6 – Matériaux de l'architecture et Toit de l'Europe, s. 141-150

9. Ustalenie jakości obróbki drewna

Oględziny powierzchni elementów drewnianych pozwalają ocenić kwalifikacje zespołu ciesielskiego (wiedzę rzemieślniczą jaką posiadał) oraz kulturę wykonawstwa. Informacje te można odnieść do historii miejsca oraz sposobu kształtowania się wiedzy rzemieślniczej, w których ważną rolę odgrywają:

- tradycja lokalna,
- organizacje cechowe, dostępność i sposób przekazywania specjalistycznej wiedzy, rozwój druku i dostępność podręczników zawodowych,
- import wykonawstwa (ekipa rzemieślnicza z innego regionu lub kraju).

Oględziny pozwalają też ustalić czy elementy drewnianej konstrukcji zachowały oflis (oblinę), co może być przydatną i ważną wskazówką do wytypowania elementów do badań dendrochronologicznych.

10. Analiza wymiarowa konstrukcji

W czasie inwentaryzacji²⁸ dokładnie wykonane prace pomiarowe mogą dostarczyć danych na temat:

- powtarzalności wymiarów elementów składowych konstrukcji (dalsze wnioskowanie nt. elementów pierwotnych, jednorodności konstrukcji, kompletności)
- elementów o innych wymiarach niż większość elementów konstrukcji (części pełniące określone funkcje w konstrukcji lub wymienione, wtórnie zastosowane (np. z rozbiórki) – wnioskowanie nt. napraw, przebudów, rozbudów konstrukcji, postępu w sztuce ciesielskiej,
- rozpiętości, rozstawu, długości i wysokości elementów konstrukcji – danych przydatnych do badań porównawczych.

11. Analiza ciesielskich znaków montażowych

Specyfika wznoszenia konstrukcji drewnianych powodowała, że znajdowały się w nich elementy podobne, ale po spasowaniu (wstępnym montażu) części te nie były wzajemnie wymienne.²⁹ Aby zapewnić ich prawidłowy ostateczny montaż w odpowiedniej kolejności i umiejscowieniu, elementy konstrukcji znakowano (co było formą nadawanej numeracji). Przy wstępnych oględzinach konstrukcji należy ustalić, czy występują w niej zachowane ciesielskie znaki montażowe³⁰ i w jaki sposób są rozmieszczone³¹ biorąc pod uwagę wszystkie elementy konstrukcji i poziomy na których zostały zamontowane³². Znaki powinny zostać zinwentaryzowane.

²⁸ Tajchman J. Zasady odwzorowania konstrukcji dachowych w dokumentacjach konserwatorskich, Konferencja naukowa Architektura Ryglowa – Wspólne Dziedzictwo, Antikon 2005, Szczecin 2005, s. 457-489, oraz [w:] konferencja Drewno w Architekturze, Kraków 2016, s. 175-193,

²⁹ Krassowski W., Ciesielskie znaki montażowe w XV i pierwszej połowie XVI w. [w:] Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, Rok V, W-wa 1957, s. 503-518

³⁰ Krassowski W., Ciesielskie znaki

³¹ Gogolin R. M., Ciesielskie znaki montażowe na konstrukcjach więźb dachowych kościołów Pomorza, Konferencja naukowa Architektura Ryglowa Wspólne Dziedzictwo, Antikon 2003, s. 125-1134

³² Schaaf U., *Systemy ciesielskich znaków montażowych jako źródło wiedzy o warsztacie ciesielskim i autentycznej substancji zabytku na przykładzie Kościoła Pokoju w Świdnicy*, [w:] Zabytkowe drewno budowlane i stolarka architektoniczna wobec współczesnych



Znaki ciesielskie

Ich analiza może dostarczyć informacji o kompletności konstrukcji, jednorodności konstrukcji i wykonawstwa, autentyzmie (jednorodność form znakowania i rozmieszczenia znaków), rozbudowach, dobudowach, naprawach (niejednorodność i niekompletność znakowania)³³.

Badaniom poddaje się ciesielskie znaki montażowe, znaki drwali, znaki handlowe ich lokalizację, układ, formę i sposób wykonania.

Ciesielskie znaki montażowe:

- system i układ ciesielskich znaków montażowych³⁴ (w całości konstrukcji)
 - rozmieszczenie znaków, logika systemu, kierunki rozmieszczenia ciągów znaków
 - na wiązarach pełnych i na wiązarach niepełnych
 - na elementach ram podłużnych
 - system oznaczeń poziomów konstrukcji (wysokościowy)
- sposób oznaczenia stron konstrukcji
- system znaków pierwotny i wtórny (np. nadany po wymianie elementów)

Znaki drwali³⁵ – litery i cyfry na czołach i bocznych powierzchniach obrobionych elementów

Znaki handlowe³⁶ – napisy (ciągi liter, symboli, cyfr) na bocznych powierzchniach obrobionych elementów.

Sposób wykonania znakowania:

- znaki rysowane lub malowane na powierzchni drewna,
- znaki płytko wydrapane w powierzchni drewna,
- znaki głęboko wycinane w powierzchni drewna w widocznych miejscach,
- znaki nanoszone lub wycinane na powierzchniach drewna w złączach elementów konstrukcji (niewidoczne po montażu).

zagrożeń, Toruń 2005, s. 113-134

³³ Mączyński D., Znaki, inskrypcje i ślady na powierzchni drewna w zabytkowych konstrukcjach dachowych, Konferencja naukowa Architektura Ryglowa Wspólne Dziedzictwo, Antikon 2008, Szczecin 2009, s. 129-151 oraz w Renowacji i Zabytki nr 3, 2010, s. 148-157 oraz [w:] Wiadomości Konserwatorskie SKZ nr 25, Warszawa, 2009, s. 28-36

³⁴ Wallsgrove G., *Carpenter marks*, Vernacular Architecture, vol. 20, 1989

³⁵ Garner M., *Abbundzeichen, Zimmererzeichen und Bauforschung*, Zentrum für Handwerk und Denkmalpflege Fulda, 1996

³⁶ Mączyński D., *Znaki, inskrypcje i ślady na powierzchni drewna...*



Inwentaryzacja znaku ciesielskiego, kościół w Szańcu

Badanie ciesielskich znaków montażowych może pomóc ustalić narzędzia i przybory użyte do ich wykonania:

- znaki nanoszone na powierzchnię drewna bez jej uszkodzenia: kredka (sangwina, rudka), kreda, węgiel, grafit (ołówek), farba (pędzel),
- powierzchnia drewna płytko zarysowana lub nacięta: rytec, dłuto (czasem jest możliwe ustalenie kształtu dłuta), siekiera, znacznik, cyrkiel,
- do wycinania znaków w powierzchni drewna (dłuto płaskie, półokrągłe, siekiera, inne narzędzia).

Analizuje się także staranność wykonania oraz jednorodność znaków biorąc pod uwagę sposób i dokładność wykonania, użyte narzędzia. Może to dostarczyć informacji o osobie, która je wykonywała – czy był to jeden pracownik, który posługiwał się tymi samymi metodami i narzędziami, czy znaki wykonywało kilku pracowników.

Rodzaje i formy znaków:

- nacięcia w formie kresek (proste i złożone),
- formy geometryczne (trójkąty, prostokąty, półkola, koła) umieszczone swobodnie lub zgrupowane przy naciętej linii,
- formy geometryczne nawiązujące do cyfr rzymskich (cyfry rzymskie proste, cyfry rzymskie łączone),
- cyfry arabskie³⁷
- litery alfabetu łacińskiego,
- indywidualnie wymyślone symbole i ich zestawy (bez wartości liczbowej, z odniesieniem do wartości liczbowej),
- kombinacje ww. znaków,
- dodatkowe znaki określające strony konstrukcji (tzw. „przyznaki”).

Stosując cyfry rzymskie na ogół nie posługiwano się cyfrą „IV” i „XI”. Powodem była możliwość łatwej pomyłki, przy odwróceniu elementu w czasie montażu. Zamiast tych cyfr stosowano bardziej jednoznaczne oznaczenia: „IIII” i „VIII”. Elementy znajdujące się po drugiej stronie konstrukcji, na drugim końcu wiązara, wyróżniano dodatkową kreską w stosunku do oznaczeń po przeciwnej stronie (tzw. „przy-

znak”) lub stosowano wyraźnie odmienną graficznie formę znaków. Elementy takie jak beki wiązarowe mogły posiadać jeden znak.

Kształt i sposób wykonania znaków może zawierać też informację nt. staranności wykonanych prac (poziom zawodowy ekipy ciesielskiej), użytych narzędzi (ślady po dłutach półokrągłych mogą sugerować wyposażenie ekipy w zestaw narzędzi pozwalający na wykonanie prac o charakterze snycerskim³⁸), czy w końcu zmian ekipy wykonawczej w trakcie realizacji obiektu lub zmian w ekipie.

Analiza znaków w połączeniu z uszkodzeniami drewna (pęknięcia drewna powstałe w wyniku jego wysychania, przebiegające przez znak ciesielski), może dostarczyć informacji czy użyty do budowy surowiec był sezonowany przed wbudowaniem.

Inwentaryzacje oznaczeń ciesielskich i ich badanie może pozwolić określić ewolucję systemów oznakowań ciesielskich w przeszłości, w odniesieniu do kwestii rozwoju warsztatu ciesielskiego.

Prócz znaków montażowych spotyka się zachowane na powierzchniach drewna linie trasowania i montażu a także odręcznie rysowane schematy geometryczne, szkice, wyliczenia.

12. Dokumentacja śladów epigraficznych

Informacje te mogą być naniesione i utrwalonych na powierzchni drewna³⁹ w formie:

- daty
 - powstania konstrukcji
 - remontów, konserwacji (*renovatum...*)
 - rozbudów
 - konsekracji obiektu
 - pamiątkowe (związane z wydarzeniami historycznymi lub przypadkowe pozostawione np. przez użytkowników obiektu, turystów, wandalii)
- dane
 - nazwiska,
 - imiona,
 - inicjały
 - nazwiska, imiona lub inicjały i funkcje wykonawców
 - informacje związane z budową, naprawą lub rozbudową (notatki ciesielskie, wyliczenia materiału lub zapłaty)
 - oznaczanie partii drewna dostarczonego na budowę
 - informacje (daty, napisy), które w wyniku przebudów (np. dodania stropu) widoczne są obecnie tylko od strony poddasza np. na belkach wiązarowych
 - w obiektach sakralnych daty i sentencje dotyczące konsekracji obiektu
- podpisy
 - wykonawców konstrukcji
 - osób remontujących konstrukcję
 - osób odwiedzających poddasze (napisy pamiątkowe, podpisy, daty, symbole, rysunki, wykonane przez osoby, które znalazły się na poddaszu, mogą być związane

³⁷ Percy A., *Some carpenter's marks in Arabic numerals*, Vernacular Architecture vol.36, 2005,

³⁸ Krassowski W., *Ciesielskie znaki...*

³⁹ Mączyński D., *Znaki, inskrypcje i ślady na powierzchni drewna...*



Uszkodzona jętka wzmocniona nakładkami

z historią miejsca – np. podpisy żołnierzy, którzy mieli w czasie wojny stanowisko ogniowe zlokalizowane na poddaszu).

13. Dokumentacja informacji umieszczanych na tabliczkach przytwierdzonych do powierzchni elementów konstrukcji

Do elementów konstrukcji więźby przybijano czasami w widocznych miejscach metalowe lub drewniane tabliczki, na których pozostawiano zapisane informacje:

- daty, nazwiska, funkcje osób biorących udział w pracach związanych ze wzniesieniem konstrukcji
- j.w., ale informacje nt. przeprowadzonego remontu.

14. Dokumentacja innych śladów utrwalonych na powierzchni drewna konstrukcji więźby

Szczegółowe oględziny powierzchni drewna konstrukcji pozwalają często na ustalenie czy występują na niej:

- ślady związane z transportem drewna drogą wodną:
 - otwory i ślady po kołkach służących do wiązania drewna linami w celu jego spławiania,
- uszkodzenia drewna, ślady po zdemontowanych elementach:
 - zwęglenia, osmolenia drewna (wnioskowanie nt. pożarów, uszkodzeń wojennych, dawnych systemów ogrzewania np. przewody kominowe na poddaszu),
 - ślady po przebudowach konstrukcji na poziomie belek wiązarowych np. po deskach stropów (spodnie powierzchnie belek wiązarowych – resztki zapraw z podsufitek pomiędzy deskami, dawne gwoździe lub otwory po nich),
 - ślady po deskach podłóg poddasza (na górnych powierzchniach belek wiązarowych – zabrudzenia, otwory po kołkach drewnianych lub gwoździach),
 - ślady po warstwach stropu (pomiędzy belkami wiązarowymi – pozostałości lub ślady po listwach i ich mocowaniu).
- Inne ślady
 - po zawieszach dzwonów (łożyska, wycięcia, zabrudzenia smarami),
 - po urządzeniach budowlanych – dźwigach, wyciągach, kołowrotach, umieszczonych na poddaszu bu-



Naprawa miecza

dowli i mocowanych z wykorzystaniem elementów konstrukcji więźby dachowej,

- ślady po modyfikacjach konstrukcji, po interwencjach budowlanych i konserwatorskich,
- otwory po pobraniu próbek drewna (np. do badań dendrochronologicznych).

15. Badanie barwy drewna konstrukcji

W czasie oględzin konstrukcji można ustalić miejsca, w których widoczny jest:

- naturalny sposób starzenia się i zmiany barwy drewna (brud i kurz),
- przyciemnienie drewna w wyniku zawilgocenia,
- zmiany barwy powierzchni powstałe w wyniku rozwoju bakterii, grzybów domowych i pleśniowych,
- ciemne zabrudzenia drewna przez np. smary (np. z zawiesi dzwonów),
- osmalenia i nadpalenia powierzchni drewna,
- zmiany wyglądu powierzchni drewna mogą mieć związek ze środkami użytymi do zabezpieczania drewna:
 - z preparatami solnymi (wysolenia, krystalizacje na powierzchni drewna),
 - ze środkami olejowymi lub rozpuszczalnikowymi przyciemniającymi lub koloryzującymi drewno,
 - z zastosowaniem mieszanek przygotowywanych metodami gospodarczymi (przepalone oleje silnikowe, roztwory asfaltowe połączone z farbami)
 - z użyciem środków ochrony drewna podbarwianymi bejcami.

Mogą także występować zabrudzenia biologiczne związane z odchodami ptasimi i zwierzęcymi oraz obecnością padliny.

16. Zapach na poddaszu

Zapach drewna konstrukcji jest przydatną wskazówką w ustaleniu ogólnych danych dotyczących stosowanych wcześniej niektórych środków do jego konserwacji lub postępujących zniszczeń:

- zapach naturalny (obecność przewodów i pęcherzy żywicznych – drewno sosny, modrzewia i świerka),
- zapach środków chemicznych użytych do konserwacji drewna (zapach związany ze stosowaniem preparatów na bazie węglowodorów aromatycznych i oleju kreozotowego),

- zapach stęchlizny i zgnilizny – w przypadku korozji biologicznej drewna spowodowanej przez grzyby domowe,
- charakterystyczny zapach rozkładającej się padliny i ptasiego guana na niezabezpieczonych przed ptactwem i zwierzętami poddaszach.

17. Analiza drewna konstrukcji w zakresie korozji biologicznej

Rozpoznanie szkodników biologicznych i zakresu dokonanych przez nie zniszczeń pozwala ustalić stopień uszkodzenia konstrukcji przez:

- owady – techniczne szkodniki drewna (żer aktywny lub dawne żerowiska),
- grzyby domowe (stadia rozwoju - rozwój aktywny lub stan przetrwalnikowy),
- grzyby pleśnie (warunki rozwoju, występowanie zawilgocenia drewna).

Badania mykologiczne pozwalają określić wnioski nt. stanu zachowania konstrukcji w aspekcie korozji biologicznej i sformułować zalecenia dotyczące konserwacji drewna w tym zakresie. W czasie remontów powinno się zwracać szczególną uwagę na jak największe ograniczenie wymian, odwracalność zabiegów i poszanowanie oryginalnej substancji konstrukcji.

18. Analiza drewna konstrukcji w zakresie korozji chemicznej

Rozpoznanie czynników niszczących drewno (pod względem procesów chemicznych) i zakresu dokonanych przez nie zniszczeń jest również istotne dla ustalenia prawidłowych wniosków nt. konserwacji konstrukcji. Ustala się:

- rodzaje użytych środków chemicznych (historia rozwoju metod konserwacji drewna, wnioski do remontu)⁴⁰,
- rozpoznanie nt. zastosowania środków solnych opóźniających rozprzestrzenianie ognia⁴¹ zawierających np. amoniak,
- okres czasu w którym stosowano preparaty chemiczne (historia rozwoju metod konserwacji drewna).

Ustalenie rodzaju stosowanych wcześniej metod i środków konserwacji drewna pozwala odpowiednio dobrać nowe preparaty (pod względem skuteczności i możliwości wnikania w drewno). Umożliwia także przyjęcie odpowiednich metod pracy oraz odpowiednie zabezpieczenie pracowników przeciwko wpływom szkodliwych warunków pracy, jakie mogą wystąpić w czasie czyszczenia i konserwacji drewna⁴².

⁴⁰ Mączyński D., *Jak chroniono w Polsce drewno budowlane i konstrukcyjne w XIX i XX w.*, Ochrona i Konserwacja Zabytków, 1999

⁴¹ Kucerova I., *Defibring of historical roof beam caused by ammonium sulphate and ammonium phosphates based fire retardants*, Department of Chemical Technology of Monument Conservation, Institute of Chemical Technology, Prague, <http://www.woodculther.com/wp-content/uploads/2008/10/kucerova.pdf> Czech Republic

⁴² Mączyński D., *Rozpoznanie konstrukcji dachowej nad południowym skrzydłem Zamku w Olsztynie, układ historycznej konstrukcji, chemiczna korozja drewna* – [w:] materiały z konferencji Renowacja Budynków i Modernizacja Obszarów Zabudowanych, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra, 2009, s. 385-394

19. Badanie parametrów fizycznych na poddaszu i ich oddziaływanie na drewno konstrukcji

Dokonuje się pomiarów:

- poziomu wilgotności drewna (wnioskowanie nt. stanu pokrycia dachu, szczelności obróbek wyłazów dachowych, kominów, obróbek ścian szczytowych, koszy dachowych, rynien i pasów podrynnowych, punktu rosy i wykraplania się pary wodnej na wewnętrznej powierzchni pokrycia dachu, wentylacji poddasza, pokrycie powierzchni drewna środkami solnymi absorbującymi wilgoć atmosferyczną itd.) a także występowanie niekorzystnych warunków wilgotnościowych w wyniku zmiany pokryć dachowych lub spowodowane (w przypadku obiektów sakralnych) wprowadzeniem ogrzewania i wentylacji wnętrza kościoła
- temperatury na poddaszu – występowanie sprzyjających warunków dla rozwoju korozji biologicznej (owady, grzyby)
- ruchu powietrza na poddaszu – skuteczność lub brak odpowiedniej wentylacji.

20. Identyfikacja deformacji i uszkodzeń konstrukcji

Rozpoznanie dawnych i współczesnych uszkodzeń konstrukcji:

- ugięcia elementów (dopuszczalny zakres ugięć, oparcie się belek więzarów na sklepieniach – zagrożenia dla innych części konstrukcji, przyczyny występowania uszkodzeń, wnioskowanie do remontu),



Ślad po pożarze

- odchylenia od pionu w płaszczyźnie przekroju poprzecznego (zagrożenia statyki konstrukcji, przyczyny uszkodzeń),
- zwichrowania, wypaczenia elementów (j.w.),
- pęknięcia drewna na skutek odprężania i wysychania, na skutek uszkodzeń ustroju konstrukcji i wystąpienia sił niszczących,
- brak elementów, niekompletność konstrukcji (elementy usunięte lub całkowicie zniszczone) – zagrożenia dla statyki konstrukcji.

21. Inne mechaniczne uszkodzenia drewna konstrukcji

W starych konstrukcjach dachowych odnajdujemy ślady historii dawnej i współczesnej:

- ślady na drewnie po zniszczeniach i uszkodzeniach wojennych (spowodowane przez pociski, odłamki bomb),
- ślady po pożarach lub miejscowych nadpaleniach,
- ślady po badaniach stosujących metody niszczące,
- wandalizm.

22. Elementy metalowe w konstrukcji drewnianej

W drewnianych konstrukcjach mogą licznie występować elementy metalowe:

- określenie miejsc występowania w konstrukcji,
- rodzaj występujących elementów
 - wyroby rzemieślnicze – kowalskie: gwoździe, klamry, obejmy, wieszaki, śruby, płaskowniki itd. (rodzaj i miejsce zastosowania),
 - wyroby przemysłowe – belki stalowe dwuteowe, ceowniki, nakładki z blachy płaskiej, wzmocnienia i sztukowanie końcówek belek lub krokwi, liny, cięgła, ściągły stalowe, gwoździe, śruby,
- określenie czasu wykonania i zastosowania (metaloznawstwo, badania historyczne, oględziny kształtu i sposobu wykonania),
- określenie przyczyny zastosowania elementów metalowych w konstrukcji drewnianej i ustalenie pełnionej przez nie funkcji.

23. Badanie kompletności konstrukcji

Taka analiza pozwala wyciągnąć wnioski:

- konstrukcja całkowicie zachowana (ocena wartości użytkowej konstrukcji, weryfikacja pracy konstrukcji),
- konstrukcja naprawiana, częściowo zachowana
 - lokalizacja i analiza miejsc napraw
 - analiza zastosowanych metod (wymiana, wzmocnienie, sztukowanie) i ich wpływu na dawną konstrukcję,
 - ustalenie zakresu wprowadzonych napraw – elementy wymienione, dodane, nowa konstrukcja,
 - analiza sposobu naprawy
 - uzupełnienie na wzór zachowanej części,
 - nowe rozwiązania konstrukcyjne,
- konstrukcja wymieniana
 - częściowo (rozbudowy, naprawy)
 - całkowicie (rozbudowy, naprawy)
- konstrukcja niekompletna (zakres niekompletności konstrukcji i jego wpływ na pracę konstrukcji, wnioskowanie do remontu).

24. Inne wyroby budowlane w drewnianej konstrukcji więźby

Obecność innych wyrobów i materiałów budowlanych w drewnianej konstrukcji więźby pozwala ustalić dodatkowe dane na temat zakresu, metod i czasu przeprowadzenia remontów:

- papy, lepiki (w miejscach oparcia elementów drewnianych na murach – remonty, naprawy),
- folie budowlane (remonty, naprawy),
- elementy metalowe,
- żywice epoksydowe (wzmocnienia struktury elementów, naprawy, wpływ napraw na drewno, stan zachowania uzupełnień).

25. Zabrudzenia konstrukcji i poddasza

Zabrudzenia występujące na poddaszu i na konstrukcji więźby można podzielić na:

- naturalne (brud, kurz)
- smary (np. od łożysk zawiesi dzwonów)
- preparaty chemiczne (impregnaty o możliwym do ustalenia składzie fabrycznym, mieszkanki uzyskane metodami gospodarczymi)
- biologiczne
 - odchody ptasie (obecność określonych gatunków ptaków, gniazda) resztki pożywienia sów (j.w)
 - odchody ssaków np. nietoperzy (wnioskowanie nt. gatunków i ew. ochrony, siedliska), obecność kun.

26. Inne informacje znajdujące się w przestrzeni poddasza

Należą do nich:

- ślady układów dawnych konstrukcji dachowych odcisnięte lub częściowo zachowane na ścianach szczytowych i ich relacja z obecną konstrukcją więźby, w tym również zachowane ślady po pierwotnym kącie nachylenia połaci dachowych⁴³
- materiały pochodzące z poprzednich pokryć dachowych (lub ich fragmenty) pozostawione na poddaszu



dachówki na poddaszu

⁴³ Warchoła M., *Methodes complementaires de recherche sur les charpentes historiques*, [w:] Les Dossiers de L'Institut du Patrimoine Wallon, 6 – Matériaux de l'architecture et Toit de l'Europe, 2008, s. 107-111

- gonty, kamień, łupek, dachówki ceramiczne, uszkodzone materiały pokrycia znajdujące się na sklepieniach, w pachach sklepień lub na stropach, materiały pierwotnych pokryw wbudowane np. w ściany szczytowe – informacje o pierwotnym pokryciu dachu (w przypadku dawnych wyrobów ceramicznych możliwe jest ich datowanie metodą archeomagnetyczną (termoluminescencji),
- daty, napisy, podpisy, rysunki i szkice – utrwalone na ścianach szczytowych, napisane lub wydrapane w tynkach, ceglach (informacje historyczne nt budowniczych i obiektu),
- tynki, pobiałe lub dekoracja malarska widoczna na ścianach na poziomie poddasza (wymiany stropów na sklepienia, obniżanie stropów, wymiany więźb),
- różnice w układzie wątków murów w zwieńczeniach ścian (nadbudowy, remonty, wymiany konstrukcji dachu).

27. Badania pokrycia dachu

Należy zwrócić uwagę na:

- rodzaj występującego materiału pokrycia
 - dawnego (jeśli są zachowane resztki dawnych pokryw)
 - obecne pokrycie
- sposób ułożenia, warstwy dachu – łączenie, deskowanie,
- wymiary elementów pokrycia (dawnego i obecnego),
- cechy szczególne (np. w przypadku dachówek – znaki cegielni, daty produkcji, ślady palców strycharzy),
- stan zachowania
 - ubytki pokrycia
 - rozwarstwienia materiału pokrycia
 - uzupełnienia
 - korozję metali i korozję biologiczną drewna,
- szczelność dachu, prześwity, stan obróbek przy kominach, szczytach, wyłazach, oknach dachowych.

Podsumowanie

Reasumując należy jeszcze raz podkreślić, że coraz więcej państw w Europie dąży do możliwie pełnego rozpoznania naukowo – historycznego zabytkowych więźb dachowych. Ma to ogromne znaczenie dla prowadzonych prac konserwatorskich, gdyż projekty remontów tych konstrukcji oparte są na wynikach prowadzonych badań interdyscyplinarnych, a dokumentacje posiadają wysoki stopień uszczegółowienia. Prace coraz częściej wykonywane są przez wyspecjalizowane zespoły, realizujące zadania pod ścisłym konserwatorskim nadzorem, z uwzględnieniem ponad miejscowego i ponad regionalnego znaczenia tych konstrukcji, posiadających często wartości zabytkowe na skalę europejskiego dziedzictwa.

Polska pod tym względem pozostaje daleko w tyle, a poziom niektórych realizowanych prac bliższy jest niszczeniu zabytku niż jego konserwacji⁴⁴. Zdarzają się jednak i u nas dobre przykłady, wykonane w miarę naszych obecnych możliwości. Świadczą one, że wysiłek edukacyjny

⁴⁴ Witkowski W., *Wybrane problemy z zakresu badań i konserwacji konstrukcji drewnianej architektury sakralnej Archidiecezji Łódzkiej*, [w:] materiały z konferencji Potrzeby konserwatorskie obiektów sakralnych na przykładzie makroregionu łódzkiego, Łódź 2005 http://thermo.p.lodz.pl/sacrum/pdfs/art_14.pdf



Warsztaty Dachy Europy 2007

i naukowy Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w latach 2005-2009 w czasie trwania programów związanych z badaniami historycznych więźb, skierowany do środowisk konserwatorskich i naukowych, był niezwykle potrzebny i owocny. Do takich przykładów można zaliczyć rozpoznanie stanu zachowania zabytkowych konstrukcji dachowych w Warszawie⁴⁵, na Mazowszu, w woj. świętokrzyskim, opolskim, kujawsko-pomorskim, a także konserwację więźby kościoła św. Jakuba w Szczecinie, czy zakończone w 2011 r. prace przy naprawie więźby dachowej na Zamku w Olsztynie⁴⁶, gdzie prócz szczegółowego rozpoznania konstrukcji nacisk położono na zabezpieczenie i ekspozycję wartości zabytkowych konstrukcji jako autentyku. Powstaje wiele prac i badań naukowych dotyczących analizy zabytkowych konstrukcji drewnianych⁴⁷, metod ich właściwej inwentaryzacji, rozpoznania⁴⁸, przygotowania dokumentacji projektowych⁴⁹, sposobów i metod napraw⁵⁰. Wiele publikacji znajduje swoje miejsce na łamach specjalistycznych wydawnictw^{51 52}, w materiałach publikowanych przez Wojewódzkich Konserwatorów

⁴⁵ Warchoł M., *Historyczne więźby dachowe kościołów w Warszawie*, Warszawa 2015

⁴⁶ Skarżyńska-Wawrykiewicz M., Wawrykiewicz L., *Średniowieczne konstrukcje ciesielskie południowego skrzydła zamku kapituły warmińskiej w Olsztynie. Przyczynek do historii zamku*, *Ochrona Zabytków* nr 2 2015, s. 65-91

⁴⁷ Jasieńko J., Nowak T., Karolak A., *Historyczne złącza ciesielskie*, *Wiadomości Konserwatorskie SKZ*, nr 40, 2014, s.58-82,

⁴⁸ Borwiński J., *Kanon i mury obronne przy ul. Ostrów Tumski 11 w Poznaniu. Nowe ustalenia naukowe*, *Ochrona Zabytków*, nr 1, 2015, s. 183-194

⁴⁹ Mączyński D., Makowska B., Łuczak T., *Uwagi na temat badań i dokumentacji historycznych więźb dachowych na etapie poprzedzającym opracowanie projektu budowlanego*, *Wiadomości Konserwatorskie SKZ*, nr 25, Kraków 2009, s.137-143,

⁵⁰ Kapuściński A., *Dawne więźby dachowe kościoła p.w. św. Katarzyny w Gdańsku*, *Biuletyn Konserwatorski Pomorza Zachodniego SKZ*, Z.1., Gdańsk 2013, s. 63-76

⁵¹ Wiecezorek K., *Konserwacja drewnianych struktur architektonicznych, nowe warunki, potrzeby i perspektywy*, *Wiadomości Konserwatorskie SKZ*, nr 36/2013, s. 29-37

⁵² Miedziałowski Cz., Malesza J., Szkobodziński M., *Interakcja konstrukcji więźby dachowej z układem ścian i przypór w zabytkowym obiekcie sakralnym*, *Wiadomości Konserwatorskie SKZ*, nr 45/2016, s. 76-86



Międzynarodowe warsztaty programu Dachy Europy

Zabytków⁵³ i Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków⁵⁴ w tym zwłaszcza w Wiadomościach Konserwatorskich⁵⁵ (w wersji papierowej i elektronicznej). Informacje na temat historycznych konstrukcji dachowych, prowadzonych badań, konserwacji i potrzebie podejmowania specjalistycznych działań przy ich naprawie zostały także zamieszczone w miesięczniku „Dachy” (jedynym w Polsce wydawnictwie branży dachowej i dekarskiej) w cyklu wydań papierowych⁵⁶ i w wersji elektronicznej⁵⁷, na internetowej zaś stronie Komisji Drewna PKN ICOMOS⁵⁸ umieszczono obszerny i łatwo dostępny zestaw literatury przedmiotu skierowany do studentów, naukowców, konserwatorów, architektów, inżynierów, projektantów, rzemieślników i wykonawców oraz wszystkich zainteresowanych tematem ochrony zabytkowej architektury z drewna.

⁵³ Ważny T., *Analiza dendrochronologiczna kościołów w Kłępsku, Studzieńcu i Kosieczynie*, Lubuskie Materiały Konserwatorskie 2006-7, T 4, Zielona Góra 2007, 34-52

⁵⁴ Kapuściński A., *Dawne więzby dachowe w kościele p.w. św. Józefa w Gdańsku*, Biuletyn Konserwatorski Pomorza Gdańskiego, Z.2. Gdańsk 2014, s. 66-72

⁵⁵ Jankowski L., Engel L., Jasieńko J., *Praca statyczna wybranych połączeń występujących w drewnianych obiektach historycznych*, Wiadomości Konserwatorskie SKZ, nr 18 Kraków 2005, s. 29-41,

⁵⁶ Dachy nr 9,10,11,12 z 2009, nr 1,2,3,4,5,6,7,8,9,10,11 z 2010, nr 8,9 z 2014r.

⁵⁷ Np. <http://www.dachy.info.pl/przeglad/rozpoznanie-wartosci-zabytkowych-konstrukcji-dachowych-cz-1/>

⁵⁸ <http://www.icomos-poland.org/struktura-organizacyjna/komisia-drewna.html>

Europejskie tendencje w konserwacji i naprawach zabytkowych konstrukcji drewnianych zakładają jak największe poszanowanie zabytkowej substancji i przestrzeganie przy jej naprawie tradycyjnych metod ciesielskich (Karta Wenecka, dokumenty ICOMOS International Wood Committee – Dokument z Meksyku z 1999 r.) oraz wykonywanie naprawy uszkodzonych konstrukcji dachowych metodą drewno – drewnem, bez rozbierania konstrukcji. Gdy jest to niemożliwe, wskazane jest stosowanie rozwiązań, które wprowadzają wzmocnienia i elementy wykonane z innego materiału, ale są w pełni odwracalne i nie naruszają zabytkowej substancji⁵⁹.

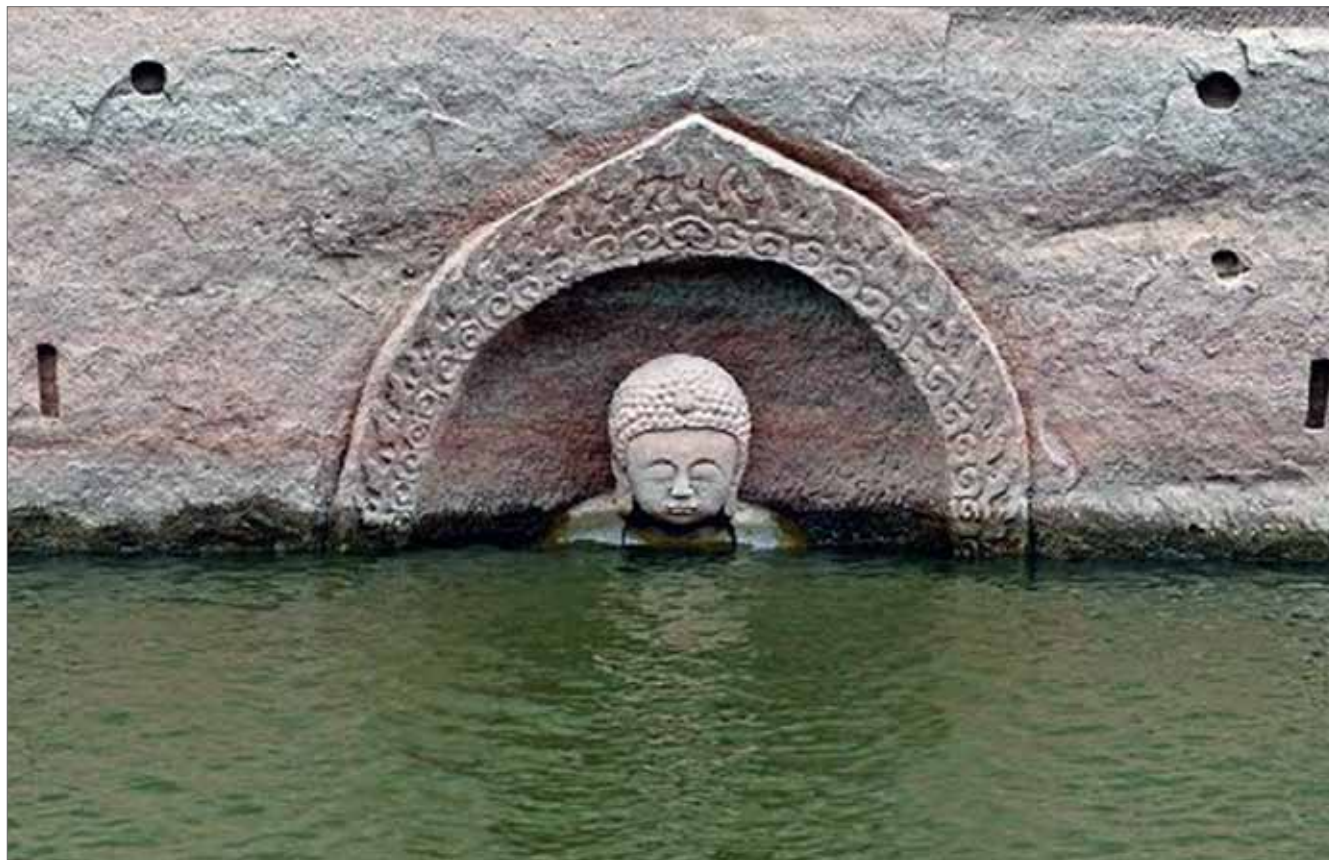
Zabytkowe więzby dachowe i drewno, z którego są wykonane nadal zawierają w sobie informacje czekające na dokładne zbadanie⁶⁰. Część z tych informacji wymaga ochrony i zachowania oryginalnych powierzchni drewna. Dopiero po przeprowadzeniu szczegółowych badań interdyscyplinarnych i odpowiednim udokumentowaniu konstrukcji zabytkowej więzby dachowej można przystępować do opracowania szczegółowych metod jej naprawy. Nie podejmując działań mających na celu prawidłowe dokumentowanie i ratowanie zabytkowych więzów dachowych dzielimy odpowiedzialność, za niszczenie ważnej części europejskiego dziedzictwa.

⁵⁹ Warchoł M., *Pomiędzy autentyzmem a imitacją. Problem rekonstrukcji historycznych konstrukcji ciesielskich*, [w] Architectus, 1 (45), 2016 www.architectus.arch.pwr.wroc.pl/45/45_08.pdf

⁶⁰ Mączyński D., *Strych – magiczna czarna skrzynka* – [w] Zabytki-Heritage nr 5, 2007 r, s. 54-57

Dominik Mączyński, *Narodowy Instytut Dziedzictwa* (Powyższy tekst, we wcześniejszej skróconej wersji, został opublikowany w: „Technika w dziejach cywilizacji – z myślą o przyszłości” pod redakcją S. Januszewskiego, tom 8, Wrocław 2012)

BUDDA ODSŁONIĘTY I ...ZATOPIONY



Mieszkaniec chińskiej prowincji Jiangxi dokonał niezwykłego odkrycia. Z powodu prac remontowych na zaporze, poziom wody w jeziorze Zuixian spadł o blisko 10 metrów. Okazało się, że w niszy wyrzeźbionej w ścianie klifu znajdował się ukryty do tej pory posąg Buddy. Z informacji CNN wynika, że posąg Buddy ma blisko 600 lat. Według chińskich archeologów najprawdopodobniej pochodzi z czasów dynastii Ming, która panowała w latach 1468-1644. Posąg znajduje się w niszy wyrzeźbionej w ścianie klifu. Mierząca blisko 4 metry rzeźba przedstawia Buddę Gotama siedzącego w postaci lotosu. Zdaniem archeologów

może być to część większego kompleksu świątyni, ponieważ w pobliżu znajdują się ruiny miasta Xiaoshi. Ponieważ miasto zostało zalane kilkaset lat temu, zabytki są w bardzo dobrym stanie, nie były bowiem narażone na szkodliwe działanie pogody. Posąg mógł ucierpieć w latach 60. kiedy miejsce miała tzw. rewolucja kulturalna. Chciano wówczas zniszczyć wszystkie pozostałości po poprzedniej epoce. Badaniem pozostałości po dawnej osadzie zajmują się badacze z Archeologicznego Instytutu prowincji Jiangxi. Czas prowadzenia badań jest krótki, ponieważ gdy zakończą się prace przy zaporze, posąg Buddy zostanie ponownie zalany.

SZEŚĆ STULECI POLSKIEGO SEJMU

18 stycznia 1493 roku, rozpoczęły się obrady Sejmu Walnego, który jest uważany za pierwszy Parlament. Sejm zebrał się w Piotrkowie, został poprzedzony sejmikami, na których wybrano przedstawicieli spośród szlachty. Ta reprezentacja utworzyła Izbę Poselską, która podczas sejmiku obradowała wraz z Senatem.

Wydarzenie to uważane jest za początek sejmiku polskiego. Mimo tak doniosłego przedsięwzięcia sejm nie podjął zasadniczych decyzji. Uchwalono tylko podatki i potwierdzono przywileje.

Sejm koronny za panowania Zygmunta II Augusta, grafika z dzieła Jana Herburta *Statuta y Przywileje Koronne* z 1570 roku



JAN HEWELIUSZ Z GDAŃSKA

406 lat temu 28 stycznia 1611 r. urodził się Jan Heweliusz, słynny gdański astronom i... browarnik.

Jan Heweliusz urodził się w protestanckiej rodzinie mieszczańskiej niemiecko-czeskiego pochodzenia, sam uważał się jednak za poddanego króla polskiego. W gdańskim gimnazjum zainteresował się astronomią, jednak w 1630 r. podjął studia prawnicze w Lejdzie w Holandii. Podróżował też po Europie Zachodniej i poznał tamtejszych astronomów, a w 1634 r. wrócił do Gdańska. Rok po powrocie wziął ślub z Katarzyną Rebeschke, córką gdańskiego browarnika. Związek ten połączył dwie zajmujące się piwowarstwem rodziny, gdyż również ojciec, dziad i pradziad Jana zajmowali się warzeniem piwa. Jego nowo poślubiona żona wniosła w posagu dwa budynki sąsiadujące z domem Heweliuszów i znajdujący się w nich browar. Przyszły astronom został członkiem cechu browarników, a w 1643 starszym gdańskiego cechu. Warzył m.in. tzw. piwo jopejskie, rodzaj gęstego syropu piwnego cenionego za właściwości zdrowotne. W wieku 37 lat, po śmierci swego ojca Abrahama, połączył obydwa przedsięwzięcia, dzięki czemu zdobył pieniądze na prowadzenie badań naukowych. Przez wiele lat był też gdańskim rajcą miejskim.

Od 1641 r. na dachu swoich kamienic Heweliusz prowadził własne, bardzo dobrze zaopatrzone obserwatorium astronomiczne. Korzystał też z 45-metrowego teleskopu, będącego przez dłuższy czas prawdopodobnie największym w Europie. Obserwatorium odwiedziła w 1660 r. królowa Maria Ludwika Gonzaga, a w 1678 r. król Jan III Sobieski. 26 września 1679 r. zostało ono wraz z księgozbiorem zniszczone w wyniku pożaru. Heweliuszowi udało się odbudować warsztat, jednak wypadek ten osłabił jego zdrowie. W roku katastrofy obserwatorium odwiedził też młody astronom angielski Edmund Halley, wysłany do Gdańska przez Royal Society, którego Heweliusz był członkiem od 1664 r.



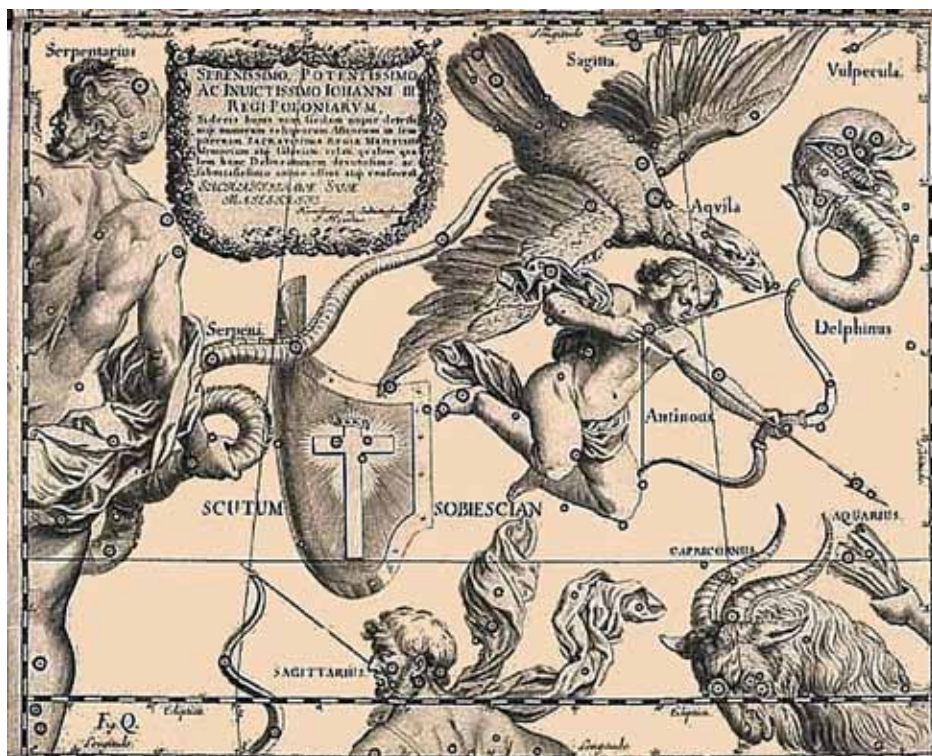
Jan Heweliusz, (portret autorstwa Daniela Schultza Młodszego z 1677 r.)

Gdański naukowiec zajmował się m.in. obserwacjami plam słonecznych, powierzchni Księżyca i komet, a także badaniem fazy Merkurego. Do jego najważniejszych dzieł należą: „Selenographia” (1647), „Cometographia” (1668), „Machina coelestis” (1673, większość nakładu drugiego tomu z 1679 r. spłonęła w czasie pożaru obserwatorium), „Prodromus astronomiae” (1690). Ostatnią jego pracę wydała po śmierci astronoma jego druga żona, Elżbieta Koopman-Heweliusz – kobieta wykształcona, wcześniej asystująca mu w badaniach.

W 1683 r., na wieść o zwycięstwie Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, Heweliusz nazwał nowo odkryty niewielki gwiazdozbiór nieba północnego Tarczą Sobieskiego (łac. *Scutum Sobiescianum*).

Zmarł w dniu swoich 76 urodzin, 28 stycznia 1687 r. Został pochowany w Kościele św. Katarzyny w Gdańsku. Jego imię nosił m.in. bałtycki prom kolejowo-samochodowy, który zatonął 14 stycznia 1993 r. u wybrzeży Rugii podczas silnego sztormu. Sejm RP ustanowił rok 2011 rokiem Jana Heweliusza.

Zmarł w dniu swoich 76 urodzin, 28 stycznia 1687 r. Został pochowany w Kościele św. Katarzyny w Gdańsku. Jego imię nosił m.in. bałtycki prom kolejowo-samochodowy, który zatonął 14 stycznia 1993 r. u wybrzeży Rugii podczas silnego sztormu. Sejm RP ustanowił rok 2011 rokiem Jana Heweliusza.



Scutum Sobiescianum. Karta z „Uranographii” Jana Heweliusza

Źródło: janheweliusz.pl

KOŚCIOŁY POKOJU W JAWORZE I ŚWIDNICY POMNIKAMI HISTORII



Wnętrze kościoła w Jaworze

Powstałe w XVII w. na Dolnym Śląsku świątynie są największymi drewnianymi budowlami o funkcjach religijnych w Europie. Ich nazwa pochodzi od pokoju westfalskiego kończącego wojnę trzydziestoletnią (1618-1648), na mocy którego cesarz Ferdynand III Habsburg przyznał śląskim luteranom prawo do wybudowania trzech kościołów. Budowę świątyń obwarowano wieloma zastrzeżeniami, m.in. miały powstać w ciągu jednego roku, a do ich budowy można było użyć jedynie materiałów nietrwałych. Nie mogły mieć też dzwonów. Z trzech wybudowanych przez luteran kościołów do naszych czasów dotrwały dwa, trzeci zbudowany w Głogowie spłonął w XVIII w. W 2001 r. kościoły w Świdnicy i Jaworze zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Na przekór nienawiści i sporom powstały wyjątkowe obiekty, które nie mają sobie równych nie tylko w architekturze Śląska.

Konstrukcja kościołów przetrwała i jest efektem pracy najznakomitszych architektów, artystów i mistrzów różnych rzemiosł. Od zewnątrz oba kościoły wyglądają skromnie. Bryła przypomina powiększoną wersję dworu. Natomiast niepowtarzalne, unikatowe, pełne artyzmu wnętrza urzekają od ponad trzystu pięćdziesięciu lat.

Kościół w Jaworze – ściana ołtarzowa





Kościół w Świdnicy – szachulcowa apsyda, widok od wschodu

INŻYNIEROWIE Z AMAZONII

Ludzie zmieniali Amazonię setki lat przed Kolumbem. Ogromne geometryczne figury pochodzące z czasów prekolumbijskich odkryto w amazońskich lasach. Najstarsze powstały około 4 tysięcy lat temu, najmłodsze 1500 lat później. Te tajemnicze obiekty znajdują się w brazylijskim stanie Acre, w zachodniej części kraju. Archeolodzy zinwentaryzowali już 450 takich obiektów, okrągłych, czworokątnych. Ich zarysy tworzą rów, niekiedy szerokości 11 metrów, lub wały wysokości czterech metrów. Mają one średnicę od 100 do 300 metrów. Tajemnicze figury odkryto w ostatnich latach na obszarze ponad 13 tys. kilometrów kwadratowych. Badania prowadzi zespół z Muzeum Archeologii i Etnografii Uniwersytetu Sao Paulo, kieruje nimi dr Jennifer Watling. Wiadomość o odkryciu zamieszcza pismo „Proceedings of the National Academy of Sciences” („PNAS”). Struktury te zostały zaobserwowane na obszarach od stuleci gęsto porośniętych roślinnością, na których dopiero niedawno usunięto las. Odkrycie umożliwiła analiza zdjęć lotniczych, a także wykorzystanie dronów. Dr Jennifer Watling poddała szczegółowej analizie dwa spośród odkrytych obiektów – Jaco Se oraz Fazenda Colorada. Naukowcy zdecydowali nazywać je geoglifami, mimo że nie mają niczego wspólnego ze słynnymi geoglifami z płaskowyżu Nazca w Peru. Jednak podobnie jak tamte stworzyły je społeczności prehistoryczne, które już w okresie 4000–5000 lat temu w poważnym stopniu przekształcały krajobraz. Leśny ekosystem Amazonii był o wiele mniej dziewiczy już tysiące lat temu, niż dotychczas przypuszczano. Tworząc te struktury, pradawni mieszkańcy Amazonii w istotny sposób kreowali krajobraz. Posługując się najnowocześniejszymi technikami analitycznymi, naukowcy zrekonstruowali 6 tysięcy lat historii wegetacji i pożarów wokół geoglifów Jaco Se oraz Fazenda Colorada. Pobrali próbki gleby z rowów w obrębie i poza geoglifami. Analizowali



© University of Exter

je pod kątem obecności fitolitów – zmineralizowanych resztek roślinnych. Zawartość w nich węgla drzewnego wskazuje na intensywność wypalania lasu, izotopy węgla na intensywność wegetacji. Okazało się, że przez tysiąclecia ludzie zmieniali lasy – tworząc geoglify, robili małe, czasowe wycinki. – Zamiast wypalać duże połacie

lasu pod geoglify lub pola uprawne, skupiali się na wartościowych gatunkach drzew – wyjaśnia dr Jennifer Watling. Tworząc te struktury, pradawni mieszkańcy Amazonii w istotny sposób kreowali krajobraz.

Krzysztof Kowalski, Rzeczpospolita

POSĄG FARAONA WYCIĄGNIĘTY Z BŁOTA. NIEZWYKŁE ODKRYCIE W EGIPCIE

Egipsko-niemiecki zespół archeologów odkrył w slumsach Kairu fragmenty ośmiometrowego posągu przedstawiającego prawdopodobnie faraona Ramzesa II, który rządził Egiptem ponad 3 tysiące lat temu. Teraz naukowcy spróbują odtworzyć figurę z poszczególnych kawałków. Jeżeli potwierdzi się, że posąg przedstawia Ramzesa II, rzeźba trafi do Wielkiego Muzeum Egipskiego i zostanie pokazana światu już w 2018 roku. Znaleźisko z kwarcytu zanurzone było w wodach gruntowych starożytnego miasta Heliopolis, które znajduje się we wschodniej części obecnego Kairu w pobliżu ruin świątyni Ramzesa II, która została zniszczona w czasach grecko-rzymskich. W czwartek archeolodzy wraz z urzędnikami, mieszkańcami miasta i przedstawicielami mediów obserwowali jak koparka wyciąga głowę posągu z błota. –

Znaleźliśmy popiersie posągu i dolną część głowy, a po jej usunięciu odkryliśmy jeszcze koronę, prawe ucho i fragment prawego oka – powiedział przedstawiciel Ministerstwa Starożytności Khaled al-Anani. A odkrycie już okrzyknięto jednym z najważniejszych w historii. Ramzes II to trzeci faraon z XIX dynastii, syn i następca Seti I, jeden z najwybitniejszych i najdłużej żyjących władców starożytnego Egiptu okresu Nowego Państwa (rządził od 1279 do 1213 roku p.n.e.). Znany jest także jako Ramzes Wielki. To jednak nie jedyne odkrycie egipsko-niemieckiego zespołu archeologów. Badacze znaleźli także górną 80-centymetrową część wapiennego posągu faraona Seti II, wnuka Ramzesa II.

Źródło: The Guardian



© photo: Ibrahim Ramadan / Anadolu Agency / source: PAP

CARAVAGGIO NA STRYCHU



We Francji, w starym domostwie na przedmieściach Tuluz, podczas łatania dziurawego, przeciekającego dachu, właściciele odkryli przypadkowo arcydzieło Caravaggia. Olejny obraz przedstawia Judytę odcinającą głowę Holofernesowi. Obraz uważano za zaginiony od 300 lat. Wstępnie wyceniono go, formalnie, na potrzeby katalogów sztuki, na 120 milionów euro. Odkrycia dokonano trzy lata temu, w kwietniu 2014, ale dopiero teraz eksperci oficjalnie orzekli, że arcydzieło wyszło spod pędzla mistrza. Zespołem specjalistów kierował Eric Turquin. Odnalezione płótno będzie wystawione w paryskim Luwrze. Michelangelo Merisi da Caravaggio, włoski malarz działający w latach 1593–1610 w Rzymie, Neapolu, na Malcie i Sycylii, skierował na nowe tory malarstwo na przełomie XVI i XVII wieku. Judytę odcinającą głowę Holofernesowi namalował w dwóch wersjach, jedno z płócien zaginęło na początku XVIII wieku, drugie znajduje się w Galleria Nazionale d'Arte Antica, w Rzymie. Do postaci Judyty pozowała kurtyzana Fillide Melandroi. Zdjęcie rentgenowskie wykazało, iż pierwotnie Judyta miała odkrytą jedną pierś i dopiero później artysta domalował półprzezroczystą tkaninę bluzki. Mina Gregori, światowej sławy specjalistka od barokowego malarstwa, jest zdania, że prace badawcze i konserwatorskie, jakich wymaga odnaleziony obraz, powinny zostać przeprowadzone w najnowocześniejszych laboratoriach, jakimi dysponuje Luwr, ale będą one kosztowne, wraz z niezbędnymi zabezpieczeniami pochłoną około 100 milionów euro.

Krzysztof Kowalski

© Licencja na publikację, © Wszystkie prawa zastrzeżone, Źródło: rp.pl

NIEZNANY WIZERUNEK FRYDERYKA CHOPINA



Polski Instytut Kultury w Paryżu poinformował, że Alain Kohler, szwajcarski miłośnik wielkiego kompozytora ujawnił istnienie nieznanego dotąd wizerunku Fryderyka Chopina. Jest nim dagerotyp wykonany w pracowni Loise-Augusta Bisson w 1847 r.

See more at: <http://slippedisc.com/2017/01/swiss-physicist-finds-new-chopin-photograph/#sthash.jqBfh0vy.dpuf>

POLSCY ARCHEOLODZY ODKRYWAJĄ STAROŻYTNY CYPR

© fot. amster Miasto Pafos na Cyprze



Najstarsze pozostałości starożytnego miasta Nea Pafos na Cyprze odkryli w czasie wykopalisk warszawscy archeolodzy. Pochodzące sprzed około 2,4 tys. lat fragmenty murów i posadzek znajdują się w części miasta zamieszkaną przez najbogatszych obywateli. Pafos jest jednym z najważniejszych stanowisk archeologicznych na Cyprze. W okresie grecko-rzymskim pełniło funkcję stolicy wyspy. Powstało w jej zachodniej części pod koniec IV w. p.n.e. Ze względu na swoją rangę stanowisko wpisano na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

– Podczas ostatniego sezonu wykopaliskowego udało się nam dotrzeć do jednych z pierwszych konstrukcji wzniesionych w tym starożytnym mieście – powiedział PAP dr Henryk Meyza z Instytutu Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych PAN. Po raz pierwszy wbił tutaj łopatę nestor polskiej archeologii śródziemnomorskiej, prof. Kazimierz Michałowski w 1965 r. Prace misji Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW są prowadzone w tym samym rejonie. Znajdujące się na badanym przez Polaków obszarze rozległe i luksusowe budynki użytkowane były przez prawie tysiąc lat. Od początku wznoszono je na regularnej siatce ulic, która wyznaczała parcele o wielkości ok. 100 na 35 m. Domostwa w kolejnych dziesięcioleciach odbudowywano i wznoszono w podobnym układzie. Działo się tak również z tego względu, że budowę tej dzielnicy poprzedziło wykucie w kamiennym podłożu systemu odprowadzającego wodę i korzystano z niego w czasie całej historii miasta – tłumaczył dr Meyza. W ostatnich latach wysiłki warszaw-

skiego zespołu polskich archeologów na Cyprze (drugi zespół pod kierunkiem prof. Ewdoksi Papuci-Władyki z Instytutu Archeologii UJ bada m.in. agorę miasta) skupiły się na wykopaliskach w obrębie jednego z domów, zwanego przez nich „hellenistycznym” (od wstępnego określenia jego wieku właśnie na IV–I w. p.n.e.). Podobnie jak w przypadku innych domów w okolicy jego układ był dość prosty – zabudowania koncentrowały się wokół trzech dziedzińców, z których centralny otoczony był kolumnadą, a pośrodku znajdował się ogród. Ostatni król niezależnego starożytnego cypryjskiego państwa Pafos był założycielem miasta.

– Dom co prawda badany jest od lat 80. XX w., ale z uwagi na znaczną niejednorodność stylistyczną ciągle stanowił dla nas zagadkę. Dopiero w ostatnich lat dowiedzieliśmy się, jak liczne były przebudowy i zmiany w jego układzie. W centralnej części mieściły się pierwotnie baseny różnych wielkości, a największy, kwadratowy w planie miał bok długości ok. 7 m. Ostatnia faza zabudowy, z ogrodem, powstała dopiero w końcu I w. lub początku II w. n.e., a więc już w okresie rzymskim – tłumaczył kierownik zespołu badawczego. Nie niszcząc późniejszych murów archeolodzy próbowali się dostać do najgłębszych warstw, w których skryte są jednocześnie najbardziej wiekowe zabudowania. Okazało się, że te powstały w czasach, w których założono miasto, czyli na przełomie IV/III w. p.n.e. – To ostatni król niezależnego starożytnego cypryjskiego państwa Pafos był założycielem tego miasta – opowiada dr Meyza. Poprzednia siedziba przestała pełnić swoją funkcję głównie

dlatego, że nie miała dłużej dostępu do portu. Tymczasem miejsce nowej lokacji (stąd Nea Pafos, czyli Nowe Pafos) zaopatrzone było w wygodną przystań, a potem zbudowano jeszcze wielkie mola. Archeolog podkreślił, że odkrywane fragmenty domostwa z pierwszych stuleci istnienia miasta nie urzekają pod względem estetycznym, ale dają wgląd w ówczesną architekturę. – Odkryte relikty pierwszych domów wzniesionych w obrębie dzielnicy rezydencjonalnej nie imponują kunsztem wykonania. Podłogi były klepiskami wykonanymi z gliny. Dopiero w późniejszych domach zastąpiono je płytami kamiennymi lub pieczołowicie wykonanymi mozaikami – wyjaśnił badacz.

Niestety naukowcy nie są w stanie zrekonstruować prawdopodobnego wyglądu Nea Pafos w momencie jej powstania. Wykopaliska prowadzone są bowiem tylko w takich miejscach, które umożliwiają zajrzenie pod powierzchnię ziemi w taki sposób, żeby nie uszkodzić całkiem dobrze

zachowanych relikwów murów z późniejszych czasów. Są to zatem głównie puste dziedzińce, ale już na tej podstawie udało się dokonać pewnych ustaleń. – Nowa stolica stała się z czasem obok egipskiej Aleksandrii największym ośrodkiem floty morskiej okresu hellenistycznego. Ówczesny Cypr dysponował dużymi zasobami drewna do budowy wielkich okrętów, głównie cedrów i między innymi dlatego był cennym nabytkiem dla rządów władających z Egiptu władców z dynastii Ptolemeuszy, którzy przyczynili się do rozbudowy miasta i podnieśli jego rangę. Mimo to większość widocznych relikwów pochodzi z późniejszych czasów – stwierdził dr Meyza. Z szacunkowych danych naukowca wynika, że różne międzynarodowe misje archeologiczne działające w obrębie Nea Pafos od kilkudziesięciu lat przebadają najwyżej 10 proc. powierzchni miasta. – Dlatego wiele spektakularnych odkryć może być dopiero przed nami – podsumował.

ZAMOYSCY ODKUPILI KLEMENSÓW

10 marca 2017 r. dokonano sprzedaży Pałacu w Klemensowie. Nieruchomość o łącznej powierzchni 136,62 ha (na 12 działkach) wróciła do rodziny Zamoyskich. W sierpniu 2016 r. do Starostwa Powiatowego w Zamościu wpłynął wniosek spadkobierców ordynata Jana Zamoyskiego o zwrot nieruchomości w Klemensowie. Starosta ze sprawą zwrócił się do wojewody, przychylając się do wniosku rodziny Zamoyskich. Zamoyscy uzyskali zgodę Wojewody

Lubelskiego na zakup nieruchomości, gdyż jako spadkobiercy spełnili warunek postawiony wcześniej przez Wojewodę – sprzedaż, wyłącznie na rzecz spadkobierców. Nabywcy otrzymali 99,1% bonifikaty na zakup Pałacu. Nieruchomość wyceniana jest dziś na 7,3 mln zł., a w związku z bonifikatą, Zamoyscy zapłacili ok 87 tysięcy zł. Jeżeli w ciągu 10 lat zechcą sprzedać Pałac, są zobligowani do zwrotu bonifikaty.

Agnieszka Ciurysek



Pałac wznosił Tomasz Antoni Zamoyski z żoną Teresą w latach 1744-1747 wg projektu J.A. Bema. Został rozbudowany w latach 1810-1813. W 1826 przebudowany wg projektu H. Marconiego. Następne przebudowy i remonty w latach 1841-1842, 1970 oraz 1894. Był w rękach Zamoyskich bez przerwy do roku 1941 kiedy to zabrali go Niemcy

RADZIWIŁŁOWIE WRACAJĄ DO JADWISINA



■ Pałac w Jadwisinie został wybudowany na przełomie XIX i XX wieku

Pałac w Jadwisinie jest jednym z najpiękniejszych zabytków powiatu legionowskiego. Utracony zaraz po wojnie przez rodzinę Radziwiłłów, wkrótce wróci do prawowitych właścicieli.

Stosowne dokumenty – dotyczące przekazania zarządzanego dotąd w imieniu skarbu państwa przez Starostę Legionowskiego pałacu i towarzyszących mu budynków – podpisali przedstawiciele starostwa oraz spadkobiercy ostatniego właściciela nieruchomości. Porozumienie dotyczy ok. 3-hektarowego obszaru.

Ostatnim właścicielem pałacu w Jadwisinie był bohaterski książę Konstanty Mikołaj Radziwiłł, oficer AK, ps. „Korab”, który w 1944 r. został zabity przez Niemców i pogrzebany – najprawdopodobniej na terenie obecnej jednostki wojskowej w Zegrzu. Po wojnie liczne dobra szlacheckie zostały przez nową władzę ludową przejęte i w większości rozparcelowane. Również Radziwiłłowie stracili swoje dobra, w tym pałac w Jadwisinie wraz z przylegającymi doń ok. 97-hektarowym parkiem i lasem. Przejął je skarb socjalistycznego państwa. Prawie 100-hektarowy obszar, wraz z nieruchomościami, został po wojnie przekazany na potrzeby ministerstwa oświaty. Potem, w 1960 r., na pałacu położyła rękę Kancelaria Prezesa Rady Ministrów przekształcając obiekt

w rządowy ośrodek wypoczynkowy. Bywali tu kolejni premierzy ludowych rządów. Nawet po transformacji ustrojowej obiekty służyły kolejnym rządów RP. Zmiana ustrojowa otworzyła jednak możliwości odzyskania utraconych dóbr przez spadkobierców prawowitych właścicieli. Również Radziwiłłowie podjęli stosowne kroki prawne. Do Jadwisina wracają spadkobiercy księcia Konstantego Mikołaja Radziwiłła. Procedura jest jednak długa i skomplikowana – trwa od 10 lat. W międzyczasie nieruchomość została przekazana pod zarząd Powiatowi Legionowskiemu oraz Lasom Państwowym. W tym przypadku starosta wyjątkowo jest organem państwowym, a nie samorządowym, i zwracając tę zabytkową nieruchomość potomkom przedwojennego właściciela wykonał wyrok sądu.

Pałac w Jadwisinie powstał w 1898 r. Zaprojektował go znany wśród ówczesnej arystokracji architekt Francois Arveuf. Jest przykładem tzw. „kostiumu francuskiego” w architekturze – nawiązuje do francuskiego renesansu. Jest położony na wysokiej skarpie nad Narwią. Szczyt budynku, od strony rzeki, udekorowany jest herbami Radziwiłłów (Trąby) i Krasieńskich (Ślepowron). W pobliżu pałacu zostały wzniesione stylowe oficyny z wozownią i stajnią. Około 1900 r. urządzono tu park krajobrazowy, który już pod koniec XX w. przekształcono w rezerwat, ponieważ stanowi



Olgierd Czerner,

MÓJ WIEK XX, T. I (1971-2000), Wrocław 2015, s. 372, T. II. (1900-1970), Wrocław 2016, s. 448, wyd. Muzeum Architektury we Wrocławiu

Badacze historii współczesnej uważają, że wśród źródeł opisujących minioną rzeczywistość można przyjąć następującą gradację: wspomnienia, dzienniki i listy. Wszystkie te formy opisu to niezwykle ważne źródła, ale ich różny stopień subiektywizmu powoduje, że korzystanie z nich wymaga różnych metod analizy. Monumentalne dzieło Olgierda Czertera stanowią dwa tomy liczące ponad 800 stron, ilustrowane fotografiami, rysunkami i dokumentami. Pierwszy z 2015 r. obejmuje lata 1970-2000 i jest to dziennik, a więc wybrane momenty z życia autora, w których notuje on „dzianie się życia”. W 2016 r. ukazał się drugi tom, ale chronologicznie dotyczy on lat 1900-1970, i są to wspomnienia, wprowadzicie także zgodnie z chronologią wydarzeń ujmowane, nie mniej jest to opowieść o rodzinie autora i jej korzeniach, jego studiach i losach życia. Nie sposób ani streszczać obu książek, ani ich oceniać. Niezwykłym walorem obu to po prostu niezwykle interesująco opisywane losy autora i jego rodziny, obejmujące zgodnie z tytułem – XX stulecie. Wątek wydarzeń związanych z pochodzeniem rodziny i kształceniem autora, a następnie jego karierą zawodową stanowi oś opowieści. Jego losy spletały się jednak coraz gęściej z twórczością, profesurą i dydaktyką, ochroną zabytków (w tej „startuje” jako miejski konserwator Wrocławia w 1950 r.), tworzeniem i rozbudowywaniem unikatowej instytucji jaką stało się autorskie Muzeum Architektury we Wrocławiu. Równoległe i równocześnie kanwą opowieści są niezliczone kontakty i wyjazdy za granicę, które w pewnym momencie stają się elementem wieloletniej aktywności w ICOMOS. Autor był współzałożycielem w 1965 r., organizatorem, a następnie prezesem polskiego komitetu i zajmował najwyższe – jak dotąd – piastowane przez Polaka, stanowisko wiceprezesa władz ICOMOS. Szczególną cechą wspomnień Olgierda Czertera jest dystans wobec systemu, w którym przypadło mu żyć. W narracji pojawiają się setki osób, z którymi ma kontakty zawodowe i organizacyjne, ale ich nie ocenia, bez zaangażowania opisuje też zmiany zachodzące w systemie ochrony zabytków, Nie interesują go doktryny i przemiany organizacyjne na szczeblach władzy. Idzie własną drogą próbując osiągnąć pozytywne efekty. Rodzina wydaje się w jego wspomnieniach najwyższą wartością, a w dokonaniach zawodowych dzieło życia – unikatowe muzeum architektury. Wiele miejsca i pozytywnych opinii poświęca współpracownikom, tym, którzy razem działali w realizacji postawionych celów. Niezwykłą wartością obu książek jest ich warstwa ikonograficzna. Znakomite zdjęcia (wykonane głównie przez autora) są poniekąd ilustracją wielkiej opowieści o wspaniałości zabytków i miejsc zabytkowych, a zarazem kroniką międzynarodowej aktywności zawodowej, własnej i ogromnej liczby kolegów, którzy od dawna są ikonicznymi postaciami ochrony dziedzictwa polskiego. Wśród nich profesorowie Tadeusz Broniewski, Bohdan Querquin, Tadeusz Zipser, Marek Dziekoński, Henryk Dziurla, Jan Zachwatowicz i niezliczona liczba postaci z krajów całego świata, których poznał lub z którymi pracował. Indeks osób tomu II. liczy 7. stron nazwisk złożonych petittem. Olgierd Czerner urodził się w 1929 r. Jego osobiste stulecie trwa (oby jak najdłużej), mimo to tytuł dzieła jest adekwatny do rzeczywistości. Pierwsza część drugiego tomu obejmuje bowiem losy rodziny sięgające XIX w. i jest 100. stronicową osobną książką dziejów i korzeni rodzinnych Czerterów, związanej ze szczególnym obszarem polsko-niemiecko-czeskim, raz łączącym wspólną historią, kiedy indziej dzielącym losami dramatycznego stulecia. Jeśli dziedzictwo to świadectwo materialne nasycone historią i emocjami, a więc wartościami niematerialnymi, to wiek opisany przez Olgierda Czertera jest ponie-

kąd dziejami rodziny splecionymi ściśle z utrwalaniem wartości, którym udaje się przetrwać i których ochroną zajmował się całe życie. W przedmowie znalazło się ważne zdanie przedstawiające punkt wyjścia autora do pracy dla Śląska, Wrocławia, Polski, Europy i w końcu organizacji światowej: „Jestem potomkiem ludzi prostych, chłopów, rzemieślników i górników, ale wielkich patriotów, którzy pracowitością i uporem doszli do stanowisk liczących się w polskim przemyśle, rolnictwie, medycynie, nauce i kulturze.” Dodajmy więc: kontynuatorem tej wspaniałej tradycji. Chapeau bas Profesorze! (mhk)



POLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY KONSERWATORÓW ZABYTEKÓW, Zeszyt 5, Warszawa 2016, str. 134, Redakcja: I. Błaszczuk, H. Kondziela, H. Krzyżanowska, M. Merkel-Massé, wyd. SKZ i NID

Słownik poświęcony konserwatorom, którzy odeszli, przygotowywany według wzoru PSB, był inicjatywą Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków w pionierskich czasach tej organizacji w latach 80. XX w. Szczególne podziękowania należy się w tym wypadku Henrykowi Kondzieli z Poznania, którego uporowi, mimo wielu trudności, udało się stworzyć serię niezwykle istotną dla tożsamości środowiska i ogromnie przydatną w realizacji wielu innych inicjatyw wymagających odniesienia do tych, którzy „przed nami”. Ostatnie zeszyty Słownika obok SKZ firmuje Narodowy Instytut Dziedzictwa i należy oprócz wdzięczności nalegać na kontynuację. Piąty tom Słownika ukazał się ze znacznym poślizgiem, sygnowany jest rokiem 2016, fizycznie pojawił się dopiero rok po zapowiedziach. Zawiera biogramy osób, które tak niedawno były wśród nas. Wymieńmy – Krzysztof Biskup, Wojciech Fijałkowski, Michał Gradowski, Andrzej Gruszecki, Hanna Jędrzejowska, Aleksandra Kydryńska, Jerzy Olczak, Mieczysław Ptaśnik, Tadeusz Rudkowski, Jerzy i Ewa Wolscy, Mirosław Przyłęcki, Jerzy Rozpędowski, Andrzej Tomaszewski, ale także tych, którzy zmarli wiele lat temu i zapisali się w pamięci swoją działalnością jak Henryk Raczyniewski, Szczęsny Dettloff czy Jacek Deleka. Takich zaległości jest ciągle jeszcze sporo jak choćby archeolog, konserwator i muzealnik – Krzysztof Dąbrowski. Słownik ma skromną szatę edytorską, ale redakcyjnie jest niezwykle starannie przygotowywany. Indeksy krzyżujące się zarówno tych, o których się pisze, jak i autorów opracowań powiązane są z poprzednimi tomami, co ogromnie usprawnia korzystanie z niego. Autorom, redaktorom i wydawcom należą się wielkie podziękowania. (mhk)



OCHRONA ZABYTEKÓW Nr 2/2016, 2(269) LXIX, s. 262, Red. Jacek Serafinowicz

Na okładce drugiego numeru „Ochrony” widnieje kieszonkowy zegar słoneczny. Można powiedzieć – znak czasu. Nie wspaniały zamek, nie dzieło wielkiego artysty – po prostu zabytkowy „znak czasu”. Wartością jest każdy element przeszłości, który ten czas dokumentuje. Nasze rozumienie „zabytkowości”, co najmniej od 30 lat, zmieniło się, przemiana nastąpiła też w „Ochronie zabytków”, najstarszym i najbardziej szacownym czasopiśmie konserwatorskim. Kogoś, kto przez dziesiątki lat miał do czynienia z kiepskim papierem zadrukowanym banalnym krojem pisma i niewyraźnymi zdjęciami, ten nowy wizerunek wprawia w zdumienie i uznanie. Ale ważna jest także treść, zestaw tematów i idei przedstawione przez redakcję. Pod tym względem nr 2 ukazuje dobrze wielość i skomplikowanie ochrony obecnej doby. Mamy więc i architekturę XX w., znak Polski Walczącej i jednopienną łódź wydobytą z rzeki, której niestety nie udało się datować nawet przy wykorzystaniu 14C. Jest też kilka interesujących artykułów dotyczących zasad postępowania z zabytkami, a więc wpływu administracji na przestrzeń publiczną, zasad stwierdzania nieważności decyzji o wpisie do rejestru, rola gmin w zagospodarowaniu obiektów zabytkowych, w końcu roz-

ważania o Karcie Weneckiej w aspekcie konserwacji zabytków ruchomych. Jest więc po co czytać „Ochronę” i byłoby dobrze, gdyby tak zostało. (mhk)



OCHRONA PODWODNEGO DZIEDZICTWA KULTUROWEGO, opr. Iwona Pomian, Gdańsk 2017 wyd. Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku, s. 30

Nie standardowym problemem ochrony dziedzictwa, choć wcale nie marginesowym, są badania i ochrona wraków jednostek pływających. Zajmuje się tym od wielu lat Narodowe Muzeum Morskie pełniące rolę „konserwatora zabytków morskich”. Zadanie to niełatwe, bo dotyczy zewidencjonowanych stanowisk w morzu, którym zagrażają zmienne warunki klimatyczne i ...poszukiwacze skarbów, ale także stanowisk na lądzie, gdzie zlokalizowane bywają ongiś zatopione statki, obecnie wskutek zmian linii nabrzeża – lądowe. Sprawę komplikują obecne rozwiązania prawne, oddając zarządzanie akwenami Urzędowi Morskim, a na lądzie organom administracji wojewódzkiej. Granice lądowe województw nie są jednak skorelowane z podziałami ustalonymi dla morza. Od kilku lat nie udają się próby uzgodnienia archeologicznej karty ewidencyjnej (KESA) z użytkowaną przez Muzeum. Iwona Pomian zajmująca się w Muzeum od wielu lat sprawami archeologicznych zabytków podwodnych przygotowała klarowną publikację przedstawiającą główne problemy podwodnego dziedzictwa. Jej prezentacja na pierwszym w 2017 r. posiedzeniu Rady Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego wzbudziła żywe zainteresowanie i być może stanie się zaczynem przełamania impasu w sprawach zabytków morskich. (mhk)



OŚWIECENIOWA REPUBLIKA WŁADCÓW; REZYDENCJE, KOLEKCJE, MECENAT, T. I red. Andrzej Pieńkos, Ośrodek Badań nad Epoką Stanisławowską, Muzeum Łazienki Królewskie, Warszawa 2016, s. 180

Działalność Muzeum Łazienki Królewskie w ostatnich latach to nie tylko generalne zmiany w ogrodzie i parku, fundamentalne prace konserwatorskie w głównych obiektach, to także zmiana w zarządzaniu i sposobie udostępniania zbiorów, liczne koncerty, występy literackie i publikacje. Te ostatnie tworzą całą bibliotekę znakomitych albumów i książek poświęconych epoce Oświecenia, której protagonistą był wszak król Stanisław August Poniatowski. Wśród inicjatyw tego rodzaju był cykl spotkań pt. „Oświeceniowa republika władców” zainicjowana przez dyrektora muzeum Tadeusza Zielińca i przygotowywana przez historyka sztuki prof. UW Andrzeja Pieńkosa. Kierowany przez niego Ośrodek Badań nad Epoką Stanisławowską, obok wspomnianych spotkań przygotował (a muzeum opublikowało) pierwszy tom tekstów. Złożyły się na niego 7 opracowań omawiających mecenat władców ówczesnej Europy, którzy podobnie jak Stanisław August patronowali wznoszeniu wspaniałych rezydencji, wspierali malarzy, literatów, filozofów. Niektórzy z nich jak Fryderyk II byli „drapieżnymi” politykami, inni jak Piotr Leopold Habsburg, książę Toskanii, czy Gustaw III szwedzki mając ograniczone możliwości jako rządzący, wprowadzali reformy prawa, urządzali galerie sztuki, wspierali teatr i filozofów. Wśród szkiców, obok wspomnianych, bohaterami są także niegdyś nie władający ostatni Stuartowie, hanowerscy królowie Anglii, czy małżonka Augusta III – Maria Józefa. Im wszystkim zawdzięczamy rozkwit rokoka a następnie barokowych wspaniałych założeń jak Sans Souci, powstanie Galerii Uffizy czy zbiory drezdeńskie Wettynów. Łazienkom Królewskim zawdzięczamy natomiast wyjątkowej urody książkę, w której znakomitym opracowaniu o władcach Oświecenia towarzyszą świetne ilustracje i znakomita szata edytorska. Naukową opiekę zapewnił publikacji Andrzej Pieńkos, a redakcję Marek Gumkowski. Czy ukaże się tom II? To pytanie zasadne staje się wobec zmiany koncepcji funkcjonowania Łazienek...



„Róbmy swoje,
pewne jest to jedno, że
róbmy swoje,
póki jeszcze ciut chce,
i zamiast minę mieć ponurą,
skromniutko, ot, z Ameryk którą – odkryjmy...
Róbmy swoje,
może to coś da? Kto wie?”

Napotkał Nobla kumpel raz,
A ten mu rzekł: „Alfredzie,
Powiedzieć to najwyższy czas,
że marnie ci się wiedzie.
Choć do retorty wciąż cię gna,
choć starasz się od świtu,
ty prochu nie wymyślisz, a
tym bardziej dynamitu”.
Spłonił się Nobel niczym rak,
po cichu zaś pomyślał tak:
Róbmy swoje,
pewne jest to jedno, że
róbmy swoje
póki jeszcze ciut się chce,

RÓBMY SVOJE 1983

Raz Noe wypił wina dzban,
i rzekł do synów: „Oto
przecieki z samej góry mam,
chłopaki, idzie potop!
Widoki nasze marne są
i dola przesądzona,
rozdieram oto szatę swą
chłopaki, jest już po nas”.
A jeden z synów, zresztą Cham,
rzekł: „Taką radę tacie dam:
Róbmy swoje,
Pewne jest, to jedno, że
róbmy swoje,
póki jeszcze ciut się chce,
skromniutko, ot na swoją miarkę,
majstrujmy coś, chociażby arkę, tatusiu
róbmy swoje,
może to coś da? Kto wie?”

Raz króla spotkał Kolumb Krzyś,
A król mu rzekł: „Kolumbie,
idź do lekarza jeszcze dziś,
nim legniesz w katakumbie!
Niekaw jestem, co ksiądz truć,
na twoim chce pogrzebie,
palenie rzuć, pływanie rzuć
i zacznij dbać o siebie!”
Skłonił się Kolumb, niczym paż,
po cichu tak pomyślał zaś:

w myśleniu sens, w działaniu racja,
próbujemy więc, a nuż fundacja – wystrzeli...
Róbmy swoje,
Może to coś da? Kto wie...”

Ukształtowała nam się raz,
opinia: „Mówiąc: kurczę,
pociechy żadnej nie ma z was,
inteligenty twórcze!
W krąg wali się ten kram,
aż sypią się zeń drzazgi,
o skórze myśleć czas, a wam,
a wam w głowie wciąż drobiazgi”.
Opinia sroga to, że hej,
odpowiadając przeto jej:
Róbmy swoje,
pewne jest to jedno, że
róbmy swoje
póki jeszcze ciut się chce,
drobiazgów parę się uchowa –
kultura, sztuka, wolność słowa - dlatego
róbmy swoje, może to coś da... Kto wie...
Róbmy swoje,
a ty widzu, brawo bij,
róbmy swoje,
a ty nasze zdrowie pij!
Niejedną jeszcze paranoję
przetrzymać przyjdzie, robiąc swoje,
– kochani,
róbmy swoje,
żeby było na co wyjść...

Minęły lata, proszę pań
i chmurzy lico moje
to, że wczorajszy byle drań,
dziś śpiewa „Róbmy swoje!”
I w mądrych ludziach ginie duch,
Choć ciągle im tłumaczę, że gdy
to samo śpiewa dwóch,
to nie to samo znaczy.
Inteligencie, wstydz się waść,
Nie pozwól sobie śpiewki kraść!

Róbmy swoje,
póki resztkę chęci masz.
Róbmy swoje,
wróćmy słowu sens i twarz!
Zwalczajmy nową paranoję
z tym hasłem „Dalej robię swoje!”
Róbmy swoje, róbmy swoje,
Idź za mym przykładem,
a na pewno radę,
a na pewno radę dasz.

**Wojciech Młynarski (1941-2017)**

Zmarł Poeta. Wyjątkowy. Sam o sobie mówił, że jest po prostu tekściarzem. Jego piosenki śpiewały największe gwiazdy lat sześćdziesiątych – osiemdziesiątych. Przekładał najlepszych współczesnych – Brela, Okudżawę, Wysockiego. Był następcą i kontynuatorem Tuwima, Hemara, Przybory. „Wynalazł” felieton śpiewany. Był kronikarzem polskiego obyczaju drugiej połowy XX w., mistrzem polskiego języka. Chciałoby się przypomnieć wiele ze spuścizny ponad 2 tysięcy tekstów. Czytane ponownie, po 30 – 20 latach brzmią niekiedy zadziwiająco aktualnie. Przypominamy tekst, który stał się manifestem przeciw ideologii, której nie udaje się pokojowo zwalczyć. Aż w pewnym momencie... udało się. A Poeta uznał, że tekst wymaga suplementu. Red. (teksty cytowane za: Wojciech Młynarski, *Od oddechu do oddechu*, Warszawa 2017, wyd. Prószyński i Ska.)

BIULETYN INFORMACYJNY PKN ICOMOS

© PKN ICOMOS

REDAKCJA: Marek Konopka (redaktor), Piotr Molski, Bogusław Szmygin, Monika Bogdanowska

współpraca: Ewa Damentka

ADRES REDAKCJI:

Łazienki Królewskie, Oberża
ul. Agrykola 1, 00-460 Warszawa

Tel.: 48 606 652 453, 607 751 586, e-mail: mhk@autograf.pl

www.icomos-poland.org

EDYCJA: Kazimierz Mardoń